

Ks. WAWRZYNIEC SCUPOLI

UTARCZKA DUCHOWA

CZYLI NAUKA POZNANIA, POKONANIA SAMEGO SIEBIE,
I DOJŚCIA DO PRAWDZIWEJ DOSKONAŁOŚCI
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

"Utarczką wojenną jest życie człowieka na ziemi"

(Hiob. VII, 1)



KRAKÓW 2017

www.ultramontes.pl

SPIS TREŚCI

~~~~~

|                                                                                                                             | Str. |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| PRZEDMOWA .....                                                                                                             | 6    |
| Rozdział I. O doskonałości chrześcijańskiej, potrzebie duchowej utarczki i o sposobach wyjścia z niej zwycięsko .....       | 9    |
| Rozdział II. Nieufność w nas samych .....                                                                                   | 13   |
| Rozdział III. Ufność w Bogu .....                                                                                           | 15   |
| Rozdział IV. Jak poznać czyśmy się wyzwili z ufności nas samych, czyśmy całą w Bogu złożyli nadzieję .....                  | 17   |
| Rozdział V. Trwożliwości nie mamy uważać za cnotę .....                                                                     | 18   |
| Rozdział VI. Niektóre uwagi służące do pozbycia się ufności w sobie, i zaufania całkowitego Bogu .....                      | 19   |
| Rozdział VII. O dobrym użyciu władz duszy i ciała, a przede wszystkim władz rozumu i woli .....                             | 20   |
| Rozdział VIII. Co nam przeszkadza, a co pomaga do zdrowego sądu o rzeczach .....                                            | 21   |
| Rozdział IX. Umysł nasz chronić się winien niepotrzebnej ciekawości .....                                                   | 23   |
| Rozdział X. O urzędzeniu woli, o celu do jakiego wszystkie nasze wewnętrzne i zewnętrzne sprawy kierować mamy .....         | 25   |
| Rozdział XI. Uwagi zachęcające nas do pełnienia woli Boga .....                                                             | 28   |
| Rozdział XII. Dwie są wole człowieka, co wzajem między sobą walczą .....                                                    | 29   |
| Rozdział XIII. Jak zwalczać mamy zmysłowość, co ma czynić wola, aby nabyła świętego cnoty nałogu .....                      | 31   |
| Rozdział XIV. Co czynić należy, gdy rozumna wola jest niby zwyciężona i nie może się oprzeć chuci zmysłowej .....           | 35   |
| Rozdział XV. Niektóre uwagi wykazujące, jak występować mamy do walki, na jakich nacierać wrogów i jakich cnotą bronią ..... | 37   |

|                                                                                                                                      |    |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| Rozdział XVI. Rycerz Chrystusa od poranku już gotowym ma być do walki ..                                                             | 38 |
| Rozdział XVII. Jaki porządek zachować należy w utarczce przeciw<br>namiętnościom i występkom .....                                   | 40 |
| Rozdział XVIII. Jak poskramiać trzeba nagłe wzruszenia namiętności .....                                                             | 41 |
| Rozdział XIX. Jak należy zwalczać namiętności cielesne .....                                                                         | 42 |
| Rozdział XX. O sposobie pokonania lenistwa .....                                                                                     | 47 |
| Rozdział XXI. Jak używać należy zmysłów zewnętrznych, jak je nakierować do<br>rozważania rzeczy Boskich .....                        | 50 |
| Rozdział XXII. Jak rzeczy zmysłowe mogą nam posłużyć do rozważania<br>tajemnic życia i męki Pana naszego Jezusa Chrystusa .....      | 53 |
| Rozdział XXIII. O innych jeszcze sposobach dobrego użycia zmysłów .....                                                              | 54 |
| Rozdział XXIV. O poskromieniu języka .....                                                                                           | 58 |
| Rozdział XXV. Szermierz Jezusa winien być wolnym od wszelkiego w sercu<br>niepokoju .....                                            | 60 |
| Rozdział XXVI. Co czynić mamy, kiedyśmy w walce duchowej ranę odnieśli, to<br>jest usterk jaki popełnili .....                       | 63 |
| Rozdział XXVII. Jak szatan zwykł kusić i mamić tych, co zamierzają być<br>cnotliwymi, a którzy jeszcze są pogrążeni w występku ..... | 65 |
| Rozdział XXVIII. Jak szatan pociągnawszy w grzech kogo, pragnie w grzechu<br>go utrzymać i dopełnić jego zguby .....                 | 66 |
| Rozdział XXIX. O ułudzie tych, co niby radzi, a przecież całkowicie nie<br>poprawują się .....                                       | 67 |
| Rozdział XXX. O ułudzie tych, którzy mniemają, że już wysoko postąpili w<br>drodze doskonałości, chociaż od niej są dalekimi .....   | 69 |
| Rozdział XXXI. O podstępach, jakie nieprzyjaciel duszy zwykł czynić dla<br>sprowadzenia nas z drogi cnoty .....                      | 70 |
| Rozdział XXXII. Ostatnia ułuda wroga, który samych cnót używa za podniętę<br>do grzechu .....                                        | 73 |

|                                                                                                                                                                                             |     |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Rozdział XXXIII. Uwagi potrzebne dla tych co pragną poskromić swe złe skłonności i nabyć cnót im potrzebnych .....                                                                          | 78  |
| Rozdział XXXIV. O stopniowym jednej po drugiej cnót nabywaniu .....                                                                                                                         | 80  |
| Rozdział XXXV. O środkach najskuteczniejszych nabycia cnoty i sposobie, jak przez pewien czas o jedną głównie mamy się starać cnotę .....                                                   | 81  |
| Rozdział XXXVI. Ćwiczenia cnoty wymagają bezustannej pilności .....                                                                                                                         | 83  |
| Rozdział XXXVII. W cnotcie nieustannie się ćwiczyć i żadnej sposobności do jej wykonania opuszczać nie należy .....                                                                         | 84  |
| Rozdział XXXVIII. Z przyjemnością winniśmy przyjmować wszelką sposobność, gdzie się następuje możność dokonania jakiej bądź cnoty, a zwłaszcza, gdzie to z większym przychodzi trudem ..... | 86  |
| Rozdział XXXIX. Jak różnych okoliczności mamy używać do ćwiczenia się w jednejże cnotcie .....                                                                                              | 88  |
| Rozdział XL. O czasie jakiego użyć należy na nabycie cnoty i znakach po jakich poznać można, żeśmy znacznie w niej postąpili .....                                                          | 89  |
| Rozdział XLI. Nie należy pragnąć wyzwolenia od utrapień, które możemy znieść cierpliwie i jak podobne pragnienia urządzać należy .....                                                      | 91  |
| Rozdział XLII. Jak się ochronić ułudy szatańskiej, gdy nam poddaje nieroztropne ćwiczenia .....                                                                                             | 92  |
| Rozdział XLIII. Jak zaradzać złej skłonności wiodącej do posądzeń bliźniego ....                                                                                                            | 94  |
| Rozdział XLIV. O modlitwie .....                                                                                                                                                            | 96  |
| Rozdział XLV. O modlitwie myślniej .....                                                                                                                                                    | 99  |
| Rozdział XLVI. O rozmyślaniu .....                                                                                                                                                          | 100 |
| Rozdział XLVII. Inny sposób modły za pomocą rozmyślania .....                                                                                                                               | 101 |
| Rozdział XLVIII. O modle zanoszonej do Boga przez wstawiennictwo Najświętszej Dziewicy Maryi .....                                                                                          | 102 |
| Rozdział XLIX. Niektóre uwagi pobudzające grzeszników do uciekania się z ufnością do Najświętszej Maryi Dziewicy .....                                                                      | 103 |

|                                                                                                                                                                      |     |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Rozdział L. Sposób modły ustnej i myślniej przez przyczynę świętych Aniołów i błogosławionych zanoszonej .....                                                       | 104 |
| Rozdział LI. O rozmyślaniu męki Pańskiej i różnych stąd uczuciach wewnętrznych .....                                                                                 | 106 |
| Rozdział LII. O owocach czyli korzyściach, jakie odnosi dusza w rozmyślaniu krzyża i naśladownictwa cnót bolejącego Jezusa .....                                     | 109 |
| Rozdział LIII. O Najświętszym Sakramencie .....                                                                                                                      | 113 |
| Rozdział LIV. O sposobie i pobudkach przystępowania do Najświętszej Komunii .....                                                                                    | 114 |
| Rozdział LV. Jak się mamy gotować do Najświętszej Komunii, jak wzbudzać w sobie akt miłości Boskiej .....                                                            | 116 |
| Rozdział LVI. O Komunii duchowej .....                                                                                                                               | 121 |
| Rozdział LVII. O składaniu podzięk Bogu .....                                                                                                                        | 122 |
| Rozdział LVIII. O ofiarowaniu się Bogu .....                                                                                                                         | 123 |
| Rozdział LIX. O słodyczach i oschłościach w ćwiczeniach duchowych .....                                                                                              | 125 |
| Rozdział LX. O rachunku sumienia .....                                                                                                                               | 129 |
| Rozdział LXI. O przetrwaniu do śmierci w utarczce duchowej .....                                                                                                     | 130 |
| Rozdział LXII. Jak się umocnić mamy przeciw wrogom, którzy w godzinę śmierci nacierać na nas będą .....                                                              | 132 |
| Rozdział LXIII. O czterech pociskach, jakimi wróg zbawienia uderza na duszę w godzinę śmierci, a naprzód o pokusie przeciw wierze i jak onej oprzeć się należy ..... | 133 |
| Rozdział LXIV. O drugiej pokusie, rozpacz i sposobie jej zwalczania .....                                                                                            | 135 |
| Rozdział LXV. O trzeciej przy śmierci pokusie, próżnej chwale i środkach się jej pozbycia .....                                                                      | 136 |
| Rozdział LXVI. O innych jeszcze ułudach szatana, jakimi na nas w godzinę śmierci uderza i sposobie ich usunięcia .....                                               | 137 |



## PRZEDMOWA

---

Małuczką przedstawiam Ci czytelniku książeczkę; ale wielkiej wartości: książeczkę, która Franciszka Salezego urobiła na wielkiego świętego, na szczególnego miłośnika Jezusa; którą On nieodstępną swą zwał towarzyszką, i żadnego nie pominął dnia, aby jakiego z niej nie odczytał ustępu, aby nie zastosował swego życia do odczytanych z niej uwag. Ona go powiodła do osobliwszej miłości Boga, wywołała z Jego duszy cudny traktat o tejże miłości.

Zarzucisz mi: – dawna to musi być legenda, kiedy już św. Franciszek ją czytywał.

Odpowiadam. Jak Bóg jest niezmienny, tak wszelka prawda jest niezmienna; chociaż dawna, odwieczna; ale zawsze świeża, zawsze wdzięcznie kwitnąca. Dawność, właśnie stanowi jej zaletę, daje niezłomną rękojmię jej pewnych, niewzruszonych zasad. Ona już niejednego urobiła świętego, wskazała prostą do Niebian krainy drogę, i my zatem jej przewodnictwu śmiało się powierzyć, za jej radami i uwagami bezpiecznie iść możemy. Jest dawną, a zatem nie płodem tegoczesnym, który dziś z chciwością czytają, poklaskami obsypują, a jutro cały urok traci, w zapomnienie idzie. Nie jest utworem bajecznej etriadny, któraienne namoty, w nocy rozrywa; nie jest pomysłem tegoczesnej filozofii, której zasady jeden po drugim mędrak przewraca, rozrywa, burzy, niszczy.

Jezus nie umiera, ten sam jest dziś co wczora, ten sam do skończenia wieków. Religia św. ma też same trwałości, znamiona i pisma religii, prawdziwie z natchnienia kreślone, tym samym nacechowane są piętnem. Psalmy co Dawid, przy swej arfie, na tysiąc lat nucił przed Chrystusem i dziś jeszcze nie przestarzały się, i dziś z sędziwą powagą starca, a siłą młodzieńczą, obijają się wdzięcznie o Świątyń sklepienia, porywają umysł i serce. Pierwotne dzieje istnienia świata, ludzi, które Mojżesz nakreślił; mimo czterotysięcznej lat przestrzeni, nie straciły nic z swej prostoty i prawdy. Najbieglejsi mędracy,

zbogaceni tylu wieków znawstwem, mimo swej zawiści i wysileń, nie mogą ani jednego usprawiedliwić zasadnie zarzutu, nie mogą w niczym naruszyć powagi Pięcioksięgu.

Dzieła św. Augustyna i innych Ojców Kościoła, tak samo dziś jak przed półtora tysiącem lat z zajęciem i pożytkiem dla ducha czytamy. Książeczka o Naśladowaniu Chrystusa, Maryi, zawsze jest świeża, rzewnie do duszy przemawia.

Pisma prawdy, jak prawda sama, trwają na wieki.

Tego właśnie rodzaju książeczkę, usnutą na czystej Rzymsko-Katolickiego Kościoła prawdzie, niosę Ci czytelniku. Mogła ona na stylu, na wyrażeniach nieco utracić; ale pył kilkowiekowy choć niedołącznie z niej utrzęsnięwszy, część jej rdzenna znowu w właściwej okazuje się piękności.

Nosi ona nazwę *Utarczki duchowej*, bo też i *życie człowieka na ziemi jest utarczką*. *Militia est vita hominis super terram* (Hiob VII, 1). Utarczką nie jednodzienną, chwilową, ale całego życia; nie w czasie, ale dopiero w wieczności się kończącą, w nagrodę się zmieniającą, wedle wyrazów Pisma: *Przez wszystkie dni walczę, czekam aż przyjdzie odmienienie moje, – Milito, donec veniat immutatio mea* (Hiob XIV, 14). *Za sprawiedliwością ulatawaj, o prawdę bojuj aż do śmierci, – usque ad mortem certa pro justitia* (Ekkles. IV, 33); bojuj, ale w prawdziwej chrześcijańskiej roztropności. *Nie sprzeciwiaj się obliczu możnego, ani usiłuj przeciw bystrości rzeki* (ibidem).

Utarczka ta, jest duchowa, daleka od sposobów świeckiego wojowania; bo *dobry żołnierz Jezusa Chrystusa, walcząc dla Boga, nie wikła się sprawami świeckimi* (2 Tym. II, 3), i *my chodząc w ciele, jak nas poucza Apostoł narodów, nie wedle ciała walczymy; broń żołnierstwa naszego, nie jest cielesna, ale Bogiem mocna* (2 Kor. X, 4). Broń ta zasadza się na dźwiganiu krzyża, na zaprzeniu siebie, na naśladowaniu cichego Baranka, *który wiedzion na zabicie, nie otworzył ust swoich* (Izaj. LIII, 7).

Wrogiem, przeciw któremu do boju występować mamy, *są pożądliwości, które walczą w członkach naszych* (Jakub IV, 1), *są chuci cielesne, które walczą przeciw duszy* (1 Piotr. II, 11).

W całej tej książeczce, jak gdybyśmy słyszeli samychże do nas każących Apostołów, wołających: *Ty człowiecze Boży, chroń się* (pychy, chciwości,

porubstwa....) *a naśladowaj sprawiedliwości, pobożności, wiary, miłości, cierpliwości, cichości. Staczaj dobry bój, mając wiarę i dobre sumienie. Pracuj, jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa, dostępuj żywota wiecznego, do którego jesteśmy wezwani* (1 Tym. VI).

Celem wreszcie tej książeczki jest, abyśmy zwyciężając w ciągu życia jednego, po drugim wrogów duszy; mogli im się mężnie i w chwilę skonu oprzeć, i odezwać do Pana z tą samą co Apostoł ufnością: *Potykaniem dobrym potykałem się, zawodu dokonałem, wiarę zachowałem, odłożon mi jest, przeto wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, Sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, ale i tym którzy miłują przyjdzie Jego* (2 Tym. IV, 7).

Jakby życzyć należało, aby to drobne pisemko znalazło się w ręku osób kierujących sumieniami innych; osób pragnących nabyć prawdziwej pobożności, nie tak na zewnętrznych sprawach, ale głównie zasadzającej się na urobieniu serca, podług Najśłodszego Serca Jezusowego.

Oby czytelnicy tej książeczki, nie tak usty, jak sercem, ją czytali, aby nauczyli się potykać i zwyciężać wrogów swej duszy i zbawienia; oby usłyszeli i skutkiem otrzymali obietnicę, przez Pana na Niebiosach zapewnioną: *Zwycięzcy dam mannę utajoną, nowe imię, koronę żywota! – Vincenti dabo manna absconditum, nomen novum, coronam vitae* (Objaw. św. Jana r. II, w. 17. 10).

*Pisałem w Czermiernikach w dzień Oczyszczenia  
Najświętszej Maryi Dziewicy, 2 lutego 1858 r.*





# UTARCZKA DUCHOWA

## CZYLI NAUKA POZNANIA, POKONANIA SAMEGO SIEBIE, I DOJŚCIA DO PRAWDZIWEJ DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Ks. WAWRZYNIEC SCUPOLI

---

"Kto na placu się potyka, nie bierze wieńca, ażby się mężnie potykał". – 2 Tymot. r. 2, w. 5.

### ROZDZIAŁ I.

#### **O doskonałości chrześcijańskiej, potrzebie duchowej utarczki i o sposobach wyjścia z niej zwycięsko**

Synu! jeśli pragniesz osiągnąć doskonałości Ewangelicznej i tak się zjednoczyć z Bogiem, iżbyś w duchu jedno z Nim stanowił: wypada przede wszystkim, abyś poznał co jest doskonałość duchowa, na czym zależy, i jak jej nabyć można.

Wiele osób zasadza życie duchowe na zewnętrznych czynach, na włosiennicy, paskach, postach, czuwaniach i tym podobnych umartwieniach ciała.

Inni znowu, a zwłaszcza niewiasty, sądzą, że już są bardzo doskonałe w cnocie, kiedy nawykną odmawiać usty wiele modłów i różańców, kiedy po kilka mszy słuchają, na każdym są obecne nabożeństwie, przesiadują długie godziny w kościele i często komunikują.

Są i tacy, a nawet z pomiędzy osób zakonnych, co mniemają, że to jest doskonałość, kiedy kto prawie nieustannie znajduje się w chórze, miłuje zacisze, milczenie, zachowuje regułę zakonną.

A tak, jedni na tych, drudzy na owych ćwiczeniach gruntują doskonałość; wszyscy ci jednak bardzo błędzą i mylą się; zasadzają bowiem doskonałość na zewnętrznych czynach, które są usposobieniem do doskonałości, albo jej wyplływem, – ale nigdy na nich istotna nie polega doskonałość.

Wymienione powyżej czyny zewnętrzne, są dzielnymi środkami do dojścia do prawdziwie duchowego życia; a kiedy są roztropnie użyte, wzmacniają naszą słabą naturę tak skłoną do złego, tak leniwą do dobrego; służą do odparcia natarczywości i zasadzek wroga duszy; przyczyniają się na koniec do otrzymania od Ojca miłosierdzia, potrzebnej pomocy, tak koniecznej sprawiedliwym, a zwłaszcza wstępującym dopiero na drogę sprawiedliwości.

Są także powyżej wskazane czyny, już wynikiem doskonałej cnoty, osób prawdziwie rządzących się duchem świętych; które trapią swe ciało, już dla ukarania za ubiegłe zdrożności, już dla upokorzenia go, poddaniem go całkowicie pod wolę Boga. Takie osoby uchodzą w zacisze, miłują osobność, milczenie, unikają stosunków z światem, aby uchroniły się najmniejszych uchybień, aby ich towarzystwem było jedynie Niebo i Anieli! Zajmują się one dobrymi czynami, nabożeństwem; spędzają czas na modłach, na rozpamiętywaniu życia i męki Zbawcy; nie z ciekawości, ani dla pociech i jakiegoś zadowolenia; lecz aby poznały i dobroć Boga i swoją niewdzięczność; aby się nauczyły miłować Boga a gardzić sobą; nieść krzyż Pański, a wyrzec się woli własnej; komunikują one często, ale dlatego, aby uwielbić Boga, jednoczyć się z Nim coraz ściślej, umocnić się przeciw wszelkim potęgom piekła.

Przeciwnie się dzieje z osobami jeszcze zmysłowymi, dalekimi od doskonałości, które całą pobożność swoją zasadzają na powierzchownych sprawach; te bowiem sprawy powierzchowne bardzo często są im do zguby powodem i więcej im szkodzą niż jawne upadki; nie dlatego, aby były złe same w sobie, ale dlatego, że ich źle owe osoby używają. Tak mocno się przywiązują do ćwiczeń zewnętrznych, że już zaniedbują wszelkiej bacności na poruszenia i skłonności swego serca, dają mu całą wolność, nie przeszkadzają iść za własnym popędem i tak wystawiają to biedne serce na ułudę szatańską: ten zaś duch kłamu, zważając że się oddalają z drogi prawej, nie tylko je zachęca, aby z upodobaniem ćwiczenia, do jakich nawykły, wykonywały, ale jeszcze napędza ich wyobraźnię marzeniami niebieskich rozkoszy, tak, że się im zdaje, że już są w gronie Aniołów, że cieszą się widzeniem Boga. Posuwa on złość swoją dalej jeszcze: w samych modłach, poddaje im myśli wzniosłe, ciekawe, przyjemne, i one zacząwszy za ledwie zapominać świata i rzeczy doczesnych, już się uważają być wzniesionymi aż do trzeciego nieba.

Nie potrzeba długo zastanawiać się nad ich stanem, bardzo łatwo możemy poznać ich zbłąkanie się, ich oddalenie od drogi prawdziwej doskonałości; we wszystkich bowiem rzeczach, czy to większej czy małej wagi, zawsze pragną

być uważanymi za lepszych od drugich, zawsze idą za swym uwidzeniem, zawsze pełnią wolę własną, a mając zamknięte oko na własne sprawy, zwracają nieustanną uwagę na działania i czyny drugich i te ciągle nicują. Niechże kto naruszy choć w drobnostce ich dobrą sławę, jaką mniemają że posiadają u ludzi, i o którą tak są troskliwi; niechże kto im zaleci opuścić niektóre z tych ćwiczeń pobożności do których nawykli, jakże się zaraz burzą, niepokoją. Kiedy nawet sam Bóg dla ich nauki, dla pokazania im drogi prawdziwej doskonałości, zsyła na nich przeciwności, choroby, ciężkie utrapienia, jako najpewniejsze sposoby doświadczenia wierności sług swoich, i które nigdy nam się nie przydarzają bez woli i dopuszczenia Pańskiego; o! wtenczas najlepiej poznać możemy, jak w głębi duszy są schorzałymi, jak ich mocno zaraziła duma.

We wszystkich, bądź pomyślnych, bądź przeciwnych wypadkach tego życia, nie wiedzą wcale, co to się stosować do woli Boga, uniażać się pod Jego potężną prawicą, poddawać się Jego sprawiedliwym choć niezbadanym wyrokom; nie wiedzą, jak na wzór cierpiącego i pokornego Jezusa, poczytywać się niższym nad wszelkie stworzenie; jak kochać prześladowców, których Opatrzność Boska zsyła już dla umartwienia nas, już znowu do współdziałania z tą Opatrznością Boga nad ich zbawieniem i nawróceniem. Stąd pochodzi, że zawsze są w widocznym niebezpieczeństwie zguby, albowiem patrząc na siebie, na swe zewnętrzne, w samych sobie dobre sprawy, oczyma zamglonymi miłością własną, unoszą się w pychę, sądzą się być doskonałymi, pogardzają bliźnimi i częstokroć tak ich zaślepiła duma, że potrzeba nadzwyczajnej łaski nieba do ich nawrócenia.

A tak samo doświadczenie nam wskazuje, że daleko łatwiej jest naprowadzić na dobrą drogę jawnego grzesznika, aniżeli grzesznika który w dobrowolnej upornej zostaje ułudzie, skryty maską zwodniczej cnoty.

Poznajesz teraz synu, że życie duchowe nie zależy wcale na wszystkich powyżej pomienionych ćwiczeniach, powierzchwnio uważanych: ale zasadza się właściwie, na poznaniu, z jednej strony, nieskończonej dobroci i wielkości Boga, a z drugiej, naszej własnej nikczemności i skłonności do grzechu; na kochaniu Boga, a pogardzie siebie samych i na poddaniu się nie tylko Bogu, ale wszelkiemu stworzeniu, przez wzgląd na Boga; na wyrzeczeniu się całkowitym woli własnej, w pełnieniu woli Boga; a nade wszystko, zasadza się na tym, abyśmy wszelkie sprawy wykonywali jedynie dla uświęcenia Imienia Pańskiego, w tym jedynie zamiarze, abyśmy się Bogu podobali, i dlatego, że Bóg chce, że jest godzien, *aby Go wszelkie stworzenie kochało i Jemu służyło.*

Na tym zawisło prawo miłości, jakie Duch Święty wyrył na sercach sprawiedliwych, na tym zasada się owo zaprzeczenie samych siebie, tak zalecone przez Zbawcę w Ewangelii, to jest co czyni jarzmo Jego słodkie, a ciężar lekki; na tym zależy dokładne posłuszeństwo, jakiego Pan zawsze i słowy i przykłady nas nauczał. Następnie, jeśli pragniesz postąpić dalej w doskonałości, winienesz ciąglą wieść utarczkę i przyłożyć wszelkiego starania do wyniszczenia w sobie chuci nieporządnych, choćby te najbardziej małymi się wydawały; z stałością zatem i mężnym zapalem masz się przygotować do utarczki, *bo nikt zwycięskiego nie otrzyma wawrzynu, kto mężnie potykać się nie będzie.*

Uważ jednak dobrze synu, że jak z jednej strony, nie masz bardziej trudnej uporczywej walki nad obecną, bo przeciw samym sobie walcząc, przez nas samych pokonanymi bywamy; tak z drugiej, nie masz zwycięstwa tak przyjemnego Bogu, a nam chwalebniejszego nad niniejsze: bo ktokolwiek jest tak mężnym, że trzyma na wodzy swe żądze, poskramia wewnętrzne zapędy, powstrzymuje najdrobniejsze woli swej zachcenia, ten dokonał dzieła największej zasługi przed Bogiem, większego, niż gdyby porozdzierał swe ciało dyscyplinami, większego niż gdyby, na wzór pierwszych pustelników, ścisłymi trapił się postami, większego niż gdyby tysiące nawrócił grzeszników.

Jakkolwiek bowiem, biorąc rzeczy same w sobie, więcej Bóg ceni nawrócenie jednej duszy, niż poskromienie jakiej chuci nieporządnej; każdy jednak starać się szczególnie powinien, wykonać to, co Bóg osobliwiej po nim wymaga. Bóg zaś przede wszystkim wymaga, abyśmy najsilniej pracowali nad poskromieniem swych żądz; i to daleko więcej Mu się podoba, aniżeli żebyśmy z sercem niepohamowanym nieśli Mu daleko znakomitsze usługi.

Kiedyśmy już poznali, na czym doskonałość chrześcijańska zawisła, że abyśmy do niej doszli, potrzeba nam wieść koniecznie utarczkę przeciw sobie samym, zacznijmy teraz, że tak powiem, uzbrajać się w cztery rzeczy, które są niby oręża, bez jakich trudno, niepodobna by nam było wyjść zwycięzcami z tej walki. Te zaś cztery rzeczy są: Nieufność sobie samym. – Ufność w Bogu. – Dobre użycie władz duszy i ciała. – Modlitwa.

O tych po szczególe w następnych będziemy mówili rozdziałach.



## ROZDZIAŁ II.

### **Nieufność w nas samych**

Nieufność, niedowierzenie sobie, tak jest koniecznym, niezbędnym w utarczce duchowej, iż bez niego synu nie tylko pokonać wroga, ale nawet najmniejszej nie podolasz poskromić namiętności. Tę prawdę głęboko wyryć winniśmy w umysłach naszych; bo chociaż jesteśmy jedynie nicością, zawsze jednak wysoko się cenimy i uważamy się bezzasadnie wyższymi nad innych. To uprzedzenie, jest następstwem zepsutej naszej natury; i im bardziej ono jest nam wrodzone, tym trudniejszym jest do poznania. Bóg brzydzi się takim zaufaniem w sobie, bo pragnie abyśmy, jak jest rzeczywiście, dobrze pojęli że nie masz w nas ani cnoty, ani łaski, która by od Niego nie pochodziła; bo On jest źródłem wszelkiego dobra, a bez Niego pomyśleć nawet nic zbawiennego nie jesteśmy zdolni.

Ta nieufność sobie jest wprawdzie darem niebios i Bóg ją udziela miłym sobie duszom, już przez święte natchnienia, już przez utrapienia ciężkie, już przez natarczywości prawie niezwycone pokus, już wreszcie przez inne tajemne drogi; pragnie jednak Bóg, abyśmy wszelkimi możliwymi sposobami starali się o jej nabycie. I nabędziesz jej synu, jeżeli przy łasce Pana Boga chwycisz się pilnie czterech środków, o których tu mówić zaczynamy.

*Naprzód:* poznaj swą nikczemność, swą nicość, że o własnych przyrodzonych siłach nie jesteś zdolny wykonać żadnego czynu dobrego i na niebo zasługującego.

*Po wtóre:* z wielką pokorą i usilnością błagaj o tę cnotę Boga, bo od Niego tylko otrzymać ją możesz. Wyznaj naprzód przed Panem, że nie tylko jej nie posiadasz, ale nawet że sam z siebie nie jesteś w możności onej nabycia. Rzuć się następnie do stóp Pana; powielekroć zanoś swe modły z ufnością, że zostaniesz wysłuchanym; oczekuj cierpliwie skutku swej prośby i powtarzaj ją tak długo, dopóki się podoba Jego Boskiej Opatrzności.

*Po trzecie:* nawykaj zwolna do nieufania sobie, lękaj się pozorów i ułudy, gwałtownego o rzeczach sądenia, własnej do grzechu skłonności, mnóstwa wrogów, zewsząd na ciebie nacierających, którzy są bez porównania bardziej niż ty zręczniejsi, wprawniejsi i silniejsi, którzy przemieniają się niekiedy w aniołów światłości i rozciągają wszędzie zasadzki po drodze wiodącej do nieba, aby cię ułowili w swe sidła.

*Po czwarte:* ilekroć zdarzy się tobie najmniejszy upadek, wchodź pilnie w samego siebie, roztrząsaj uważnie, jak daleko zachodzi słabość i nędza twoja; Bóg bowiem, jeżeli dopuszcza upadku, to dlatego, abyśmy coraz lepiej poznawali nas samych; abyśmy się nauczyli pogardzać sobą jako nędznymi stworzeniami; i szczerze zapragnęli być wzgardzonymi od innych; bez tego, nigdy nie nabędziesz nieufności w sobie, bo ona wspiera się głównie na pokorze, na dokładnym poznaniu naszej nędzy.

Kto chce się zbliżyć do niestworzonej prawdy, do źródła wszelkiego światła, koniecznie aż do gruntu poznać siebie winien: nie tak jak owi dumni ludzie, którzy dopiero własnymi uczą się upadkami, którzy wtenczas dopiero otwierają oczy, kiedy już w haniebne, nieprzewidziane wpadli bezprawie. Bóg dopuszcza, aby smutnym doświadczeniem przekonali się o własnej słabości i nie ufali sobie. Zwykle jednak Bóg nie używa tak smutnego, zaradczego środka, do uleczenia ich zarozumiałości, aż wtenczas kiedy inne łagodniejsze, łatwiejsze, pozostają bez skutku.

Bóg wreszcie dopuszcza, że człowiek mniej lub więcej upada, wedle tego, jak mniej lub więcej posiada pychy; i gdyby się kto znalazł zupełnie wolnym od tego występku, jak np. Najświętsza Dziewica, śmiało wyrzec mogę, że nie upadłby wcale. Kiedy zatem przytrafi się tobie jaki upadek, wchodź zaraz w siebie; błagaj usilnie Pana, aby ci udzielił prawdziwego światła do poznania, jakim rzeczywiście jesteś w Jego obliczu, abyś nigdy na własnej nie polegał mocy. Inaczej znowu wpadniesz w błędy, a podobno i daleko cięższe, co spowodują zgubę twojej duszy.



## ROZDZIAŁ III.

### Ufność w Bogu

Jakkolwiek w duchowej utarczce, koniecznie wyzuć się należy z wszelkiej zarozumiałości o sobie, jakieśmy dopiero wykazali; jednakże sama nieufność nie wystarcza, i gdybyśmy innego nie mieli jeszcze środka, wnet musielibyśmy ustać, uchodzić z pola walki, wróg by nas rozbroił, zwyciężył. Winienesz zatem synu, drugiego jeszcze chwycić się sposobu, *uciec się z ufnością do Boga*, który jest Twórcą wszelkiego dobra, od którego jedynie pomocy i zwycięstwa spodziewać się możesz.

Niezawodną jest rzeczą, że w gruncie nas samych jesteśmy nicestwem, że po nas spodziewać się jedynie możemy niebezpiecznych częstych upadków, że stąd mamy silną pobudkę do nieufności w sobie; lecz skoro tylko przeświadczymy się dobrze o naszej słabości i nędzy, wnet Bóg nam przychodzi z pomocą, a przy niej wszelką nad wrogiem mamy przewagę i nic bardziej nie sprowadza nam łaski nieba, nad całkowite synowskie zaufanie Bogu. Cztery są sposoby pozyskania tej potężnej cnoty:

*Naprzód*, w pokorze o nią błagaj Boga.

*Po wtóre*, wyraż sobie dobrze z mocną wiarą w duszy, jak potężnym, wszechmocnym, nieskończonej mądrości jest Pan; nic u Niego nie ma niepodobnego, nic trudnego; dobroć Jego jest bez granic, tak dalece, że w wysile miłości jaką ma ku tym co Mu służą, gotów jest w każdej chwili udzielić im to wszystko co jest potrzebne do życia prawdziwie duchowego, do panowania nad wszelkimi namiętnościami.

Jednej tylko od nas ten Pan domaga się rzeczy, abyśmy do Niego z ufnością się udawali. Niepodobna bowiem, aby ten *Pasterz ukochany* (1) co trzydzieści trzy lat szukał owieczki zbłąkanej, co biegł za nią po drogach przykrych i ciemnych, wśród razów i znojów tak ciężkich, iż Mu wszystką krew wytoczyły i życie odjęły, niepodobna mówię, aby ten Pasterz widząc wracającą doń tę owieczkę, pragnącą już odtąd iść za Nim, być Mu we wszystkim posłuszną, i choć to pragnienie jest słabe ale szczere, nie miał spojrzeć na nią okiem pełnym łaskowości, aby nie nadstawił ucha na jej wołania, aby nie wziął jej na swe ramiona i nie odniósł do swej owczarni. Zaiste, wielka dla Niego jest radość przyjąć na powrót tę owieczkę do swej gromadki; radość taka, że przyzywa Anioły aby się z Nim współuweselili.

Jeżeli z taką pilnością szuka drachmy Ewangelicznej, która jest obrazem grzesznika; jeżeli porzuca wszystko byle ją odszukał, miałaby odrzucić owieczkę, co już znudzona długim niewidzeniem swego Pasterza, sama wraca do owczarni? *Najsłodszy dusz Oblubieniec, stoi u drzwi serc naszych, nieustannie kołacze* (2), pragnie abyśmy Mu otworzyli, aby tam wszedł, bo radością jest Jego udzielić się duszy naszej, napęlić ją swymi dobrami; niemiałaby wdzięczny być widok dla Niego, gdy widzi podwoje serca otwarte, gdy widzi jak w pokorze błagamy, aby nas udarował swym nawiedzeniem, miałaby nam odmówić łaski, o którą Go z taką usilnością prosimy?

Trzeci środek nabycia zbawiennej ufności w Panu, na tym zależy, abyś miał często na pamięci co Pismo św. tak często wspomina, o czym po tysiącokroć wyraźnie zapewnia, że ktokolwiek *ufa w Panu, nie będzie zawstydzon na wieki* (3).

Czwarty na koniec środek, abyś jednocześnie i sobie nic nie ufał i całą ufność położył w Panu, na tym zawisł, abyś wprzód nim przedsięweźmiesz jaką dobrą sprawę do wykonania, lub namiętność do zwalczania, zwrócił pilną uwagę już na słabość i nędzę własną, już znowu na potęgę, mądrość, nieskończoną dobroć Boga; i taki lęk duszy, pochodzący z widoku własnej nędzy wzmacniając zaufaniem zupełnym Bogu, śmiało i odważnie stawiaj czoło wszelkim czekającym cię przykrościom i pracy, stawaj mężnie do najtrudniejszej utarczki. Tą bronią połączoną jeszcze z modłą gorącą, jak to w następnych zobaczysz rozdziałach, będziesz zdolnym wykonać najtrudniejsze zamiary, najświetniejsze odnosić zwycięstwa.

Jeśli zaś tego zaniechasz porządku, chociażby się zdawało tobie, że działasz z prawdziwą ufnością w Panu, bardzo łatwo oszukać się możesz, bo zarozumiałość tak jest nam wrodzona, iż nieznacznie, niepostrzeżenie wciska się już do ufności jaką sądzimy, że mamy w Bogu, już do nieufności, jaką się nam zdaje że mamy o sobie. Abyśmy zatem uniknęli tej zarozumiałości, abyśmy we wszystkich sprawach kierowali się dwiema cnotami, o których mówimy, i tak przeciwnymi zarozumiałości, potrzeba koniecznie aby nieufność w nas samych, uprzedzała ufność w Bogu, a znowu te obiedwie cnoty, aby uprzedzały każde dzieło, każdą sprawę naszą.

---

### **Przypisy:**

(1) Łk. XV, 4.

(2) Apok. III, 20.

(3) Ps. XXX, 2.





## ROZDZIAŁ IV.

### **Jak poznać czyśmy się wyzwili z ufności nas samych, czyśmy całą w Bogu złożyli nadzieję**

Człowiek zarozumiały zawsze mniema, że nie polega na sobie, że całą ufność złożył w Bogu: on się jednak oszukuje, i abyśmy poznali że jest w ułudzie, przypatrzmy się jemu wtenczas, kiedy w grzech upadnie. Jeżeli się miesza, trapi, do rozpacz przychodzi, jeśli traci nadzieję postępowania na drodze cnoty, jest to znak, że zaufał sobie, a nie Bogu: i im bardziej się trapi, im bardziej rozpacza, tym winniejszemu możemy go uznać w tym względzie.

Kto bowiem wszelką z siebie złożył ufność, a zdał się na Boga, kiedy przypadkiem upadnie, nie dziwi się temu, nie niepokoi, nie gniewa; wie on dobrze, że to jest skutek jego nędzy, brak pilności i czuwania nad sobą, że się zaniedbał udawać do Pana. Upadek sam poucza go coraz bardziej jak ma nie ufać sobie, jak z całą mocą i ufnością ma wzywać ratunku Boskiego. Brzydzi się on co prawda, nad wszystko grzechem; nienawidzi namiętności i nałogu co grzech spowodował; żałuje najmocniej że obraził Boga: ale jego żal dalekim jest od wszelkiej burzliwości, nie staje mu na zawadzie do powrotu do pierwszych zatrudnień, nie jest mu powodem do śmiertelnej nad nieprzyjaciółmi zemsty.

Dałby Bóg, aby to co mówimy, rozważały dobrze osoby, pragnące uchodzić za doskonałe, a które upadły w błąd jaki, nie mogą, nie chcą się uspokoić, w dziwactwie i niecierpliwości szukają spowiednika, bardziej dla uwolnienia się od zgryzot i przykrości jaką im sprawia miłość własna, aniżeli z pobudek prawdziwie chrześcijańskich; kiedy głównym ich staraniem być powinno, oczyścić się co prędzej z grzechu przez Sakrament pokuty i ubezpieczyć przeciw nowym upadkom, przez Najświętszy Sakrament Ciała Pańskiego.



## ROZDZIAŁ V.

### **Trwożliwości nie mamy uważać za cnotę**

Bardzo upowszechnioną jest ułudą, że trwożliwość, pomieszanie, niepokój jaki uczuwamy po grzechu, przypisujemy cnotcie. Ten wewnętrzny, następstwem grzechu będący niepokój, chociaż może połączony jest nieco z żalem, pochodzi on głównie z pychy, z zarozumiałości ukrytej, zbytnim zaufaniem siłom własnym spowodowanej. Kiedy zatem człowiek co się sądził być ugruntowanym w cnotcie, co pogardzał dumnie pokusami, własnym doświadczeniem pozna, że jest słabym, że jest grzesznikiem jak drudzy, zdumiewa się nad swym upadkiem, jakby nad rzeczą nadzwyczajną, i widząc, jak cała jego mniemana cnoty budowa skruszoną została, wpada w niespokój, w rozpacz.

Nie przydarza się to wcale duszom prawdziwie pokornym, wolnym od zarozumiałości, które całkowicie wspierają się na Panu: jeśli upadną, nie zdumiewa ich to wcale, ani wiedzie do rozpacz; bo światło prawdy im wskazuje, że upadek jest skutkiem wrodzonym ich niestałości, ich nędzy.



## ROZDZIAŁ VI.

### **Niektóre uwagi służące do pozbycia się ufności w sobie, a zaufania całkowitego Bogu**

Cała moc nasza służąca do zwalczania nieprzyjaciela duszy, zasadza się na poznaniu nędzy własnej, na ufności w Panu; udzielamy tu przeto niektóre jeszcze uwagi: jak nabyć tych cnót możemy.

Przede wszystkim synu, winienesz wrazić sobie w umysł głęboko, że ani przymioty i talenty wrodzone i nabyte, choćbyś miał największe, ani łaski otrzymane, ani najobszerniejsza wiedza i rozumienie Pism, ani wszelkie poświęcenia się czynione dla Boga przez lat wiele, wszystko to nie może nas jeszcze uczynić zdolnymi do spełnienia woli Boskiej, do zadosyć uczynienia naszym powinnościom, jeżeli prawica Najwyższego nie raczy nas wzmacniać w każdej okazji, która się przedstawia w każdym dziele co mamy do wykonania, w każdej pokusie do zwalczania, w każdym wyjściu z niebezpieczeństwa, w każdym zniesieniu cierpliwym krzyża, jaki Opatrzność na nas zsyła. Co dzień przeto, co chwila przypominać sobie powinienesz synu tę prawdę i nią zabezpieczać się przeciw zarozumiałości i poleganiu na siłach własnych. Abyś zaś zupełną miał ufność w Bogu, winienesz być mocno przekonanym, że z Bogiem łatwo możesz zwyciężyć wszelkiego rodzaju wrogów, bądź w małej, bądź w wielkiej liczbie na ciebie nacierających, bądź potężnych i wprawnych do walki, bądź słabych i niezręcznych. Takich trzymając się zasad, chociażby dusza obciążoną była grzechami, choćby daremne czyniła wysiłki do powstania z występków i ćwiczenia się w cnotach, choćby nawet z każdym dniem coraz więcej czuła popędu do złego, zamiast postępowania w doskonałości; zrażać się tym nie powinienesz, ani tracić odwagi i ufności w Panu, ani opuszczać swych ćwiczeń duchownych, przeciwnie, jeszcze bardziej nabierać męstwa, i coraz nowe przedsięwzięcia do zwalczania wroga. Albowiem w utarczce tego rodzaju zawsze zwycięsko wyjdiesz, jeżeli będziesz tyle odważnym, iż nie złożysz oręża, jeżeli nie przestaniesz ufać w Bogu. Bóg nigdy nie opuszcza bez pomocy tych, co w Jego walczą sprawie, chociaż niekiedy w starciu z wrogiem odbierają lekkie blizny. Walcz przeto aż do końca, bo na tym zawisła wygrana. Wreszcie, kto walczy aby pozostał wiernym Bogu, kto na Nim całkowicie polega, wnet na same blizny, prędkie i skuteczne otrzymuje lekarstwo, i wtenczas kiedy najmniej się spodziewa, widzi wroga powalonego u stóp swoich.



## ROZDZIAŁ VII.

### **O dobrym użyciu władz duszy i ciała, a przede wszystkim władz rozumu i woli**

Gdybyśmy w duchowej walce nie mieli innej broni, prócz nieufności sobie i ufności w Bogu, nie moglibyśmy jeszcze pokonać naszych namiętności i w wielkie często wpadalibyśmy usterki. Dlatego powinienes synu jeszcze trzeciego chwycić się oręża, dobrego użycia władz duszy i ciała; i to właśnie, jakieśmy wspomnieli, stanowi trzeci środek dojścia do doskonałości.

Zacznijmy od dobrego pokierowania użycia naszego rozumu i woli. Rozum nasz winien być wolnym od dwóch wielkich wad, z których tak mu trudno się otrząsnąć: pierwsza jest niewiadomość przeszkadzająca nam poznać prawdę, i co jest jej przedmiotem. Potrzeba przeto, abyśmy starali się rozproszyć zamraczające nas ciemności i pouczyli się koniecznie jasno poznawać, co mamy czynić dla oczyszczenia duszy z chuci nieporządných, dla przyozdobienia jej cnotami. To zaś dokonać możemy dwojakim sposobem.

Najpierwszy i najgłówniejszy z nich, jest modlitwa błagalna do Ducha Przenajświętszego, aby ci udzielił światła swojego, którego On nigdy nie odmawia tym, którzy Boga z całego szukają serca, którzy miłują przykazania Boskie i usiłują takowe zachować, i którzy w każdym zdarzeniu, sąd swój poddają pod wolę przełożonych.

Drugi środek zależy na tym, abyś się starał pilnie i w szczerocie serca zbadać przedstawiające się tobie przedmioty, czy są dobre lub złe, i abyś o nich sądził nie powierzchownie i podług zmysłów, lub opinii świata, ale wedle światła, jakie do serca Duch Przenajświętszy tobie podaje. Tym sposobem poznasz łatwo i jasno, że, co świat tak chciwie miłuje, za czym z takim zapalem się ugania, jest zwodnictwem i mamidłem, że dostojęństwa i rozkosze na kształt sennych marzeń mijają, i smutkiem, żalością napełniają duszę; że bezwinna hańba i sromota są przedmiotem chwały, a cierpienia źródłem radości, że nie masz nic wznioślejszego, bardziej wspaniałego, zbliżającego nas do Boga, jak

darowanie uraz, przebaczenie wrogom, czynienie im dobrze; że lepiej jest gardzić światem niż panować światu; że jest bezpieczniej przez miłość na Boga ulegać ostatniemu z ludzi, jak rozkazywać książętom i władcom; że pokorne poznanie samego siebie, jest większą nad wszystkie nauki; że na koniec, na większą ten zasługuje pochwałą, kto umartwił i pokonał swe żądze w drobnych rzeczach, aniżeli ten, co zdobył miasta, co zwyciężył wielkie armie, co działa cuda, co nawet umarłych wskrzesza.



## ROZDZIAŁ VIII.

### **Co nam przeszkadza a co pomaga do zdrowego sądu o rzeczach**

Największą zawadą w zdrowym sądzeniu o rzeczach, jest to, że zaledwie się przedstawiają naszemu umysłowi, już uczuwamy ku nim upodobanie lub wstręt, co tak zamracza nasz rozum, że przedmioty zupełnie nam się wydają inne, niż są w istocie. Jeśli zatem synu chcesz się zabezpieczyć przeciw tej ułudzie, czuwaj nad sercem własnym, aby żadnym nieporządnym ku przedmiotom nie powodowało się uczuciem.

Jeśli się przedstawi tobie jaki przedmiot, rozważ go w umyśle, zbadaj bez skwapliwości, wprzód nim się twa wola nachyli do przyjęcia go, gdy jest przyjemnym, lub odrzucenia, gdy jest przeciwnym; umysł bowiem twój nie będąc jeszcze zawładnionym żadnym uczuciem, bez trudności rozróżni prawdę od kłamu, rozróżni złe okryte osłoną dobra zwodniczego, od dobra wydającego się na pozór złem prawdziwym; lecz skoro wola uprzedzi się ku przedmiotowi, upodoba go sobie, lub znenawidzi, umysł wtenczas staje się niezdolnym do osądzenia go takim, jakim jest w istocie, albowiem ukryte wewnątrz uczucie sprawi, że fałszywe o przedmiocie uczynisz sobie wyobrażenie i kiedy umysł po raz drugi, wcale innym, niż jest rzeczywiście, przedstawi go woli, wówczas wola już uprzedzona i wzruszona namiętnością, podwoi swe zapragnienie, lub nienawiść ku przedmiotowi, nie zachowa już ani miary, ani się zatrzyma w granicach słuszności.

W takim nieładzie i omamieniu umysł zamracza się coraz bardziej, przedstawia woli przedmiot coraz bardziej upodobania lub nienawiści godnym, tak dalece, że im mniej zachowamy правило dopiero wskazane, a tak potrzebne, tym więcej dwie te szlachetne władze duszy, rozum i wola, wzajem zwodzić się będą i wpadać z błędu w błąd, z ciemności do ciemności, z przepaści do nowej przepaści. Szczęśliwi ci, co nie przywiązują się do żadnego stworzenia, którzy nie miłując nic na ziemi, starają się wprzód dobrze ocenić przedmioty, które im się być wydają upodobania godne, i o nich sądzą wedle rozumu i szczególnie wedle światła nadprzyrodzonego, którego im Duch Święty bądź wprost, bądź za pośrednictwem osób, których kierunkowi się powierzyli, udziela.

Uważ dobrze synu, że правило o którym mówimy, bardziej jest potrzebne w rzeczach zewnętrznych które same w sobie są dobre, aniżeli w tych, które są mniej chwalebne, albowiem w pierwszych prędzej możemy być oszukany, bo co do nich, najczęściej z całą skwapliwością bez dostatecznego bierzemy się zastanowienia, same przeto sprawy dobre, nie chciej synu na ślepo przedsiębrać, bo jedna pominięta okoliczność czasu lub miejsca, może zepsuć wszystko, i samo wykonanie rzeczy niewłaściwym sposobem, albo z zaniedbaniem porządku posłuszeństwa, może się przyczynić do wielu błędów i zgorszeń; jak to widzimy w przykładach wielu osób, które zgubiły się przy wykonaniu najchwalebniejszych dzieł i ćwiczeń najświętszych.



## ROZDZIAŁ IX.

### **Umysł nasz chronić się winien niepotrzebnej ciekawości**

Druga wada, z której koniecznie umysł nasz otrząsnąć winniśmy, jest zbytne zaciekawienie się w rzeczach; jeśli bowiem zaprzątniesz synu umysł myślami próżnymi, błahymi, a nawet zdrożnymi, staniesz się niezdolnym do zamiłowania tego, co służy do poskromienia twych chuci nieporządnych, co do prawdziwej doskonałości poprowadzić cię może. Bądź przeto jakby umarłym, całkowicie umarłym dla rzeczy ziemskich, ani tykaj się ich, jeśli nie są koniecznie ci potrzebne, chociażby nawet zabronione nie były. Trzymaj na wodzy władzę rozumu, nie pozwalaj jej daremnie rozpraszać się po wielu przedmiotach, uczyn tę władzę zupełnie obojętną na wszelką wiedzę świata. Nie nadstawiaj ciekawego ucha na nowostki i rozgłos wieści które krążą, unikaj tych osób których całym zajęciem, rozmową, są interesy świata; wszystkie zmiany wśród ziemi zdarzające się, poczytaj za widma, za marzenia senne. Trzymaj się nawet w szrankach oględności, w rzeczach odnoszących się do nieba: nie zapuszczaj się za wysoko w myślach twoich; poprzestań na tym, aby Jezus ukrzyżowany był ciągle obecnym oczom wyobraźni twojej, wystarczy tobie, kiedy poznasz Jego życie i śmierć i czego On po tobie domaga się. Pomiń resztę, a staniesz się miłym Panu, bo ci prawdziwymi są uczniami Jego, którzy tego tylko pragną, o to jedynie proszą, aby przy pomocy Pana wiernie Mu służyli, spełniali Jego świętą wolę. Wszystko, co jest więcej nad to, wszelkie pragnienia, badania, są miłością własną, pychą ducha, sidłem szatana.

Jeśli synu pójdziesz za wskazanym prawidłem, udaremnisz wszelkie sztuki, zasadzki starego węża. On bowiem widząc, jak z zapalem chwytasz ćwiczenia życia duchowego, jak z silną wolą i wytrwaniem pragniesz je wykonywać, nie przestanie nacierać na ciebie od strony rozumu, aby przez rozum zawładnął wolę i stał się panem władz obudwóch. Zawiść szatana i chęć nas ułudzenia, sprawi, iż w samych modlitwach będzie nam poddawał myśli wielkie, uczucia wzniosłe, zwłaszcza jeśli dostrzeże, że umysł nasz jest badawczy, zaciekawiający się, skłonny do pychy, do marzeń, do uwidzeń. Jego jest dążnością, abyśmy się zabawiali próżnymi rozumowaniami i w nich upodobali sobie; abyśmy w błędnym uciszeniu ducha, mniemając, że już posiadamy Boga, zaniechali zupełnie oczyszczać swe serce, nie wchodzili w poznanie samych siebie, i prawdziwie się nie umartwiali; jego jest zamiarem, abyśmy owionieni pychą, poczytali swój rozum za bożyszczę, abyśmy nawykli

we wszystkich rzeczach iść za własnym zdaniem i nie radzili się nikogo, abyśmy wreszcie wyobrażali sobie, że możemy się obejść bez rady, bez kierunku żadnego.

Zło o którym tu mówimy, jest nader niebezpieczne i prawie nie do uleczenia, łatwiej jest bowiem zleczyć pychę woli, niż rozumu. Rozum dostrzegłszy pychę woli, może ją łatwo potłumić przez dobrowolne poddanie się rozkazom tych, którym ulegać winniśmy; jeśli zaś człowiek uprzedzi się w rozumie, jeśli z uporem obstawać będzie, że jego uczucia i zdania są lepsze niż przełożonych, któż go natenczas wyprowadzi z błędu? jakże pozna swą ułudę? jakże się podda w karby posłuszeństwa i pokierowania przez drugich, kiedy się uważa więcej niż wszyscy oświeconym, rozumnym? Jeżeli rozum co jest okiem duszy, co sam tylko zleczyć może wszelką nadętość serca; jeżeli rozum powtarzam, jest słaby, zamroczony, zarażony pychą, któż na jego chorobę wynajdzie zaradcze lekarstwo? Jeżeli samo światło zamieni w ciemność, a prawidło w nieład, czegoż się po reszcie spodziewać można?

Usiłuj przeto synu pozbyć się zła tak niebezpiecznego, nie dopuść, aby ono w samym rdzeniu twoją zarazić miało duszę. Nawyknij poddawać sądy swoje pod sądy drugich, nie zapuszczaj się bardzo w subtelności rzeczy duchowych, zamiłuj prostotę i głupstwo w oczach świata, tak zalecone przez wielkiego Apostoła (1), a przewyższysz nawet Salomona w mądrości.

---

**Przypisy:**

(1) 1 Kor. III, 18.





## ROZDZIAŁ X.

### **O urządzeniu woli, o celu do jakiego wszystkie nasze wewnętrzne i zewnętrzne sprawy kierować mamy**

Sprostowawszy wady rozumu, należy usunąć koniecznie i te, co oblegają wolę, abyśmy wyrzekłszy się własnych skłonności i zachceń, stosowali się całkowicie do woli Boga.

Uważ dobrze synu, że nie dosyć jest, abyś chciał i wykonywał to, co jest Bogu przyjemnym, lecz potrzeba jeszcze abyś chciał i działał poruszony łaską Boga i w zamiarze jedynie podobania się Bogu. Tu właśnie rozwija się walka przeciw naturze, która tak chciwie pragnie przyjemności, która we wszystkich rzeczach, a niekiedy bardziej jeszcze w duchowych, niż innych, szuka własnego zadowolenia i więcej jeszcze w nich sobie podoba, bo tu żadnego zła nie dostrzega. To jest powodem, że gdy idzie o przedsięwzięcie jakiego dobrego dzieła, rzucamy się doń bez namysłu, nie w tym celu abyśmy byli posłusznymi Bogu, ale, że to nam sprawia przyjemność, głaszcze serce, schlebia, że i my też niekiedy wykonywamy rzeczy, które Bóg nam zaleca.

Ułuda takowa tym jest subtelniejszą, im przedmiot naszych pragnień i działań jest lepszym w samym sobie. Któżby mógł sądzić, że miłość własna tak w sobie ohydna, tu się wcisnęła, że ona nas pobudza do chęci zjednoczenia się z Bogiem, że gdy pragniemy posiadać Boga, więcej nam idzie o nasz własny interes, aniżeli o chwałę Boga i spełnienie Jego woli, co przecież powinno być jedyną działań pobudką, tym co kochają Boga, szukają Go i usiłują zachowywać przykazy Jego. Abyś uniknął tak niebezpiecznej rozbicia skały, a nawykł chcieć i działać jedynie za wodzą ducha Bożego, w najczystszej intencji uwielbienia Tego, który pragnie nie tylko być początkiem, ale i kresem wszelkich spraw twoich, wypada ci zachować następujące ostrożności:

Kiedy przedstawi się tobie jakie dzieło dobre do wykonania, nie dozwól sercu rozpływać się w upodobaniu i pragnieniu onego; dopóki wprzód nie wzniesiesz swej myśli i ducha ku Bogu, abyś poznał, czy On chce przez ciebie dokonać owo dzieło; abyś dobrze zbadał, czy dlatego jedynie i wyłącznie chcesz się wziąć do dzieła że ono jest przyjemnym Bogu? Tym sposobem wola twoja uprzedzona i oparta zupełnie na woli Boga, w tym tylko podobać sobie będzie, co się Bogu podoba, i z tej pobudki działać będzie, aby woli Boskiej zadość się stało, aby chwała Boga pomnożoną była. Tak samo postępować wypada w rzeczach, które, jak się zdaje, nie są z wolą Boską zgodne; nim je odrzucisz,

winieneś wprzód wznieść ducha do Boga, dla poznania Jego woli i nabycia niejakięj pewności, że odrzuciwszy tę sprawę, będzie to upodobaniem Boga.

Uważ jednak dobrze, że nie tak łatwo jest rozpoznać wybiegi naszej zepsutej natury, która pod rozmaitymi pozorami siebie głównie szuka, a w nas wmawia, że my we wszystkich sprawach mamy jedynie na celu działać to, co się podoba Bogu. Stąd pochodzi, że kiedy co przedsięwierzemy lub zaniechujemy wyłącznie w zamiarze zadowolenia nas samych, zdaje nam się, że my działamy z pragnienia podobania się Bogu, lub przeciwnie, powstrzymujemy się od dzieła z obawy, aby takowe Panu nieprzyjemnym nie było. Na takie zło, najistotniejszym, zaradczym środkiem jest czystość serca, jaką wchodzący w szranki walki duchowej, koniecznie sobie za cel zakładać winni, zewlócząc z siebie starego człowieka, a przyoblekając nowego.

W zastosowaniu zaś tego Boskiego środka do czynu, przed rozpoczynaniem spraw twoich, usuwaj synu wszelkie przyrodzone i ludzkie pobudki, wszystko jedynie przez wzgląd na wolę Boga miej w upodobaniu, lub nienawiści. Jeśli zaś we wszystkim co czynisz, a zwłaszcza w nagłych i prędkich wzruszeniach serca, i innych szybko mijających czynach zewnętrznych, nie wzbudzasz, nie uczuwasz w sobie jednocześnie tej prawdziwej i czystej intencji, niechże przynajmniej ona uprzednio wzbudzona trwa wszędzie, niechże w głębi duszy twej zawsze tkwi to rzetelne pragnienie podobania się jedynie zawsze Bogu. Jednakże w sprawach co tak prędko się nie kończą, nie wystarcza abyś ogółową wzbudził w sobie intencję dopiero wskazaną, owszem, odnawiaj ją często, utrzymuj czystą i zawsze płomienną: inaczej, wkrótce staniesz znowu w niebezpieczeństwie poddania się miłości własnej, która zawsze przenosząc stworzenie nad Stwórcę, mamieć nas zwykła, tak, iż prawie niespostrzeżenie zmieniamy i pobudkę i przedmiot działania.

Człowiek np. cnotliwy, lecz mało na siebie baczny, rozpoczyna zwykle swą sprawę w zamiarze podobania się Bogu, w następstwie jednak, zapomina się zwolna i nie myśląc nawet przechodzi do próżnej chwały, tak dalece, że już nie zwraca uwagi na wolę Boga, co było wprzód jego działań pobudką, ale całkowicie zajmuje się upodobaniem w własnej pracy, i marzy tylko o korzyści, o sławie jaką z niej odnieść może.

Jeżeli zaś sprawa najlepiej powieść się mogła, a Bóg dopuści jakiej zawady w dalszym jej prowadzeniu, bądź przez zesłanie słabości, bądź przeszkodę stawioną przez innych ludzi, lub wypadek, i my oburzamy się, szemrzemy już na tę, już na ową osobę, już wreszcie przeciw Bogu samemu;

jest to widocznym dowodem, iż nasza intencja prawą nie była, że pochodziła z złej pobudki i zasady: ktokolwiek bowiem zawsze działa przy łasce i w zamiarze podobania się Bogu, wszystko mu równo to lub owo zajęcie, i jeśli pragnie spełnienia jakiej rzeczy, zamierza ją osiągnąć tylko tym sposobem i w tym czasie, jaki się Bogu podoba; jakikolwiek obrót wezmą zamiary jego, zawsze jest spokojny, zawsze zadowolony, bo jego jedynym zamiarem jest spełnienie woli Boga.

Skupiajmy się przeto w duchu i sprawy nasze odnośmy do celu tak wzniosłego i zacnego; jeśli zaś niekiedy w wewnętrznym naszym usposobieniu będziemy wykonywać nasze sprawy w celu uchronienia się mąk piekła, lub zyskania nieba, możemy jeszcze za cel ostatni postanowić sobie posłuszeństwo woli Boga, który chce, abyśmy osiągnęli niebo, ustrzegli się piekła. Jakże wielka jest moc pobudki i intencji dopiero wymienionej! Najdrobniejsza sprawa i z siebie najlichsza i wzgardliwa, uczyniona wyłącznie dla Boga, więcej ma wartości, aniżeli wiele innych, chociażby daleko lepszych, wznioślejszych, w innej wykonywanych intencji. Szczupła jałmużna podana ubogiemu, przez wzgląd na uwielbienie Majestatu Boskiego, bez porównania jest przyjemniejszą, aniżeli opuszczenie wielkiej majątności, w innym przedsiębrane celu, choćby nawet i w celu pozyskania nieba, chociaż i ta ostatnia pobudka jest chwalebną i godną spraw naszych. Z początku ta święta praktyka czynienia wszystkich spraw w zamiarze jedynie podobania się Bogu, wyda się tobie synu ćwiczeniem nieco trudnym, za czasem jednak stanie się bardzo łatwą, a nawet przyjemną jeśli nawykniesz szukać Boga z całego serca, jeśli kierować nieustannie będziesz wszystkie pragnienia swoje ku Niemu, jako istotnemu i najwyższemu dobru, który w samym sobie jest godzien aby wszelkie ku Niemu biegiło stworzenie, szukało Go, szanowało, miłowało nad wszystkie rzeczy. Im więcej zastanawiać się będziesz jak potężnym, jak kochania godnym jest Bóg, tym wzniesienia serca twego ku Panu będą częstsze i rzewniejsze; i tak z największą łatwością nabędziesz wkrótce świętego nawyknienia odnoszenia wszelkich spraw naszych na chwałę Boga.

Abyś wreszcie mógł zawsze działać z tak wzniosłej, tak pięknej pobudki, módl się często do Pana naszego Jezusa Chrystusa, aby ci udzielił łaski posiadania takowej intencji, rozważaj wreszcie nieskończone dobra, które dla nas Bóg uczynił, które czyni w każdej chwili z najczystszej i bez interesowanej ku nam miłości, z najczystszej bezinteresownej pobudki.



## ROZDZIAŁ XI.

### **Uwagi zachęcające nas do pełnienia woli Boga**

Abyś łatwiej synu zdał się na wolę Boga, i czynił wszystko dla chwały Jego, uważ dobrze, że Bóg nas pierwszy umiłował i uzacnił, i to w rozliczny sposób. On nas wywiódł z nicości i na obraz swój utworzył, a wszystkie inne stworzenia poddał naszej usłudze. On zamierzywszy dać nam Zbawcę, zesłał nie Anioła, ale Syna swego jednorodzonego, który *odkupił świat nie ceną srebra i złota, które są rzeczami zepsuciu uległymi, ale ceną krwi swojej* (1), *ale śmiercią swoją*, tak ohydną, tak bolesną. On wreszcie w każdej chwili broni nas przed zaciętością wrogów, walczy za nas, daje łaskę, i aby nas ocenił, umocnił, zawsze jest gotów dać nam Ciało Syna swojego u Stołu Pańskiego.

To są okazy niemyślne względności, łaskowości, jakie Bóg ma ku nam. Któż pojmie jak daleko posuwa się Jego miłość ku stworzeniom tak nędznym, tak nikczemnym jak my jesteśmy; znowu, jak wielką powinna być nasza wdzięczność ku Dobroczyńcy najszczodroblejszemu? Jeśli panowie ziemi, odebrawszy hołdy od osób których urodzenie lub majątność niżej od nich stawia, sądzą się obowiązany do oddania im okazu swego szacunku i wdzięczności, jaką cześć, jakie hołdy nieść winniśmy robaczki ziemi wszechwładnemu, potężnemu władcy wszechświata, co nam tyle dał okazów swej względności, łaskowości, miłosierdzia?

Nade wszystko, pamiętaj synu, że Majestat Boga jako nieskończony, jest godzien, abyś Mu służył z pobudek najczystszej miłości i w zamiarze jedynie Mu podobania się.

---

#### **Przypisy:**

(1) I Piotr. I, 18.



## ROZDZIAŁ XII.

### **Dwie są wole w człowieku, co wzajem między sobą walczą**

Dwie człowiek ma wole, wyższą i niższą. Pierwszą którą inaczej i powszechnie rozumną zowiemy, drugą która nazwę chuci, ciała, zmysłowości, namiętności nosi. Jednakże, jak człowiekiem jest właściwie ten tylko co rozum posiada, tak wola nie jest jeszcze wolą, kiedy tylko same zmysły uczuwają jakieś wzruszenie i popęd, a wyższa rozumu część na to nie zezwala, owszem, najwyraźniej się opiera.

Cała przeto utarczka duchowa na tym się zasadza, że rozumna wola człowieka ma ponad sobą wolę Boską, pod sobą chuci zmysłowe; znajduje się niby w środku i z dwóch stron jednocześnie pociągana bywa; z jednej strony Bóg, z drugiej ciało przynęca ją bezustannie do siebie, niczego nie pomijając aby ją pozyskać sobie. Ta właśnie walka rodzi nie do opisanie trudności w osobach, które w młodzieńczym wieku zaciągnawszy występne nałogi, pragną później zmienić życie, poskromić ciało, zerwać węzły z światem i poświęcić się całkowicie Panu: wola ich naraz gwałtownie naciskana bywa, już przez wolę Boską, już przez chuci zmysłowe; gdziekolwiek się zwróca, z trudnością oprzeć się im przychodzi porywającym ich ponętom.

Taka walka nie przydarza się tym, co już przez długi czas i powtarzanie nabyły, czy to świętego do cnoty nawyknięcia, czy też złego do występku nałogu, którzy w swym nazwyczajeniu się pozostać pragną: dusze albowiem święte zgadzają się we wszystkim z wolą Boga; a nałogowcy występni, nurzają się bezustannie w zmysłowości.

Nie wyobrażaj jednak sobie synu, abyś mógł nabyć cnotę i służyć jak się należy Bogu, jeśli nie masz mocnej, jakby żelaznej woli, zadania sobie wszelkiego gwałtu, pokonania wszelkich trudności, jakie byś napotkał w wyrzeczeniu się wszelkich przyjemności świata wielkich lub małych, do których czujesz jakiś popęd występny.

Stąd pochodzi, że mało jest osób co dosięga znakomitego stopnia doskonałości; przewyciężywszy bowiem największe trudności, tracą odwagę, przestają zwyciężać się dalej, chociażby już tylko lekkie mieli natarczywości do zwalczania, słabe resztki własnej woli do pokonania i niektóre wielkie żądze do potłumienia, a które nie zwalczone zupełnie, wzmacniają się z dniem każdym i zawładną na powrót całkowicie duszą.

I tak, jest wielu, którzy nie naruszają dobra cudzego, ale chciwie są przywiązani do swego. Nie używają środków niegodnych do zjednania sobie czci i honorów świata; ale nie tylko od nich nie usuwają się jakby należało, owszem, pragną ich i starają się o nie innymi drogami, które się im godziwie wydają. Zachowują posty nakazane, ale lubią żyć wytwornie, dogadzać sobie w pokarmach. Żyją czysto, wstrzemięźliwie, ale nie odmawiają sobie niektórych przyjemności i zabaw, co im są na przeszkodzie do wielu ćwiczeń duchowych, do zjednoczenia się wewnętrznego z Bogiem.

Wszystko to są rzeczy niebezpieczne, a niebezpieczniejsze dla tych, którzy żadnych stąd smutnych nie obawiają się następstw, potrzeba zatem użyć wszelkich możliwych starań aby ich unikać, inaczej zawsze do spraw naszych mieszać się będzie oschłość i niedoskonałość, miłość własna, wzgląd ludzki, wewnętrzne zachcenia, zarozumienie, żądza okazania się i pozyskania poklasku świata. Ci, co mało na to zwracają uwagi, nie tylko żadnego na drodze cnoty nie czynią postępu, ale cofają się jeszcze, wystawiają się na dawniejsze upadki, wyraźnie bowiem nie starają się o gruntowną cnotę, mało sobie ważą łaskę, jaką im Bóg udzielił do zwalczania panowania szatana, nie poznają nawet złego w jakim zostają stanu, i tak żyją w ułudnym spokoju i w urojonym bezpieczeństwie.

Ułuda takowa tym więcej obawy jest godna, że nie tak łatwo poznać ją można. Ileż jest osób przedsiębiorących życie duchowe, które bardzo siebie miłując, jeżeli to tylko miłością nazwać można, wybierają sobie takie ćwiczenia co im się najwięcej podobają, odrzucają inne które im nie przypadają do smaku, które naruszają, drażnią ich skłonność wrodzoną, które właśnie służą do potłumienia ich zmysłowych namiętności, przeciw którym wszelkie siły w walce duchowej zwrócić winni. O jakże silnej zachęty i pobudki potrzeba, aby takowe osoby nie zrażały się, owszem zamiłowały te pierwsze trudności, jakie napotykają do zwalczania; bo na tym właśnie wygrana zawisła; im więcej uzbroimy się w odwagę do przełamania tych pierwszych przeszkód, jakie na drodze do cnoty natrafiamy, tym prędsze, tym pewniejsze będzie zwycięstwo.

A jeśli tak przygotowują się na wszelkie trudy w utarczce i do niej szczerze się wezmą, jeśli nie wyglądając zaraz zwycięstwa i owoców jego, jakimi są cnoty, mężnie walczyć będą, prędzej jeszcze i pewniej pozyskają skutek przedsięwzięcia swego.



### ROZDZIAŁ XIII.

## **Jak zwalczać mamy zmysłowość, co ma czynić wola aby nabyła świętego cnoty nałogu**

Kiedy uczujesz synu, że Bóg i ciało jakby w walce, pragną wzajem zawładnąć twym sercem, następujących chwytać się masz środków, abyś nakłonił zwycięstwo na stronę Boga.

1. Kiedy pierwsze poruszenia chuci zmysłowych powstają przeciw rozumowi, zaraz usiłuj je potłumić, aby broń Boże, wola na nie nie przyzwoliła.

2. Raz potłumiwszy te poruszenia, możesz pozwolić aby odżyły, odnowiły się w duszy, abyś jeszcze silniej niż poprzednio na nie uderzył i one zupełnie zwalczył.

3. Dobrze by było, abyś i po raz trzeci wywołał je do walki, abyś nawykł z męstwem i pogardą one odrzucać. Uważ jednak dobrze, że tych dwóch sposobów odżywiania w umyśle swoim własnych namiętności, nie masz wcale używać pod względem chuci cielesnych, o których oddzielnie mówić będziemy.

4. Na koniec, ważną jest rzeczą, abyś wzbudzał w sobie akty cnót przeciwnych tym nałogom występny, których pozbyć się zamierzałeś. Następujący przykład lepiej cię o tym objaśni.

Przypuszczam, że jesteś wzruszony niecierpliwością. Wnijdź zaraz w siebie samego i przypatrz co się wewnątrz ciebie dzieje, ujrzysz, że trapiące cię niezadowolenie, co powstało w niższej części duszy, usiłuje osiągnąć woli i

zawładnąć tą wyższą rozumną częścią duszy. Podług przeto pierwszego wyżej wskazanego prawidła, przyłóż wszelkiego możebnego starania, abyś powstrzymał taki zapęd, aby wola nakłonić się nie dała. I później jeszcze miej się na baczności, nie przestawaj ścierać się z wrogiem dopóki tenże pokonany, niby zamordowany, całkowicie nie podda się, nie ulegnie rozumowi. Zastanów się jednak dobrze nad zdradliwą zasadzką złego ducha. Kiedy postrzeże, że mężnie odpierasz gwałtowne namiętne napady, on sam nie tylko przestanie je rozniecać w sercu, ale nawet rozniecone będzie usiłował na pewien czas przytłumić. Albowiem jego jest zamiarem przeszkodzić, abyśmy przez silny odpór nie nabyli cnoty przeciwnej owemu nałogowi; jego następnie jest zamiarem, natchnąć w nas uczucie próżnej pychy, wprowadzić nas w uprzedzenie, że na kształt dzielnych szermierzy, w krótkim czasie zwalczyliśmy wroga. Potrzeba zatem abyś raz jeszcze wyszedł do walki, abyś przywiódł sobie na pamięć przyczyny które spowodowały niecierpliwość i zamieszanie; a kiedy one zaczną znowu wzruszać niższą część duszy, wtenczas użyj wszelkiej potęgi woli dla ich zupełnego stłumienia.

Ponieważ jednak mimo wielkiego wysilenia na odparcie wroga, z tej nawet pobudki, że to się podoba Bogu, uczynionego, jeszcze nie możesz być zupełnie pewnym zwycięstwa stanowczego, od ułudy wolnego, jeszcze więc raz wystąp do walki przeciw występкови którego się pragniesz pozbyć, i obudź w sobie przeciw niemu nie tylko niechęć, ale jeszcze cały wstręt i pogardę.

Na koniec, nie dosyć jest zwalczyć wroga, potrzeba jeszcze duszę przezeń napastowaną, przyozdobić cnotą, nabyć świętego cnoty nałogu, a to przez wzbudzenie w sobie aktów przeciwnych swej nieporządnej zwalczonej namiętności. Na przykład: jeśli chcesz nabyć prawdziwej łagodności, słodczy, w zdarzeniach powodujących naszą niecierpliwość, która stąd pochodzi, że nami gardzą, wówczas nie wystarcza użycie wskazanego dopiero oręża, nie wystarcza wielokrotne potłumienie natarczywej pokusy, ale potrzeba jeszcze umiłować pogardę, którą nam wyrządzają, potrzeba, abyśmy pragnęli często w tenże sam sposób, i przez też same osoby być wzgardzonymi, potrzeba, abyś silnie postanowił daleko większe pogardy znieść w cierpliwości.

Przyczyna zaś dla której bez wzbudzania w sobie takich aktów, przeciwnych występкови jaki zleczyć pragniemy, nie możemy udoskonalić się w cnotie, jest jasna; wszystkie bowiem inne akty choćby bardzo skuteczne, i w wielkiej czynione liczbie, nie będąc zastosowane, nie wyniszczą zła aż do korzenia; nie zmieniając przeto przykładu, powtarzamy



dalej, że chociażbyś nie zezwalał na poruszenia niechęci i gniewu który się obudza gdy ci ubliżają i tobą gardzą, a nawet potłumiał one w sposobie przez nas przywiedzionym, wiedz zawsze, że, jeżeli nie zamilujesz wzgardy, jeśli ona nie stanie się dla ciebie przedmiotem radości, nigdy nie dojdiesz do wykorzenia z serca nałogu niecierpliwości, która widocznie stąd powstaje, że się lękasz być wzgardzonym od świata, że masz chętkę niezłomną pozyskiwania jego względów i szacunku.

Tak jest, nie spodziewaj się nigdy posiadać trwałej cnoty, jeśli przez często powtarzane tychże samych cnót akty, nie wyniszczysz w sobie zdrożności im przeciwnych. Powiadam, przez często powtarzane akty, albowiem jako przez częste grzechy nabywamy ich nałogu, tak znowu przez częste tylko powtarzane ćwiczenia cnoty, przychodzimy do nabycia świętego nałogu, któryby był i doskonałym i żadnego nawet cienia nie zostawił występku. A nawet więcej potrzeba dobrych ćwiczeń do nabycia świętego w cnotie nałogu, aniżeli grzechów do złego w występku nawyknięcia; bo zepsuta natura nasza więcej jest skłonna do złego, niż do cnoty.

Uważ dalej, ponieważ cnota jakiej pragniesz, nabywa się przez zewnętrzne ćwiczenia odpowiednie wewnętrznemu usposobieniu serca; a tak co się tyczy cierpliwości winieneś nie tylko z całą słodyczą i miłością rozmawiać z osobami, które tobie w jaki bądź sposób zawiniły, ubliżyły, lecz jeszcze czynić im wszystkie możliwe przysługi; a chociaż te zewnętrzne okazy miłości zdadzą się tobie maluczkie i słabe, i chociażby z największym przychodziły ci opieraniem się wewnątrz natury, nie zaniedbuj ich wcale, one bowiem, jakkolwiek wątłe a może i trudne, utrzymają cię w walce, i posłużą do odniesienia zwycięstwa.

Czuwaj pilnie nad wewnętrznym poruszeniem serca, nie przestawaj na potłumieniu najgwałtowniejszych namiętności, wyniszczaj je aż do najdrobniejszego zarodu, bo te na pozór drobne skłonności, są zwykle usposobieniem do innych, z których na koniec sam nałóg powstaje. Ileż osób co zaniedbały poskromić swe namiętności w lekkich i drobnych rzeczach, chociaż mężnie zwalczyły wszelkie wybuchy chuci nieporządných, w chwili kiedy się najmniej spodziewały, z gwałtownością największą naciśnione zostały przez wrogów co byli na pół tylko pokonanymi.

Jeszcze tu jedną nader ważną dajemy ci synu przestrozę: poskramiaj się nie tylko w rzeczach dozwolonych, lecz nawet i w niezbędnych. Tym bowiem

sposobem zyskasz wiele: łatwiej bowiem potrafisz się zwyciężyć w innych niepotrzebnych rzeczach, staniesz się wprawniejszym i silniejszym w pokonaniu pokus, i zarazem miłszym w obliczu Pana. Mówimy tu w szczerocie duszy to co myślimy, niech cię nie zrażają synu od pracy święte ćwiczenia które tu podajemy, a które tak są potrzebnymi do dobrego urobienia głębi serca. Spełniając ochotnie i pilnie te ćwiczenia, wkrótce odniesiesz zwycięstwo nad samym sobą, uczynisz olbrzymie kroki na drodze cnoty, staniesz się duchowym nie tylko nazwą, ale skutkiem samym i prawdą.

Jeśli się zaś udasz inną drogą, chociażby ona wydawała się tobie najdoskonalszą, chociażbyś na niej doznawał największych ducha rozkoszy, choćbyś sądził się być w zjednoczeniu z Bogiem, bądź pewny, że ona nie doprowadzi cię do trwałej cnoty, ani poznania co to jest prawdziwa duchowość; bo ta, jakśmy w pierwszym powiedzieli rozdziale, nie na przyjemnych, schlebiających naturze zasadza się ćwiczeniach, lecz na takich, które i naturę i jej namiętności, jej chuci nieporządne krzyżują.

Tą tylko krzyżową drogą, odnowiony wewnętrznie przez cnoty nabyte, człowiek przychodzi do zespolenia się wewnętrznego z swym Stwórcą i swym Zbawcą do krzyża przybitym. To jest niezawodna, że jak nałogi występne tworzą się w nas przez powtarzane czyny woli, poddającej się chuciom zmysłowym, tak znowu cnoty chrześcijańskie nabywa dusza przez wiele powtarzanych czynów woli, zgodnych zupełnie z wolą Boga, która wiedzie z cnoty do cnoty.

Jako wola człowieka nie jest nigdy występna, mimo całego nacisku jaki nań niższa część duszy czyni, byle tylko przyzwolenia nie udzieliła, podobnie, nie może być świętą i zjednoczoną z Bogiem, mimo całej mocy pociągającej ją łaski, jeżeli współdziałać z łaską nie będzie, nie tylko przez wewnętrzne czyny, ale nawet kiedy potrzeba, przez zewnętrzne.



## ROZDZIAŁ XIV.

### **Co czynić należy gdy rozumna wola jest niby zwyciężona i nie może się oprzeć chuci zmysłowej**

Zdawać się tobie może niekiedy synu, iż wola twoja jest bardzo słabą, niezdolną oprzeć się chuciom zmysłowym i innym wrogom usiłującym nią zawładnąć, być może, iż nie czujesz dosyć odwagi i postanowienia do wytrzymania ich nacisku; nie przestawaj jednak opierać się stale, nie opuszczaj pola walki; wiedz bowiem, że o tyle jesteś zawsze zwycięzcą o ile okażesz, żeś nie uległ, nie upadł zupełnie. W rzeczy samej, jak rozumna wola nie potrzebuje zezwoleń chuci zmysłowej na wykonanie tego co jej się podoba, tak również, chociażby najgwałtowniejsze znosić musiała napady ze strony tego domowego wroga zmysłów i ciała, zawsze jednak nie przestaje być zupełnie wolą. Stwórca bowiem dał woli taką potęgę i panowanie bezwzględne, że chociażby wszystkie chuci zmysłowe, całe piekło, wszystkie stworzenia razem podnosiły przeciw niej rokosz, nic jej znaglić nie może do czynienia lub nieczynienia tego, co chce lub nie chce, i to tyle razy, tak długo z takiej pobudki i takim sposobem, jaki sama za najlepszy uzna.

Jeśli zaś natarczywość pokusy tak cię naciska, iż twa wola słaba i prawie zwyciężona, zdaje się że nie ma siły do odparcia potrzebnej i już broń składa, wołaj przynajmniej, broń się głosem, mów do kusiciela: *Ustąp szatanie, jam po tysiąckroć umrzeć gotów, niż zezwolić na twe ohydne poduszczenia*. Postępuj tak jak ów człowiek, który w starciu z swoim zaciekłym, na śmierć jego czyhającym wrogiem, gdy nie zdoła przeszyć go ostrzem szabli, uderza go tam gdzie może, chociaż rękojęcią. Patrz, jak się cofa o kilka kroków i wraca, rzuca się z całą gwałtownością na wroga, aby mu zadał cios śmiertelny. Niech cię to poucza jak masz cofać się, wchodzić w siebie, rozważać, że nic z siebie nie możesz, jak następnie masz rozbudzać w sobie męstwo, wspaniałą ufność w Wszechmoc Boga, i jak wreszcie przy Jego łasce masz natrzeć i zwyciężyć panującą w tobie namiętność. Wtenczas to mówić możesz: *Wspieraj mnie Panie: Boże mój ratuj mnie! Jezus, Maryja nie opuszczajcie sługę swego: nie dozwólcie aby natarczywość pokusy wzięła górę nade mną!*

A kiedy nieprzyjaciel zostawi tobie nieco odetchnienia, przyzwij rozum na pomoc woli, wzmacniaj ją poddawaniem różnych uwag zdolnych podnieść, dodać jej odwagi, zachęcić do utarczki. Kiedy jesteś niesprawiedliwie prześladowanym, albo jakim bądź innym zmartwionym, uciśnionym sposobem, i

kiedy w najgłębszym smutku niecierpliwość gwałtownie tobą wstrząsa, tak, że nie możesz już, albo raczej nie chcesz cierpieć, zbieraj jeszcze swe siły, nabieraj serca przez przywiedzenie sobie na pamięć tych, lub podobnych uwag:

1. Przypatrz się dobrze, czyś nie zasłużył na zło, które znosisz, czyś sam onego na siebie nie ściągnął; jeśliś bowiem sam zło spowodował, rozsądek wymaga abyś w cierpliwości znosił i tę ranę, którąś sobie własną zadał ręką.

2. W razie gdyby sumienie nie miało ci nic do wyrzucenia ze względu dopiero wymienionego, zwróćmy uwagę na ubiegłe zdrożności które jeszcze sprawiedliwość Boska w tobie nie ukarała, albo któreś jeszcze dokładnie odpowiednią pokutą nie opłakał, a widząc, że Bóg w nieskończonym miłosierdziu, kaźń zasłużoną, którą byś obowiązany był bardzo długą ponosić w czyśćcu, lub wiecznie w piekle, zmienia w inną daleko lżejszą i krótszą; przyjmuj ją nie tylko cierpliwie, ale jeszcze z podzięką.

3. Gdybyś nawet bez żadnej zasady mniemał, żeś bardzo mało popełnił zdrożności, a wiele już odpokutowałeś, to i w takim razie, wspomnij sobie, że do królestwa Bożego wchodzi się ciasną bramą, drogą utrapień.

4. Uważ dalej, że chociaż mógłbyś wniknąć do nieba inną drogą, sama czysta miłość, którą tchnąć w duszy winieneś, taką myśl i pragnienie usunąć z serca powinna; bo Jezus Syn Boga, a za Nim wszyscy Święci tam weszli niosąc krzyż, ścieżką cierniem zasłaną, – miałaby dla ciebie tylko być jakiś wyjątek?

5. Najgłówniej jednak tu i we wszystkich innych rzeczach, miej na względzie wolę Boga, który nas tyle ukochał, który najwięcej sobie w nas podoba, kiedy wykonywamy czyny heroiczne cnoty, kiedy na uczucie jakie On ma ku nam, odpowiadamy okazami wierności i męstwa. Wiedz wreszcie, że im bardziej prześladowania i uciski ponoszone, będą niesprawiedliwe ze strony osób cię ścigających, im bardziej trudne do zniesienia, tym więcej Pan oceniać będzie twą stałość, że w pośród utrapienia nie przestajesz szanować wyroków Jego, zdawać się na Jego Opatrzność, która z najprzykrzejszych zdarzeń wyprowadzić umie dobre i samą zajadłość wrogów nagiąć ku naszemu zbawieniu.



## ROZDZIAŁ XV.

### **Niektóre uwagi wykazujące, jak występować mamy do walki, na jakich nacierać wrogów, i jakich cnót bronią**

Jużeś widział synu, jak zwalczać, jak zwyciężać masz samego siebie, jak nabywać cnoty. Abyś jednak snadniej i prędzej odniósł zwycięstwo, nie sądzi, iż dosyć jest raz wystąpić do walki, raz pokazać męstwo, potrzeba często występować do boju zwłaszcza przeciw miłości własnej, dopóki nie nauczysz się poczytywać za najlepszych przyjaciół tych, co nam wyrządzają najokrutniejsze zniewagi, co przeciwko nam krwi pałają zemstą: Jeśli tego zaniedbasz, zwycięstwa twoje, jakośmy już wskazali, będą coraz mozolniejsze, niedokładne, rzadko się trafiające, krótko trwałe. Ścieraj się z wrogiem z odwagą, z żelazną wolą, i nie tłumacz się wrodzoną słabością; jeśli bowiem brak ci siły, wzywaj na ratunek Boga, a On wnet z pomocą przybędzie.

Rozważ dobrze, że chociaż zaciekłość naszych wrogów jest wielką i liczba ich niezliczona, miłość jednak Boga co nas utrzymuje, nad to wszystko jest silniejsza: Anieli w niebie co nas bronią, Święci co za nami się wstawiają, w daleko większej są liczbie.

Uwagi powyższe tak silnym męstwem pospolite zapaliły niewiasty, młodzieńki dziewice, iż odparły wszystkie zdradliwe ułudy świata, odrzuciły wszelkie powaby ciała, odniosły tryumf z wściekłości wroga. Nie zrażaj się przeto, chociaż natarczywość nieprzyjaciół wydaje się trudną do pokonania, choć ta utarczka nie skończy się aż z życiem, choć w sposób tak niezawodny naraz z wielu jesteś stron napastowany. Wiedz bowiem, że ani potęgi, ani zdrady wroga nie zaszkodzą tobie, skoro nie dopuści ten Pan, w imieniu i dla czci którego walczymy; wiedz, że On ma wielkie upodobanie w takiego rodzaju utarczce, że On do niej zachęca, nie zniesie zatem, aby ci, co sprzysięgli się na ciebie, wykonali swe zamiary, On będzie z tobą i za ciebie walczył, i prędzej lub później sprawi, że wyjdiesz zwycięzcą z tym większym tryumfem i korzyścią, gdybyś na to do końca czekać miał żywota. Tego zaś tylko po tobie domaga się abyś mężnie walczył, abyś ranny nawet w wielu potyczkach, nie składał oręża i

w tył się nie cofał. Wreszcie, abyś się zachęcił do odważnego prowadzenia utarczki, pamiętaj, że ta utarczka jest nieuchronną, potrzeba albo walczyć, albo umierać, albowiem mamy do czynienia z wrogiem tak zaciekłym, tak upartym, iż nigdy ani spokoju, ani wypoczynku nam nie zostawia.



## ROZDZIAŁ XVI.

### **Rycerz Chrystusa od poranku już gotowym ma być do walki**

Synu, zaledwie ockniesz się ze snu, otwórz oczy swej duszy, zauważ, że jesteś na placu walki, tuż pod pociskiem nieprzyjaciela, że jedno z dwojga wybierać ci wypada, albo walczyć, albo ginąć. Wystaw sobie, że wróg nacierający, to jest występek, lub chuć nieporządna której pragniesz się pozbyć, rzuca się na ciebie z wściekłością i zamierza cię pożreć. Wystaw sobie, że po prawej stronie stoi Jezus Chrystus, wódz twój niezwyciężony, a w Jego orszaku Maryja i Józef, niezliczone pułki Aniołów i błogosławionych, a zwłaszcza Archanioł Michał; po lewej zaś stronie Lucyfer, szatan i jego piekielni służalcy, posiłkujący ów występek, owego wroga, przeciw któremu walczyć mamy, i poruszający wszelkich sił abyś został pokonanym.

Następnie wystaw sobie, że w głębi serca odzywa się głos Anioła Stróża, który ci mówi: *Dziś masz zebrać swoje siły, dziś stawać do walki przeciw nieprzyjacielowi. Bądź odważnym, nie zrażaj się niczym, niech cię nie trwoży serce twoje, albowiem Jezus wódz twój jest obok ciebie wraz z niebian zastępami, aby cię bronił, wspierał przeciw wszelkim natarciom nieprzyjaciela, aby nie dopuścił im górować nad tobą, ani potęgą, ani zdradą. Nie ustępuj ani na krok, zadawaj sobie gwałt, odpieraj wszelką choćby największą natarczywość; wołaj z głębi duszy do Pana Boga, wzywaj nieustannie Jezusa, Maryi; wzywaj pomocy świętych Pańskich, a bądź pewnym, że odniesiesz zwycięstwo.*

Chociaż uważasz się być słabym, a nieprzyjaciele twoi wydają się być strasznymi i co do liczby i co do siły, nie lękaj się, albowiem hufce niebian gotowe na twe posiłki, są daleko liczniejsze, potężniejsze nad wszystkie moce, jakie piekło przeciw tobie dla odjęcia życia łaski, wywieść może. Bóg który cię stworzył, odkupił, jest wszechmocnym, On cię miłuje, wspiera i bez porównania więcej pragnie cię zbawić, aniżeli nawet szatan usidlić cię i zgubić.

Walcz mężnie, nie przestawaj umartwiać siebie, wiodąc bowiem nieustanną utarczkę przeciw złym skłonnościom, występnyemu nałogom, odniesiesz zwycięstwo, i jako zwycięzca wnijdziesz do królestwa nieba, gdzie dusza wiecznie w jedności z Bogiem zostaje.

Synu! zaraz od tej chwili w Imię Pańskie zaczynaj walczyć, weź za tarczę i oręż nieufność w sobie, a ufność w Panu, ucieknij się do modlitwy i do świętych ćwiczeń władz twojej duszy. Nacieraj tym orężem na nieprzyjaciela, to jest, na namiętność która w tobie panuje, którą zamierzasz porzucić; nacieraj przez jej wspaniałą pogardę lub mężny odpór, często powtarzaj akty cnoty tej namiętności przeciwnej, albo też przez inne środki jakie niebo do serca ci poda. Nie ustawaj dopóki całkowicie jej nie pokonasz, a stałością swoją staniesz się godnym, otrzymać koronę z rąk Najwyższego Sędziego, który wraz z triumfującym Kościołem, będzie widzem twej walki.

Powtarzam raz jeszcze synu! nie przykrz sobie w tej walce, owszem zważ dobrze, że wszyscy jesteśmy obowiązani służyć i podobać się Bogu, że koniecznie walczyć nam trzeba, cofać się bowiem niepodobna, wystawilibyśmy się bowiem na rany, a nawet na utratę żywota wiecznego, bo gdybyś też synu, wzorem dusz niewiernych, poważyl się podnieść rokosz przeciw Bogu, poszedł za przewrotnym światem, puścił się na zmyślne rozkosze, i tam napotkałbyś tysiące przykrości, miałbyś ciągle wiele cierpień do zniesienia i na duszy i na ciele, i nigdy byś prawdziwie nie zadowolil ani swej zmysłowości, ani swej dumy. Jakież szaleństwo, podejmować bez bojaźni tyle trudów dla świata, kiedy to wszystko kończy się wieczną męczarnią; jakież szaleństwo obawiać się lekkich umartwień i przykrości, które nam niosą szczęście wieczne, które się kończą posiadaniem wesela w Bogu na zawsze.



## ROZDZIAŁ XVII.

### **Jaki porządek zachować należy w utarczce przeciw namiętnościom i występkom**

Nader ważną jest rzeczą znać porządek, jaki zachować winienes synu, w walce przeciw złym skłonnościom i występkom, abyś nie walczył na próżno, aby twoje wysilenia nie były daremnymi i bez celu, jak to czyni wiele osób nie odnosząc z swych trudów i przykrości żadnych korzyści.

Wnijdź zatem naprzód w siebie, zbadaj pilnie jakie są zwykle tve myśli, tve pragnienia, jaka panująca w tobie namiętność: a poznawszy ją, przeciw niej, jako twemu największemu wrogowi, wystąp głównie do walki. Gdyby jednak zły duch chciał pomieszać twój umysł, i z innych jeszcze na ciebie stron nacierał, zwrócić się winienes tam, gdzie niebezpieczeństwo jest największe, dać odpór silny, i wnet wracaj na swe właściwe stanowisko, abyś przeciw najgłówniejszemu walczył wrogowi.





## ROZDZIAŁ XVIII.

### **Jak poskramiać trzeba nagle wzruszenia namiętności**

Synu! jeśliś nie nawykł jeszcze do cierpliwego znoszenia krzywd, zniewag i innych przeciwności doczesnego życia, wypada abyś umiał takowe naprzód przewidzieć i przygotować się na ich cierpliwe przyjęcie. Kiedyś przeto zbadał i poznał namiętność, która szczególnie ci dociska i nad tobą panuje, następnie zwróć uwagę na osoby, miejsce, okazje, w jakich się zwykle znajdujesz, a tak poznasz łatwo co przykrego przydarzyć ci się może.

Gdyby jednak przytrafił się tobie, jaki inny jeszcze nieprzewidziany wypadek, prócz tego, na który w pogotowiu oczekiwałeś, abyś i przeciw takim niespodzianym zabezpieczył się zdarzeniom, możesz następującego użyć środka. Skoro uczujesz wewnątrz siebie wzruszenie, czy to z powodu wyrządzonej ci nagle krzywdy, czy to z powodu utrapienia, jakie mimo twoje przytrafiło się oczekiwanie, miej się pilnie na baczności, nie pozwalaj przystępu gniewowi i zemście do serca, wzniesź swą myśl ku Bogu, poczytaj owo zdarzenie jako zesłane z nieba, że sam Bóg, ten dobry Ojciec, nawiedził cię dlatego utrapieniem, abyś miał sposobność coraz bardziej i więcej oczyszczać swą duszę, abyś się ściślej zjednoczył z Panem, bo On sobie nieskończenie podoba, kiedy widzi że my z radością dla miłości Jego znosimy wszelkie strapienia. Potem zwróć uwagę na siebie samego, uczyni sobie sprawiedliwy wyrzut; powiedz: *Duszo moja, dlaczego tak niewierna jesteś, dlaczego się wzdragasz dźwigać krzyż, który nie człowiek, ale sam Ojciec który jest na niebiosach, wkłada na ciebie?* Potem zwracając się do krzyża, przyjmij go nie tylko z poddaniem się woli Pana, ale nawet z miłością, z pociechą ducha i mów: *O chwalebny krzyżu! jaki Opatrzność Boga nagotowała mi przed moim jeszcze na świat przyjściem, krzyżu miły, miłością ukrzyżowanego Jezusa w słodkość przemieniony, przyjmij mnie i gwoździami przybij do siebie, aby mnie przez cię przyjąć raczył, który na tobie umierając mnie odkupił.*

Jeśliby zaś namiętność od początku tak cię pomieszała, iżbyś nie mógł wzniesić swej myśli ku Bogu, iżby nawet twa wola zdawała się nachylać ku niej, powstrzymaj jej dalsze zapędy, i jakkolwiek mogłaby spowodować nieład w twym sercu, wszystkie natężaj siły, abyś ją koniecznie zwyciężył, wzywając z gorącością pomocy niebios. A w końcu, dla powstrzymania tych pierwszych zapędów złej namiętności, najlepszy jest sposób usunąć zaraz wszelką do złego pobudkę. Kiedy uważasz na przykład, że przez zbytne przywiązanie do jakiej

rzeczy, trapisz i gniewasz się że jej dostąpić nie możesz, lub że ona ci staje na przeszkodzie, wyrzuc z serca wszelkie do niej upodobanie, a zaraz spokojem wewnętrznym cieszyć się będziesz.

Lecz jeżeli to wzruszenie wewnętrzne pochodzi nie z przywiązania i upodobania jakiego, niby miłego przedmiotu, ale raczej z wrodzonego wstrętu do jakiej osoby, w której wszystko się tobie nie podoba, w której każde postępowanie cię razi, najlepszym wówczas na to zło jest lekiem, abyś usiłował koniecznie miłować tę osobę, nie tylko dlatego, że ona jest stworzeniem Boga i krwią najdroższą Jezusa, równie jak ty odkupioną, lecz dlatego jeszcze, że ta osoba podaje ci sposobność, abyś znosząc w słodczy wszelkie jej przywary, stawał się podobnym Ojcu na niebiosach, którego miłość i dobroć rozciąga się do wszystkich, ogarnia wszystkich.



## ROZDZIAŁ XIX.

### **Jak należy zwalczać namiętności cielesne**

Synu! jeżeli przeciw każdej, tym bardziej przeciw namiętności ciała, osobliwiej i z szczególną masz walczyć mocą. Abyś dokładnie mógł ją zwalczyć, uważ dobrze, jak należy postępować przed nadejściem pokusy, w chwili jej napadów i wreszcie po jej ustaniu.

1. Przed nadejściem pokusy, wszystkich użyć starań, abyś uniknął najmniejszej okazji, usunął się od osób, których towarzystwo może ci być niebezpiecznym. Jeżeli zaś nieszczęśliwym wypadkiem, zdarzy się tobie koniecznie mieć jaką sprawę z tego rodzaju osobami, załatwiał ją jak najprędzej, zachowaj zawsze skromność i wstydlivość, w wyrazach powagę, w całej powierzchowności, raczej surowość i ostrość, niż przymilenie się lub poufalość. Nie ufaj sobie synu, ani pochlebiaj żeś wiele lat żyjąc wśród świata, nie uczuł żadnej podniety ciała, duch bowiem nieczysty, w jednej dokonywa chwili, czego przez długie nie mógł dokonać lata. Długo on się tai, długo nagotowywa swe

zasadki, a pocisk jego tym jest okropniejszy, zadane rany tym niebezpieczniejsze, iż on posiada sztukę w samym schlebaniu zadać raz śmiertelny i śmierć samą.

Uważ jeszcze synu, to, co i doświadczenie codzienne poucza, że największe niebezpieczeństwo jest tam, gdzie na pozór żadnej nie ma obawy, tam gdzie się tworzą lub utrzymują stosunki, w których niby nic złego uwidzieć nie można, kiedy zawiązują się stosunki na zasadach, szczególnie upozorowanych, na przykład, pokrewieństwa, wdzięczności lub jakiego innego obowiązku, albo wreszcie na podstawie zasług i cnoty tej osoby, do której mamy przywiązanie. Miłość nieczysta, wciska się nieznacznie do takich przyjaźni, przez częste nawiedziny, przez przestawanie dość długie, poufałości nieogłędne, jad trucizny, zwolna ogarnia nareszcie serce, zaciemnia rozum, tak dalece, że poczytujemy za nic spojrzenia mniej skromne, wyrazy zbyt czułe, rozmowy nadto wolne i żartobliwe, skąd powstają wielkie i nader trudne do zwalczania pokusy natarczywości.

Uciekaj synu wszelkiej sposobności, najmniejszego cienia tego grzechu, wątłe bowiem naczynia jesteśmy, jako słoma, lub wysuszone próchno, przed wielkim ognia zarzewiem; nie ufaj ani swej cnotce, ani swemu postanowieniu, że wolałbyś raczej umrzeć niż obrazić Boga, bo jakkolwiek wola twoja jest dobra, ogień jednak namiętności tak się łatwo w pomienionych miłych i częstych wzniesia towarzystwach, iż cię wnet i tak mocno ogarnie, iż nie będziesz zdolny onego ugasić. Gwałtowna żądza zadowolenia twej namiętności sprawi, iż odrzucisz przełożenia przyjaciół, stracisz bojaźń Sądów Boga, za nic poczytasz sławę i życie same, ogień piekła nie przygaszą tych płomieni nieczystych, które ciebie trawić będą. Zbawienie twoje jest w ucieczce, inaczej jeśli tym wzgardzisz, pokona cię namiętność, a kaźnią zarozumiałego w sobie zaufania będzie śmierć wieczna.

2. Chroń się synu próżnowania, zwracaj pilną uwagę na twe obowiązki i nic nie zaniedbuj cokolwiek posłużyć może do najlepszego wykonania powinności stanu twojego.

3. Z weselem ducha i powolnością, bądź posłusznym zwierzchnikom twoim, wykonywaj chętnie ich zlecenia, a zwłaszcza te rzeczy, które najbardziej upokarzające, najbardziej przeciwne skłonnościom twoim wydawać się będą.

4. Nie posądzaj lekkomyślnie bliźniego twego, a zwłaszcza względem nieczystości. Jeśliby zaś zaplątał się i wpadł w grzech takowy, i upadek jego stał się jawnym, i w takim jeszcze razie nie gardź nim, nie gniewaj się nań; owszem, ulituj się nad jego słabością i korzystaj stąd, to jest: upokarzaj się przed Bogiem, wyznaj że jesteś prochem, ziemią, nicością; pomnóż swe modły, z większą pilnością unikaj niebezpiecznych stosunków, choćby te najmniej podejrzanymi były. Jeśli bowiem skorym będziesz do posądzeń niekorzystnych twych braci, Bóg dla ukarania ciebie, dla poprawy obudwóch, dopuści, że wpadniesz w tę samą zdrożność, jaką w innych potępiasz, abyś takim upokorzeniem poznał twą pychę i nieroztropność i dla obojga szukał odpowiednich zaradczych środków.

Chociażbyś nawet uniknął tak ohydnych upadków, wiedz zawsze, że jeżeli nie przestaniesz posądzać, podejrzewać drugich, zawsze zostawać będziesz w niebezpieczeństwie zguby.

5. Choćbyś w sercu uczuwał wiele mocy, wiele słodyczy i pociechy duchowej stąd, żeś wolny od tej zdrożności, nie raduj się, ani schlebiaj sobie wcale. Nie sądz, żeś już stanął na szczycie doskonałości, ani że twój nieprzyjaciel już ci szkodzić nie może, ponieważ ci się wydaje, że już nim pogardzasz, że się nim brzydzisz i masz go w nienawiści. Bądź pewnym, że bez pilnej na siebie bacności, z trudnością ci przyjdzie oprzeć się upadkowi.

Uważ teraz synu to, co czynić należy w chwili pokusy, a przede wszystkim co powoduje tę pokusę, czy ona wewnątrz, czy też zewnątrz ciebie powstaje.

Przyczyny zewnętrzne, powodujące pokusę są: ciekawość, gdy się przypatrujemy lub przysłuchujemy rzeczom bezwstydnym, lub nieskromnym; wykwinność w pokarmach lub wytworność w odzieży, przyjaźnie nazbyt poufałe, towarzystwa nazbyt rozwolnione. Możesz temu złu zaradzić skromnością i wstydlivością, która zamyka oczy i uszy na każdy przedmiot, mogący splamić wyobraźnię; najskuteczniejszym jednak środkiem jakieśmy powiedzieli jest ucieczka.

Przyczyny wewnętrzne, powstają z zbytniego przesytu ciała, albo też z złych myśli, które znowu pochodzą albo z naszych złych nałogów, albo z poduszczeń szatana.

Ciało nawykłe do dobrego życia, do miękkości, należy poskromić postami i dyscypliną, włościennicą i niedospaniem i tym podobnymi umartwieniami; nie wychodząc jednak nigdy z granic roztropności i posłuszeństwa.

Co się zaś tycze myśli nieczystych, z jakichkolwiek by one powstawały powodów, można się ich pozbyć następującymi sposobami. 1. Pilnym zajęciem się obowiązkami stanu naszego. 2. Modłą i rozmyślaniem duchownym. Modlitwę możemy uczynić w taki sposób: Skoro pomienione myśli powstawać w umyśle zaczną i uczujemy w nas jakie wzruszenie, starajmy się wtenczas o skupienie w duchu, i zwracając się do Ukrzyżowanego Jezusa wołajmy: *O Jezu słodki! Jezu wspomóż, broń mnie, abym nie wpadł w ręce nieprzyjaciół moich.* Niekiedy przyciskając do ust i serca wyobrażenie Jezusa do krzyża przybitego, całujemy po tysiącokroć święte rany nóg, a zwłaszcza serca pełni nadziei i miłości synowskiej ku Panu powtarzajmy: *O czcigodna, święta rano serca Pana mego, wyciśnij twój obraz na mym niegodnym pełnym obrzydliwości sercu, i zachowaj mnie od upadku.*

W chwilach najbardziej natarczywych pokusy, nie radzę ci wcale synu, abyś miał czynić rozmyślanie, względem przedmiotów mogących w tobie wzbudzić wstręt do nieczystości, jak to niektóre pouczają książki, nie radzę ci abyś wtenczas zastanawiać się miał np. nad szpetnością tego występku, jak nie przynosi prawdziwego zadowolenia, że pociąga za sobą rozliczne gorycze, niesmaki, przykrości, utrapienia, niekiedy nawet pociąga za sobą utratę mienia, zdrowia, życia, sławy itd.

A to dlatego, że podobnego rodzaju rozmyślanie nie zabezpiecza nas od upadku, owszem, często wiedzie nas bardziej do niego; bo jakkolwiek w tych uwagach, umysł usuwa złe myśli z jednej strony, znowu z innej one do wyobraźni wprowadza i stawia zawsze wolę w niebezpieczeństwie zezwolenia na nie. Najbezpieczniejsza zatem droga, do pozbycia się podniet cielesnych w duszy, nie tylko jest usunięcie z wyobraźni naszej przedmiotów nieczystych, ale nawet tych, które im są przeciwne: albowiem usiłując rozproszyć one myślami przeciwnymi, mimo woli myślimy o rzeczach bezwstydnym i te nieustannie przewijają się przed umysłem naszym i ciągle wyciskają złe wyobrażenia w duszy. Ucieknij się zatem synu, do rozmyślania życia i męki Pana naszego; a chociaż w ciągu tego świętego ćwiczenia, też same wracać będą myśli, a nawet niekiedy uporczywsze i więcej niż poprzednio cię trapiące, nie zrażaj się tym, ani nie zaprzestawaj rozmyślania; nie czyn nawet wielkich wysiłków, na odpędzenie onych, pogardzaj nimi jako pochodzącymi nie od ciebie, ale od

czarta: prowadź dalej z największą pilnością i uwagą swe rozmyślanie, zwłaszcza nad ukrzyżowaniem i śmiercią Pana. Krzyż bowiem i śmierć Jezusa najbardziej pohańbia, odpędza ducha nieczystego, chociażby ten nieustannie przeciw tobie wyteżał swe pokus pociski. Rozmyślanie zaś twoje możesz zakończyć tymi, lub podobnymi wyrazy: *Stwórco i Zbawco mój, przez nieskończoną dobroć, przez zasługi i mękę Twoją, wybaw mnie z rąk nieprzyjaciół moich*. Mówiąc to jednak, nie zwracaj wcale uwagi na występki którego pragniesz się pozbyć, samo bowiem wspomnienie i wyobrażenie jego już mieści w sobie wiele niebezpieczeństwa. Nade wszystko ostrzegam cię synu, abyś nie tracił czasu i nie rozbierał długo w sercu swoim, czyś zezwolił lub nie na tę pokusę; to bowiem badanie, zawiera w sobie także chytrość szatańską, który pod pozorem uludnego dobra, obowiązku zmyślnego, pragnie wprowadzić do duszy niespokój, albo zamierza przynajmniej, abyś uczuł jakieś upodobanie w owych obrazach nieczystych, jakie on nasuwa wyobraźni twojej.

Kiedy zatem nie jesteś pewien dokładnie, czyś zezwolił na zło, dosyć będzie gdy wyznasz spowiednikowi w krótkich o ile być może wyrazach, to co sumienie ci wskazuje; poprzestań potem na radzie jego, uspokój się i nie myśl o tym więcej. Spowiednikowi jednak odkryć winieneś wszystkie tajniki serca twego, same myśli nawet, nic przed nim, ani dla źle zrozumianego wstydu, ani dla jakiego bądź innego nie ukrywaj powodu; jeśli bowiem potrzebna jest w ogólności pokora, do zwalczania wszelkich nieprzyjaciół duszy, tym bardziej potrzebna jest tobie dla pozbycia się tego występku, który prawie zawsze jest kaźnią pychy.

Na koniec, choć już przeminie natarczywość pokusy, zachowaj synu następującą przestrożę. Lubo zdawać się tobie będzie, żeś już uspokojony, wolny i bezpieczny od napaści złej skłonności, zawsze jednak unikaj ile możesz wszelkich przedmiotów, rozbudzić mogących podnieć namiętności; nie dopuść, aby ona pod jakim bądź pozorem miała się wcisnąć do duszy, choćby nawet urojona cnota, lub mniemane stąd powstać miało dobro; wiedz bowiem, że te wszystkie pozory są złudzeniem naszej natury, tak zawsze do złego skłonnej, są sidłami szatana, który przybiera postać Anioła światłości, aby nas pociągnął za sobą w ciemności zewnętrzne, jakim jest piekło.



## ROZDZIAŁ XX.

### **O sposobie pokonania lenistwa**

Wypada ci koniecznie synu, wypowiedzieć wojnę lenistwu, ten bowiem występki nie tylko sprowadza z prostej drogi do doskonałości wiodącej, ale jeszcze wydaje nas w ręce wrogów zbawienia. Jeśli zaś pragniesz dokładnie go pokonać, zachowaj następujące przestrogi: unikaj wszelkiego rodzaju ciekawości, i bezpożytecznych niewłaściwych zabaw; nie przywiązuj się z upodobaniem do rzeczy ziemskich, porzuć wszelkie zajęcie z powołaniem twoim niezgodne, staraj się następnie odpowiadać pilnie wszelkim natchnieniom, jakie niebo do serca ci podaje, wykonywaj zlecenia przełożonych twoich i wszystkie sprawy dopełniaj w czasie i sposobie jak tego wymagają. Nie odkładaj ani na chwilę spełnienia tego co ci jest zleconym. Pamiętaj, że jedna chwila spóźnienia pociąga za sobą drugą, ta trzecią i tak dalej coraz bardziej się cofamy, albowiem obawa trudności coraz bardziej wzrasta, a zamięłowanie spoczynku w miarę jak w nim sobie podobamy, coraz więcej się pomnaża. Stąd pochodzi, że do spełnienia spraw naszych z niechęcią, z odkładaniem jak tylko można najpóźniej się bierzemy, a nawet przykrząc w nich sobie zupełnie ich zaniedbujemy.

Tak z wolna krzewi się w nas nałóg lenistwa i bardzo trudno z niego się otrząsnąć, dopóki sam wstyd, iż żyjemy w gnuśności, nie pobudzi nas do czynienia postanowień abyśmy na przyszłość więcej pracowitymi, pilnymi byli. Uważ synu, że to lenistwo jest na kształt trucizny, która jadem swoim wszystkie duszy zaraża władze, ogarnia nie tylko wolę iż pracy leniwiec nienawidzi, ale nawet tak dalece zaciemnia mu rozum, iż dostrzec nie może, że wszelkie postanowienia jego są bezskuteczne, i to co powinien dopełnić natychmiast, albo zaniedbuje wcale, albo odkłada na czas inny. Uważ następnie, że nie tylko wypada wykonać nasze sprawy o ile można bez odwłoki, ale jeszcze wybrać należy czas najstosowniejszy, jakiego sama własność sprawy wymaga, a kiedy już do jej spełnienia przyłożyliśmy rękę, wykonać ją winniśmy z wszelką możliwą dokładnością. Nie jest bowiem oznaką prawdziwej pilności, ale raczej

zręcznie wyszukanej i ukrytej gnuśności, kiedy kto z pośpiechem, skwapliwie wypełnia swe dzieło, nie zwracając wcale uwagi, aby było dobrze wykonanym, byle tylko uwolnić się od niego co prędzej, i potem czas spędzać na próżnowaniu. Nie zna ten wcale, jaka ważność jest sprawy, gdy ta w właściwym dokonana jest czasie, i że potrzeba przechodzić przez wiele trudności, jakie stawia lenistwo tym, co jemu wypowiadają wojnę.

Zwracaj przeto synu często uwagę, że jedno westchnienie w uniesieniach do Pana, jeden akt strzelisty, jedno przyklęknięcie, jedno skłonienie głowy i najmniejszy okaz czci uszanowania Majestatu Boga, więcej waży niż wszystkie skarby, bogactwa świata; uważ że za każdą razą, ilekroć człowiek poskromi swe chuci, w drobnej nawet rzeczy, aniołowie nieba niosą mu koronę, jako nagrodę za zwycięstwo nad sobą odniesione. Uważ, że Bóg z wolna odejmuje łaskę leniwym i gnuśnym, co z niej korzystać zaniedbują, a coraz więcej onej przydaje gorliwym, wiernie z łaską pracującym, aby gdy dzień nadejdzie: *sluga wierny mógł wejść do wesela Pana swego* (1).

Jeżeli w początku nie czujesz dosyć siły i mocy do zniesienia ciężaru pracy i przykrości, na jakie na drodze doskonałości natrafić możesz, niech przynajmniej twa oziębłość nie będzie na zewnątrz wydatną, nie porzucaj przynajmniej tak jak leniwiec ujętego jarzma. Jeżeli zatem do nabycia cnoty potrzeba, abyś czynił wiele aktów, abyś w nich przez wiele dni się ćwiczył, abyś walczył przeciw mnóstwu na ciebie nacierających potężnych wrogów, co ci stają na przeszkodzie do wykonania twych dobrych zamiarów, zacznij od czynienia aktów, tak, jak gdybyś kilka ich tylko miał wykonać, jakby twe ćwiczenie krótko trwać miało, walcz pojedynczo przeciw temu, a później przeciw innemu nieprzyjacielowi, tak jak gdybyś jednego tylko miał do pokonania, a bądź pewnym, że za czasem, przy łasce Boga, będziesz zdolnym oprzeć się wszystkim, tym sposobem przyjdiesz do pozbycia się lenistwa, nabędziesz cnoty onemu przeciwnej. Toż samo czyn pod względem modlitwy, jeśli twa modła ma trwać godzinę, a czas takowy wydaje się tobie nazbyt długi, przystąp do modlitwy z takim usposobieniem, jakbyś tylko półkwadrans miał się modlić, po półkwadransie przydaj jeszcze drugą połowę, i tak dalej z łatwością ci przyjdzie całą zająć godzinę; a jeśli po pierwszym półkwadransie lub następnych, uczujesz wielką trudność w odprawianiu modlitwy, nie posuwaj już onej do zupełnego siebie zniechęcenia, lecz przerwij nieco twe ćwiczenie, ta przerwa nie będzie ci szkodzić wcale, kiedy odetchnąwszy nieco, znowu się wrócisz do modlitwy.



Tegoż samego użyć możesz sposobu, w sprawach zewnętrznych i zatrudnieniach ciała. Jeśli się tobie zdaje, że masz wiele spraw do załatwienia, albo sprawy nader trudne, i stąd z powodu lenistwa zaczynasz się smucić, lub mnogością przerażać, zaczynaj od najpierwszej sprawy nie myśląc o innych; zajmij się takową z całą pilnością; a dokonawszy jej dobrze, dokonasz za czasem i wszystkich innych, bez tylu nawet przykrości jakieś sobie na początek przedstawiał. Tak śmiało naprzeciw wszystkim idź trudnościom, nie unikaj nigdy pracy; lękaj się raczej aby lenistwo nie wzmogło się w tobie do tego stopnia, iżby ci sprawiało nieznośnymi pierwsze trudności, jakie się następują przy ćwiczeniach cnoty, albo gdyby przed zaczęciem ich nawet, powodowały wstręt i odrazę. To się właśnie przydarza duszom trwożliwym i gnuśnym; lękają się one zawsze nieprzyjaciela, choć ten jest słabym i dalekim, ciągle mniemają, że im zlecają rzeczy trudne i przykre, i taka trwożliwość niewczesna miesza ich w samym spokoju. Wiedz zatem synu, że lenistwo nie tylko jest jadem ukrytym, co zatłumia pierwszy zaród cnoty, ale nawet niszczy cnotę już nabytą. Wiedz, że czym jest robak co roztacza drzewo, tym jest lenistwo które rozstraja i niszczy życie duchowe; lenistwo jest sidłem szatana, w które szczególnie chwyta ludzi, a zwłaszcza tych, co zamierzają prowadzić życie duchowe, doskonale.

Czuwaj synu, pilno nad sobą; módl się i wykonywaj dobre uczynki, nie ociągaj się z przysposobieniem sobie szaty godowej aż do chwili, kiedy już czas będzie wyniść w ozdobie cnoty, na spotkanie Oblubieńca niebieskiego. Pamiętaj na każdy dzień, że Ten, który cię zachował do poranku, nie dał ci żadnej obietnicy, że doczekasz do wieczora; a jeśli Jego dobroć sprawi, że doczekasz wieczora, nie upewnia cię bynajmniej abyś miał dożyć jutra. Świątobliwie przeto i na przypodobaniu się Bogu, spędzaj każdą dnia godzinę, jakby była ostatnią życia twego, i lękaj się ścisłego rachunku, jaki oddać musisz z każdej życia chwili.

Jeszcze jedno nadmieniam ci synu: chociażbyś przez dzień cały trudził się i pracował wiele, załatwił dobrze twe sprawy, pamiętaj jednak, że ten dzień stracony jest dla ciebie, że twe trudy są daremne, jeśliś nie zdołał odnieść wiele zwycięstwa nad swymi skłonnościami i nad własną wolą; jeśliś zaniedbał składać podzięk Bogu za Jego dary, a szczególnie za łaskę, że Pan raczył umrzeć za ciebie; jeśliś nie przyjął niby w darze jakiego utrapienia, które Ojcu na niebiosach podobało się zesłać tobie, dla oczyszczenia win twoich.

---

### **Przypisy:**

(1) Mt. XXV, 21.



## ROZDZIAŁ XXI.

### **Jak używać należy zmysłów zewnętrznych, jak je nakierować do rozważania rzeczy Boskich**

Pilnej przykładaj baczności i ciągłego starania, abyś mógł dobrze pokierować zmysły zewnętrzne; chuć bowiem zmysłowa, z której wszystkie wzruszenia powstają, skutkiem swej zepsutej natury, z szalonym zapałem unosi nas ku rozkoszy, a ponieważ sama nie może sobie wystarczyć, używa posługi zmysłów, jakby przyciąga nimi przedmioty ku sobie i przeprowadza ich wyobrażenia aż do umysłu. Stąd powstaje owe upodobanie zmysłowe, które skutkiem styczności jaka zachodzi między duchem a ciałem, rozlewa się naprzód po zmysłach, które do tego są zdolne, zaraża potem władze umysłowe, i tak na koniec swym zabójczym jadem, całego ogarnia człowieka.

Poznajesz synu wielkie zło, poznaj teraz jakie są nań lekarstwa. Trzymaj na wodzy swe zmysły, używaj ich zawsze na cel dobry, na jaką rzecz pożyteczną lub konieczną, a broń Boże byś je miał szpeciść i używać do rozkoszy niegodziwej. Jeśliby zatem przypadkowo, niespostrzeżenie wybiegły za daleko zmysły, przekroczyły granicę, jaką im rozum nakreśla, staraj się co prędzej powściągnąć one i w właściwe ująć karby. Tak je pokieruj, aby miasto zdrożnego nawyknięcia przywiązania się do rzeczy próżnych i szukania w nich rozkoszy, nabyły wprawdy wyprowadzania z tychże samych przedmiotów, wielkich pomocy do zbawienia i udoskonalenia duszy służących, aby dusza skupiając się sama w sobie, przez poznanie stworzonych rzeczy, wznosiła się do rozważania wielkości niestworzonego Boga. Możesz tego dokazać synu, następującym sposobem.

Kiedy przedmiot przyjemny, przedstawi się zmysłom twoim, nie zwracaj uwagi co jest w nim materialnego, ale raczej spoglądaj nań oczyma ducha, a jeśli spostrzeżesz w nim jaką własność, przymiot któryby schlebiał zmysłom twoim, wiedz że takowego nie nadał sam przedmiot sobie, ale go otrzymał od Boga; niewidzialna prawica Jego udziałła ów przedmiot, który cię zachwyca,

nadała mu piękno i dobro jakie ty podziwiasz. Wesel się potem w duchu na wspomnienie, że ten wszechmocny, niezawisły od nikogo Bóg jest sam Stwórcą tylu i tak osobliwych przymiotów, które podziwiamy w stworzeniach, że wszelkie piękno i dobro w Nim, w stopniu najdoskonalszym się zawiera, że wszelka najbardziej nawet doskonała rzecz, nie ma żadnego porównania z Jego nieskończoną doskonałością.

Jeśli myśl twoja, zastanowi się nad jakim wdzięcznym tworem Boga, zauważ, że sam w sobie jest niczym; wspomnij zaraz na Stwórcę, który go udzielał, w Zbawcy twoim niech będzie wszelka radość twoja i tak możesz mówić do Pana: *O Boże! jedyne pragnienie, jedyne szczęście moje, jakże rozwesela się dusza moja gdy wspomnę, że wszelka doskonałość w stworzeniach nawet słabym cieniem Twojej doskonałości nazwać się nie może, bo Ty jesteś początkiem, źródłem wszech rzeczy.*

Gdy piękne drzewa, umajone błonia, zdobne kwiaty, lub inne tym podobne zoczyysz przedmioty, pomyśl, że tego życia roślinnego jakim rosną, zielenieją się, nie mają z siebie, ale Duch Wszechmocny, Duch Boży, którego dowidzieć nasze oko nie może, ożywia wszystko; wnieś doń swe serce i mówić możesz: *O Boże! żywocie prawdziwy, pociecho żywa serca mojego, z Ciebie, w Tobie, i przez Ciebie wszystko żyje, wszystko się krzewi, rośnie na ziemi.*

Gdy spojrzysz na zwierzęta, podnieś także swój umysł i serce ku Temu, który nadał im ruch i czucie, mówiąc: *Wielki Boże, który wszystkim w świecie ruch nadajesz rzeczom, a sam jesteś nieodmienny, niewzruszony, o jakże raduje się me serce, że wiecznie w jednymże szczęścia zostajesz stanie, a nic się w Tobie nie zmienia.*

Kiedy piękno stworzeń cię unosi, oddziel to co widzisz, od tego, co widzieć nie możesz, powściągnij swój pogląd na ciało, a zwróć się do ducha, zważ, że wszystko co się tobie tak piękne wydaje, bierze swój początek od piękności nieskończonej, i myśl wtenczas w głębi duszy: *Oto mały wypływ, kropelka nieprzebranego źródła, niezmiernego oceanu, skąd nieskończone płyną dobra. Jakże rozwesela się duch mój, kiedy wspomnę na to piękno odwieczne, które jest przyczyną wszelkiego stworzonego piękna.*

Jeżeli poznasz, ujrzysz osobę udarowaną talentami, mądrością, sprawiedliwością, dobrocią i innymi cnotami, rozróżnij zaraz to, co ta osoba ma sama z siebie od tego, co odebrała z nieba i mów do Pana: *O Boże! źródło mądrości i cnot wszystkich, jakże się cieszę, gdy rozważam, że wszelkie dobro i*

*cnota od Ciebie pochodzi, że wszelkie stworzeń przymioty, niczym są w porównaniu z Tobą. Po tysiącokroć składam Tobie dzięki Panie, za to i wszelkie inne dobro, jakieś kiedykolwiek bliźniemu i mnie udzielić raczył. Ulituj się Panie nad nędzą i duchowym ubóstwem moim, wspomnij Panie, że tej właśnie (np. pokory, cierpliwości) niedostaje mi cnoty.*

Kiedy wykonywasz jakie dobre dzieło, pomyśl, że Bóg jest onego pierwszą przyczyną, a ty jedynie słabym narzędziem jakiego Bóg do działania używa, a podniósłszy swe serce ku Panu, mów: *O potężny wszechświata Władco, z pocięką serca wyznaję, że bez Ciebie ja niczym jestem, że Ty jesteś pierwszym i najgłówniejszym wszech rzeczy Twórcą.*

Kiedy przypadającą do smaku posilas się potrawą, lub pragnienie zaspakajasz miłym napojem, rozważ, że Stwórca sam nadał smak tak przyjemny przedmiotom, niech Pan będzie twą jedyną rozkoszą i wszedłszy w siebie tak mówić możesz: *Duszo moja wesel się w Panu, ponieważ nigdzie nie masz stałego zadowolenia, prawdziwego szczęścia, tylko w Bogu samym.*

Jeśli wdzięczna woń rozwesela umysł twój, nie przywiązuaj doń upodobania, wnieś się duszą aż w niebo, pomyśl, że Bóg jest przyczyną wszelkiej wonności, bierz stąd pobudkę weselenia się w Panu, proś w gorących modłach, aby Bóg który jest źródłem wszelkiej słodyczy sprawił, iżby twa dusza otrząśniona z wszelkiej rozkoszy i upodobania w rzeczach zmysłowych, mogła bez przeszkody wnieść się do Pana, na kształt najwonnejszego kadzidła.

Gdy wreszcie śpiew, lub inna strojna dojdzie twych uszów melodia, zwróć swą myśl do Boga i mów: *O Boże! jakąż me serce napelnia się radością, kiedy Twe boskie rozważam doskonałości, które w jedno zebrane stanowią najstrojniejszą harmonię, jaka nie tylko w Tobie samym, ale w Aniołach, we wszystkich niebianach, i w całym objawia się stworzeniu.*



## ROZDZIAŁ XXII.

### **Jak rzeczy zmysłowe mogą nam posłużyć do rozważania tajemnic życia i męki Pana naszego Jezusa Chrystusa**

Pokazałem ci synu, jak za pomocą rzeczy pod zmysły podpadających, możesz wnieść umysł swój do rozważania wielkości Boga, pragnę ci teraz wskazać, jak też same zmysłowe przedmioty mogą ci posłużyć do rozmyślenia świętych tajemnic życia i męki Pana naszego: wszystko bowiem cokolwiek napotkasz w przyrodzie zdolne jest wzbudzić w nas takowe rozmyślanie.

I tak, pomyśl naprzód, że Bóg, jakieśmy mówili, jest początkiem wszystkich rzeczy; On najzacniejsze nawet twory udarował bytem, pięknem i wszelkimi jakie posiadają przymiotami. Następnie podziwiał nieskończoną dobroć Boga, iż się raczył unżyć, stać aż człowiekiem, cierpieć, śmierć haniebną dla twego ponieść zbawienia, że dozwolił aby własne Jego stworzenia sprzysięgły się, zwróciły swą zabójczą przeciw Panu rękę i ukrzyżowały Go.

Jeśli zaś zechcesz wnijść w szczegóły Jego cierpień i boleści, wszystko na cokolwiek spojrzysz, przypomina ci takowe. Jeśli na przykład ujrzysz orężę, bicze, powrozy, ciernie, trzcinę, gwoździe, młoty, słupy, już twa dusza wyobraz sobie, że to były narzędzia męki i śmierci Pana. Skromna zaś lepianka przedstawi ci stajenkę, żłobek Betleemu, gdzie się Pan narodził; padający deszcz z nieba co zwilgotnia ziemię, rozbudzi w tobie wspomnienie potu krwawego, który na kształt rześzystych strumieni skrapiał ziemię w ogrodzie oliwnym. Każdy kamień po drodze będzie obrazem opoki, co się rozpadła przy skonie Pana. Spoglądając na słońce, lub ziemię, już masz przedmiot do rozmyślenia gotowy, że kiedy słodki Jezus zamierał: ziemia się trzęsła i słońce zaćmiło. Na widok wody wspomnisz sobie, że kiedy setnik uderzył włócznią w serce Jezusa, wtenczas krew i woda pociekła. Toż o tysiącu innych możesz pomyśleć przedmiotach.

Gdy wino lub inny do ust niesiesz napój, wystaw sobie ocet i gorycz żółci, jaką ukochanego napawano Zbawcę. Jeśli wonność ci się przedstawi wyobraź sobie trut trupów jaki Pan znosił na Kalwarii. Ubierając się, pomyśl, że Jezus przyoblekł nasze ziemskie ciało aby ciebie przyodział szatą Bóstwa swego. Rozbierając się, wyobraź sobie, że widzisz obnażonego Pana w rękę oprawców, okropnie u słupa biczowanego, albo przybitego do krzyża z miłości ku tobie. Kiedy wrzask zgiełkliwy, albo inne pomieszane posłyszysz głosy, niech ci się zdaje, że to są dzikie krzyki wściekłego motłochu wołającego: "Ukrzyżuj – ukrzyżuj!".

Ilekoć zegar godzinę uderzy, wspomnij sobie na gwałtowne bicia serca Jezusowego, jakich doświadczał w ogrodzie, kiedy śmiertelny dreszcz i lęk Go przejmował na widok boleści, jakie dlań gotowano; albo wystaw sobie owe uderzenia młotów, jakie spadały na gwoździe, kiedy okrutni oprawcy przybijali Jezusa do krzyża. Na koniec, wszelkie cierpienie i boleść, jaką sam ponosisz albo widzisz że inni ponoszą, jakkolwiek mogą być przykre, pomyśl sobie że są niczym w porównaniu tych, jakie cierpiał Jezus nie tylko na ciele, ale szczególnie na duszy w czasie męki swojej.



## ROZDZIAŁ XXIII.

### **O innych jeszcze sposobach dobrego użycia zmysłów**

Widziałeś synu, jak łatwo możemy wznosić nasz umysł od rzeczy widzialnych nas otaczających, do rzeczy niewidzialnych, do Boga, do rozmyślenia tajemnic życia i śmierci Jezusa Chrystusa; pragnę ci jeszcze podać inne środki i sposoby za pomocą których łatwo ci będzie wyprowadzać coraz nowy przedmiot do rozmyślenia: różne są bowiem usposobienia ludzi, każdy zatem odpowiednie sobie może tu znaleźć nabożeństwo, uwagi zaś poniżej do tego podane, nie tylko są pożyteczne maluczki i rozpoczynającym drogę doskonałości, ale nawet i tym, którzy już wiele w duchowym postąpili życiu; nie wszyscy bowiem jednaką iść mogą drogą, nie wszyscy jednych chwytają się mogą sposobów, nie wszyscy wreszcie zarówno są uzdolnieni do wzniosłych badań i rozbioru rzeczy. Jednakże niech cię wcale nie zatrważa, ani miesza wielość przedstawianych ci do wykonania ćwiczeń, owszem wybieraj z nich, które uznasz za najstosowniejsze; zasięgaj rady roztropnego Ojca twej duszy, poświęć się mu z pokorą i ufnością, nie tylko w tym co mam mówić, ale i we wszystkim cokolwiek w następstwie wyczytasz. Kiedy spojrzysz na przedmioty, co się tobie podobać będą, za którymi świat tak bardzo się ugania, powiedz sercu swemu, że one same w sobie są nikczemne, są śmieciami i błotem; są niczym w porównaniu dóbr niebiańskich, do których ty gardząc wszystkim, jedynie wzdychać i pragnąć winienesz.

Spojrząwszy na słońce, wspomnij, że dusza twoja ozdobiona łaską, piękniejszą, świetniejszą jest nad wszystkie gwiazdy razem; a ogołocona z łaski, daleko jest czarniejsza, szpetniejsza nad piekło samo. Podniósłszy oczy ku niebu, wznies się w duchu aż do Aniołów, niebian krainy, i pamiętaj że tam zostawać, tam królować będziesz na wieki, jeżeli świątobliwie w niewinności żyć będziesz na ziemi.

Gdy miły śpiew ptasząt obje się o twe ucho, pomyśl zaraz o wdzięcznej raju krainie, gdzie chóry Aniołów nieustannie nucą pochwalne pienia Panu: proś Boga abyś stał się godnym w orszaku niebian, na wieki także wychwalać z nimi Stwórcę swego.

Jeśli cię piękność stworzona uwodzi, pamiętaj dobrze, że wąż piekielny ukrywa się pod tym błyskotnym pięknem, i czyha aby cię ukąsił, pozbawił życia łaski. Rzeknij mu wtenczas z świętą pogardą: *Ustąp precz szatanie, próżno tu ukrywasz swe żądło.* Zwracając się potem do Boga, powiedz w pokorze: *Bądź błogostawion Boże, żeś mi raczył wskazać wroga mego i wybawił z sidła jego.* Uciekaj się potem do ran Zbawiciela, a zwłaszcza do rany otwartego serca Jego, tam bowiem twoja najbezpieczniejsza warownia; i rozmyślaj boleści niewymowne, które Pan w ciele wycierpiał, aby cię od grzechu wybawił, aby wstręt wzbudził do uciech zmysłowych.

Inny ci jeszcze synu podaję środek unikania przynęt piękności stworzonych, to jest zastanawiaj się dobrze, jak się wydawać tobie będą w chwili skonu i po śmierci te przedmioty, co cię teraz pięknem swoim zachwycają.

Kiedy idziesz, pamiętaj, że każdy krok co czynisz, zbliża cię do grobu, do wieczności. Lot ptaka, gwałtowny prąd wody, szybki przebieg parowca, ostrzega cię, że dni twoje jeszcze prędzej przeminą. Burzliwe wichry, lub trąba powietrzna, co wywraca, unosi wszystko, grom i trzask piorunu co wstrząsa wszystko, przypomina ci straszny dzień sądu, i jakby mówi: ugnij kolano przed swym Sędzią, oddaj Mu cześć i hołdy, proś w pokorze aby ci dał łaskę dobrego na śmierć się przygotowania, abyś przed Nim stanąwszy, miłosierdzia sądu znalazł.

Jeśli pragniesz synu, odnieść korzyść duchową z tysiącznych zdarzeń, jakie napotkać możesz codziennie w tym życiu doczesnym, tak ci radzę postępować; jeśli na przykład, przydarzy się tobie dolegliwość z powodu zimna,

lub zbytniego gorąca, lub inna przygoda; kiedy boleść lub smutek cię dociskać będzie, wystaw sobie niezmienny porządek Opatrzności Boskiej, która przewidziała, zamierzyła, abyś ponosił obecnie tę przykrość i która zastosowała onę do sił twoich. Uznaj z wdzięcznością i weselem troskliwą i ojcowską miłość jaką Pan rozciąga nad tobą, złóż dzięki Bogu, że ci podaje z miłości swojej nową sposobność abyś okazał, że zawsze chcesz Mu służyć w sposobie, który byłby najprzyjemniejszy Bogu. I w takim położeniu mając sposobność, szczególniej podobania się Bogu, możesz mówić: *Oto teraz spełnia się nade mną wola Pana, który od wieków w swoim miłosierdziu zapragnął, abym ponosił obecną dolegliwość, niechże Imię Pańskie po wszystkie będzie uwielbione wieki.*

Kiedy jaka myśl dobra, natchnienie zbawienne wnijdzie do duszy, wierz mocno, że ono od Boga pochodzi, i składaj za to najgłębsze dzięki temu Ojcu wszelkiego światła.

Kiedy czytasz pobożną książkę, wystaw sobie, że Duch Święty przemawia do ciebie, że On podaje tobie dobre myśli w niej zawarte.

Kiedy spojrzysz na krzyż, uważaj w tym znaku chorągiew Chrystusa, Wodza twego, pamiętaj, że skoro opuścisz ten sztandar, wpadniesz w ręce najzaciętszych wrogów; przeciwnie, jeśli krzyża się trzymać i za Wodzem Jezusem iść będziesz, staniesz się godnym z palmą zwycięstwa w rękę, z wawrzynem tryumfu na skroniach wniść do Królestwa niebiańskiego.

Spojrząwszy na obraz Niepokalanej Dziewicy Maryi, złóż w ofierze tej Matce miłosierdzia serce twoje, podziękuj z największym uszanowaniem i wiernością, że z postanowienia wyroków Boga, Ona nam wydała Zbawcę, wykarmiła Go swym mlekiem, podziękuj Jej wreszcie za pomoc i ratunek, z jakim Ona pospiesza dla tych, którzy Jej z ufnością w walce z szatanem wzywają. Obrazy świętych, niech ci przypominają tych walecznych rycerzy Chrystusa, którzy mężnie się potykając aż do śmierci, utorowali ci swym przykładem drogę, która prowadzi do chwały.

Kiedy usłyszysz głos dzwonu, wzywający wiernych do odmówienia trzech Pozdrowień Anielskich, możesz uczynić pewny rodzaj rozmyślenia nad wyrazami, które mówisz przed każdym pozdrowieniem. Na pierwszy znak podziękuj Bogu za osobliwsze poselstwo, jakie wysłał do Maryi, które było początkiem naszego odkupienia. Na drugie uderzenie dzwonu wesel się wraz z świętą Dziewicą, że Ją Bóg na tak wysokie wynieść raczył dostojeństwo, a to



w nagrodę Jej nieopisanej pokory. Na trzeci znak, złóż pokłon i cześć Wcielonemu Słowu, oddaj również powinny hołd Najświętszej Dziewicy i Archaniołowi Gabrielowi. Na każde z tych trzech uderzeń dzwonu, a zwłaszcza na trzecie, dobrze jest nachylić swą głowę, na znak uwielbienia tajemnicy Wcielenia. Rozmyślania dopiero wymienione, mogą być dokonane przy każdym odmawianiu Anioł Pański; w wieczór jednak, rano i w południe, można dodać inne jeszcze odnoszące się do tajemnic Męki Pańskiej i Najświętszej Panny, uwagi. Zwracać bowiem często mamy myśl na boleści, jakie Dziewica Najświętsza poniosła, i byłoby wielką niewdzięcznością, gdybyśmy tego zaniedbać mieli. W wieczór, wystaw sobie boleść i smutek jaki czuła święta Dziewica, z powodu krwawego potu, pojmania Jezusa w Ogrójcu i innych udřeń, jakich słodki Jezus doznał owej nocy. Na zaraniu, współubolewaj z Niepokalaną Matką, nad Jej ciężkim utrapieniem, kiedy widziała jak jedynego Jej Syna pokrywają hańbą, wiodą jako złoczyńcę od Piłata do Heroda, na śmierć wydają, ciężki krzyż na Jego święte składają barki, pod którego brzemieniem upada. W południe, wyobraź sobie ów straszny miecz boleści, który duszę tej strapionej przeszywa Matki, kiedy w Jej oczach krzyżują Syna, kiedy na krzyżu zamiera, kiedy nawet po oddaniu ducha, jeszcze włóczy bok srodze Mu otwierają i serce ranią.

Wskazane dopiero pobożne rozmyślania boleści świętej Dziewicy, możesz szczególnie dopełniać od wieczoru we czwartek, aż do południa w sobotę; inne zaś uwagi możesz czynić w resztę dni tygodnia. Możesz jednak zając myśl swoją jakim innym jeszcze rozważaniem i nabożeństwem, stosownie jak przez przedmioty zewnętrzne, do tego wzruszonym się uczujesz.

Abym w kilku zawarł słowach, jak masz synu, kierować swe zmysły, powiadam ci, abyś zawsze trzymał je na wodzy, nie dopuszczał nigdy przystępu do serca twego, ani zbyt niemu przywiązaniu, ani wrodzonej nienawiści ku rzeczom, lecz abyś skłonność swoją na woli uzasadniał Boskiej, to jest: rzeczy dobre, dlatego przyjmuj, iż Bóg tak chce, abyś je miał i na dobre używał; a złe odrzucaj z pogardą, bo Bóg je nienawidzi, chce zatem abyś je także nienawidził.

Zresztą, zwracam twoją uwagę synu, że jakkolwiek rozliczne podaję ci tu ćwiczenia do dobrego urzędzenia twych zmysłów, nie jest jednak zamiarem moim, aby one wyłącznym twoim były zajęciem. Albowiem prawie zawsze obowiązany jesteś być skupionym w sobie, i mieć myśl skierowaną ku Bogu, winienes w głębi swej duszy pokonywać swe złe skłonności, i wzbudzać w sobie akty cnót tymże skłonnościom przeciwnych. Moim raczej jest zamiarem,

abyś przy sposobności i w potrzebie podanych nie zaniedbał używać ćwiczeń. Pamiętaj na to, że środkiem do postąpienia w drodze duchowego życia, nie jest ślepe przywiązanie się do pewnych ćwiczeń powierzchownych, które same w sobie są dobre, ale źle użyte mieszają umysł, podniecają miłość własną, podtrzymują niestałość i otwierają przystęp pokusom szatańskim.



## ROZDZIAŁ XXIV.

### **O poskromieniu języka**

Język swój szczególnie poskramiaj synu, albowiem wrodzona skłonność nasza, podoba sobie mówić o rzeczach schlebiających zmysłom. Wielomówstwo pochodzi zwykle z pychy, która wznieca w nas mniemanie, że jesteśmy rozumniejszymi niż jest rzeczywistość, że zachwycając się w naszych pomysłach, one na zewnątrz innym z upodobaniem przedstawiamy, że panujemy w towarzystwach i rozmowach, i sądzymy, że wszyscy nas słuchają, albo słuchać winni.

Niepodobna jest w krótkości wykazać, jak wiele zła powstaje z wielomówstwa: w ogólności jednak powiedzieć można, że ono jest matką próżnowania, jest oznaką niewiedomości i nierozsądku, pociąga za sobą obmowy i kłamstwo, rozwalnia ducha pobożności; wzmacnia chuci nieporządne, nazwyczajają do mów próżnych i nieprzystojnych.

Dla uniknięcia tyle zła wynikającego z nieposkromienia języka, zachowaj synu, następujące przestrogi: Nie mów wiele ani przed tymi, co radzi nadstawiają ucha, abyś w swej mowie nie wyszedł z granic przystojności i prawdy. Nie podnoś zbyt głośno, ni przybieraj rozkazującego tonu mówienia, bo tym sposobem zrazisz słuchających i okażesz wiele próżności, zarozumiałości o sobie.

Nie mów nigdy o sobie, o twych krewnych, o twych talentach i sprawach, a jeśli konieczność mówić cię o tym znagli, zamknij rzecz w niewielu wyrazach i z największym umiarkowaniem. Jeśli natrafisz na człowieka, co wiele mówi o sobie, nie gardź nim, ani gorsz się stąd, lecz tylko strzeż się pilnie go naśladować, choćby nawet mowa jego zdała się ściągać do własnego upokorzenia i oskarżenia samego siebie.

O bliźnim i sprawach jego, rozmawiaj, o ile można, najmniej, chyba że się nastrocza okoliczność mówienia o nim dobrze.

Rozmawiaj chętnie o Bogu, a nade wszystko o Jego dla ludzi miłości; z obawy jednak abyś w tak ważnym przedmiocie, nie mówił niedokładnie, dozwól raczej niech inni mówią, słuchaj ich chętnie i to co dobrego mówią, staraj się zachować w głębi duszy. Co się tyczy rozmów ziemskich, gdy te uszu twoich dochodzą, nie dopuszczaj im przystępu do serca, bo to całkowicie winno być dla Boga. Lecz jeśli będziesz w konieczności słuchać tego kto mówi, i dać mu odpowiedź, zwracaj często swe spojrzenia ku górze, ku Niebu, gdzie twój Bóg panuje, i skąd On na twą niskość spozierać nie wzgardza. Wszystko, co masz mówić, rozbierz wprzód w duszy nim językiem wyrazisz, użyj wszelkiej możliwej oględności, bo jeszcze znajduje się wiele rzeczy, które by wypadało zamilczeć, a kiedyś nad tym zastanowił się, co uważasz za konieczność do wyrażenia, jeszcze jaką cząstkę odetnij, bo zawsze w końcu przekonasz się, żeś za wiele mówił.

Milczenie jest osobliwszą pomocą w walce duchowej, i ci którzy zachowują ono, mogą być pewni zwycięstwa: albowiem ono zwykle pochodzi z nieufności w sobie, a zaufania w Bogu, mieści w sobie wiele pociągu do modlitwy, i ułatwia wszelkie ćwiczenie cnoty.

Abyś wreszcie zachęcił się synu, do zachowania milczenia, rozważ dobrze, porównaj i wielkie dobra jakie płyną z milczenia i znowu rozliczne zło jakiego powodem jest wielomówstwo. Co więcej powiem, jeśli chcesz nawyknąć mówić mało, chowaj milczenie nawet wtenczas, kiedy masz powód do mówienia, byle tylko to milczenie nie szkodziło ani tobie, ani bliźniemu. Unikaj towarzystw, a nade wszystko wielomównych, niech obcowanie twoje nie tak z ludźmi, ale raczej będzie z Aniołami, z świętymi, z Bogiem samym. Zwróć wreszcie uwagę na walkę jaką wieść winienesz, a zaledwie zbędzie ci nieco czasu do odetchnienia, a do zabaw, rozmów bezpożytecznych, zupełnie ci go braknie.



## ROZDZIAŁ XXV.

### **Szermierz Jezusa winien być wolnym od wszelkiego w sercu niepokoju**

Synu! jeśliś utracił spokój w sercu, staraj się go odzyskać co prędzej, i wszystko, cokolwiek wydarzyć się może w tym życiu, nie powinno cię mieszać ani pozbawiać spokoju. Winniśmy co prawda, zachować boleść i żal za nasze winy, ale ten powinien być daleki od wszelkiej burzy, od wszelkiego rozpaczliwego niepokoju, jakieśmy to już na wielu wskazali miejscach. Potrzeba także, abyśmy litowali się nad grzesznikami, zwłaszcza wewnątrz, abyśmy jęczeli nad ich zgubą; potrzeba, abyśmy współbolewali nad bratem, lecz to współbolewanie ma być rzewne, dalekie od gwałtowności, pomieszania, ma być skutkiem prawdziwej, w Bogu i dla Boga miłości.

Co się zaś tyczy nieprzeliczonych nędz i przeciwności na jakie wystawieni jesteśmy na ziemi, jak np. choroby, klęski, śmierć, utrata przyjaciół, lub krewnych, powietrze, wojna, pogorzele i rozliczne inne przykre przygody i utrapienia, których się ludzie tak lękają, tak trwożą jako przeciwnych naturze, która cierpień unika, my przy pomocy łaski Boga, nie tylko winniśmy chętnie przyjmować z ręki Stwórcy, ale nawet z weselem dziękować za nie, Jego Ojcowskiej Opatrzności, Bóg albowiem zsyła takowe strapienia, albo jako sprawiedliwą karę na grzeszników dla ich nawrócenia, albo jako sposobność do zasługi dla sprawiedliwych. Prawdziwie upodobania godny widok przedstawiamy wówczas Bogu, kiedy w ciężkich dolegliwościach, naszą wolę zgadzamy z wolą Boga; kiedy umysł bez szemrania wszelkie krzyże w spokoju i cierpliwości znosi. Pamiętaj wreszcie synu, że wszelki niepokój nie podoba się Panu i jakiegokolwiek byłby natury, zawsze jest niedobry, zawsze z zepsutego wypływa źródła, z miłości własnej. Zawczasu przeto rozważ wszelkie zło, jakie by cię spotkać mogło, przygotuj się nań i znoś w cierpliwości. Zauważ dobrze, że wszelkie zło doczesne, choćby się najstraszniejsze wydawało, złem przecież rzeczywistym nazwać się i być nie może, ponieważ nie może nas pozbawić dóbr prawdziwych, jakimi jest Bóg, niebo: ponieważ Bóg zsyła i dopuszcza je, już

dla przyczyn dopiero wymienionych, już dla innych przed nami wprowadzie zakrytych, ale które zawsze są najsprawiedliwsze.

Jeśli nawykniesz synu mój, utrzymać swój umysł zawsze swobodny, we wszystkich przygodach tego życia, wiele stąd odniesiesz korzyści, przeciwnie, niepokojąc się ciągle, i ćwiczenia twe duchowe niedobrze odbędziesz i żadnego z nich nie odniesiesz pożytku. Co więcej, dopóki w tym niepokoju zostawać będziesz, staniesz się igraszką wroga, nie poznasz wcale bezpiecznej, do cnoty wiodącej drogi. Wróg bowiem zbawienia, szatan, natęży wszystkie siły, aby usunął spokój z serca, wie on bowiem, że Bóg w spokoju przebywa i w spokoju wielkich dokonywa rzeczy. Dlatego używa wszelkiej chytryści, aby nam go wydarł i aby nas ułudził, wciska się nieznacznie, poddaje zamiary na pozór dobre ale w gruncie złośliwe, po rozmaitych poznać je możesz znamionach, a zwłaszcza po tym, że mieszają spokój wewnętrzny.

Dla zaradzenia tak niebezpiecznemu złu, kiedy nieprzyjaciel wysiłać się będzie na wzniecenie w tobie jakiegoś wzruszenia, jakiegoś nowego pragnienia, nie otwieraj mu serca swego, usuń wprzód wszelkie uczucie pochodzące z miłości własnej; przedstaw Panu to twoje pragnienie, błagaj usilnie aby ci dał poznać, czy ono od Niego, czy też z poduszczenia złego pochodzi ducha. Nie zaniedbaj także poradzić się w tym względzie tego komu powierzyłeś kierunek sumienia swego. Kiedy nawet pewnym jesteś, że pragnienie pozostałe w twej duszy z natchnienia ducha Bożego pochodzi, jeszcze nie powinieneś brać sobie za obowiązek dokonać takowe, dopóki wprzód nie poskromisz zbytniego zapału doprowadzenia go do skutku. Sprawa bowiem dobra, wykonana z takim poskromieniem siebie, daleko jest przyjemniejszą Bogu, aniżeli z zbytecznym pośpiechem, z gwałtownym uczyniona zapałem; niekiedy samo dzieło nie tyle podoba się Panu, co umartwienie podobne. Tym sposobem, odrzucając wszystkie niegodne zachcenia, a do dobrych nawet zamysłów, biorąc się dopiero po poskromieniu wszelkich zapędów wrodzonych, możesz zachować prawdziwy, dokładny spokój w sercu.

Dla powyższej jeszcze przyczyny, nie powinieneś synu, zważać na zgryzoty wewnętrzne w sumieniu, które, jak zdaje się, pochodzą od Boga, bo wyrzucają nam prawdziwe upadki nasze; w samej jednak rzeczy są sprawą złego ducha; poznać to możemy po następujących znamionach: Jeżeli zgryzoty sumienia wzniecają w nas upokorzenie, jeśli czynią gorliwszymi w wypełnianiu spraw dobrych, jeśli nie zmniejszają ufności jaką pokładać winniśmy w miłosierdziu Boskim, przyjmujmy je wtenczas z podzięką jako łaskę nieba,

jako pochodzące od Boga; lecz, jeżeli nas mieszają i trwożą, odbierają odwagę, jeśli nas czynią leniwymi, lęklivymi, oziębłymi w wykonaniu naszych powinności, wtenczas poczytać je mamy jako poduszczenia szatana, wykonywać zwykle swe sprawy, a na to zamieszanie wewnętrzne żadnej nie zwracać uwagi.

Nadto, często się zdarza, że nasze niepokoje wewnętrzne pochodzą z rozlicznych dolegliwości doczesnego życia; w takim razie, aby się pozbyć rodzącego stąd niespokoju, na dwie rzeczy mamy zwracać uwagę: naprzód, winniśmy się zastanowić jaki te dolegliwości mogłyby w nas uczynić uszczerbek, co by mogły w nas zniszczyć, czy miłość doskonałości, czy miłość nas samych, która głównym wrogiem jest naszym; jeśli miłość nas samych, nie mamy powodu do narzekania, owszem z wdzięcznością, z weselem przyjmować one należy, jako łaski zesłane nam od Pana, jako środki do pokonania wroga; lecz choćby nas odciągały od doskonałości i czyniły niemiałą cnotę, to i wtenczas zrażać się nie mamy, ani tracić spokoju serca, jak to wkrótce wyjaśnimy. Drugą rzeczą, jaką w dolegliwościach uczynić winieneś, jest, abyś wzniosł umysł ku Bogu i przyjął bez długiego rozbioru to, co z Jego Ojcowskiej pochodzi ręki, przekonany, że same krzyże jakie na nas zesłać Mu się podoba, mogą się stać jedynie źródłem dobrodziejstw, których nie poznajemy i dlatego korzystać z nich zaniedbujemy.



## ROZDZIAŁ XXVI.

### **Co czynić mamy, kiedyśmy w walce duchowej ranę odnieśli, to jest usterk jaki popełnili**

Kiedy w walce duchowej rannym zostałeś, to jest: kiedy spostrzeżesz, żeś popełnił jaki błąd, czy to skutkiem jedynie ułomności, czy to nawet z zastanowieniem się i złością, nie trap się bardzo, nie zachodź w zwątpienie i niespokój, owszem zwracaj się synu, zaraz do Boga, odzywaj doń z pokorą i ufnością: *Teraz o Boże mój! poznaję, czym jestem. Czegoż się bowiem po stworzeniu tak jak ja nędznym i zaślepionym spodziewać można, jedno zdrożności i upadków.*

Zastanów się nad twą nędzą i upadkiem nieco, abyś w głębi duszy uczuł wstyd prawdziwy i żal serdeczny za swój upadek. Potem nie mieszaj się w ducha, ale skieruj całą twą nienawiść ku skłonności która panuje w tobie, a zwłaszcza tej, która grzech spowodowała. Powiedz: *Panie! ja bym tysiąc razy większe i częstsze popełniał zbrodnie, gdyby mnie Twoja nieskończona nie otaczała i nie powstrzymywała dobroć.* Złóż potem synu, tysięckrotne dzięki temu Ojcu miłosierdzia, zacznij Go tym więcej miłować, widząc jak On mimo obrazy jakąś Mu wyrządził, wyciąga ku tobie zbawczą rękę, abyś w podobną znowu nie popadł nieprawość.

Na koniec, pełen ufności zawołaj z serca do Pana: *Boże, wskaż mi wielkość Twoją, niech ja grzesznik nędzny poznam w uniżeniu objem Twego Boskiego miłosierdzia; nie dopuść Panie, abym choć na chwilkę miał się oddalić od Ciebie, wzmocnij mnie Twą łaską, abym Cię już więcej nie obraził nigdy.*

Potem nie badaj już, czy Bóg odpuścił ci winę lub nie, bo to byłoby nowym, daremnym dla ciebie, pomieszaniami sumienia, byłoby stratą czasu, okazem pychy i ułudą szatana, który pod tak umaskowanymi pozorami dręczyć nas zamierza. Zdaj się zupełnie na miłosierdzie Boże i w zaspokojeniu prowadź dalej swe duchowe ćwiczenia, jakbyś nigdy nie upadł. Chociażbyś nawet po wielekroć w ciągu dnia jednego obraził Boga, nie trać przecie nadziei. Użyj po raz drugi, trzeci, a nawet dziesiąty tegoż samego sposobu, to jest: wzbudzaj coraz większą pogardę siebie, nienawiść grzechu i coraz baczniejszym na przyszłość bądź w czuwaniu nad sobą. Rodzaj takiej walki wielce się nie podoba szatanowi, ale bardzo przyjemny jest Bogu; wróg ponosi tu zawsze

zawstydzenie, widząc się poskromionym, pohańbionym przez tegoż, którego w innych okazjach tak łatwo zwyciężył. Dokłada przeto szatan wszelkich starań i chytrych, abyśmy zaniechali podobnego sposobu, i częstokroć jego sztuka mu się udaje, a to wtenczas kiedy mało przykładamy bacności w czuwaniu nad tajnikami serca naszego.

Zresztą, im więcej synu, napotkałbyś trudności, tym więcej używaj mocy do pokonania siebie i nie raz jeden, ale często powtarzaj to święte ćwiczenie pogardy, ponizenia siebie i nienawiści upadku, chociażbyś tylko do jednego poczuwał się grzechu. Jeśli zaś grzech, w który nieszczęściem upadłeś, sprawia ci synu trwogę i odejmuje odwagę działania, staraj się przede wszystkim odzyskać spokój wewnętrzny w duszy i ufność w Bogu. Wznieś serce w niebo i zauważ, że niespokój w duszy, nie tak z powodu nieszczęsnego upadku, nie tak z obrazy Boga, ale raczej z obawy na karę, jakąśmy zasłużyli, pochodzi, którą przecież gotowi być winniśmy w każdej przyjąć chwili.

Sposób zaś odzyskania tak pożądanego koniecznego spokoju duszy, jest następujący: przestań synu, myśleć o popełnionym grzechu, zastanów się raczej nad nieskończoną dobrocią Boga, który zawsze jest gotów przebaczać najpotworniejsze bezprawia, najsromotniejszym zbrodniarzom; który, owszem wszelkich używa sposobów, aby zwrócił grzeszników do ich powinności, aby się najściślej z nimi zespolił, aby ich uświęcił w doczesnym życiu i ubłogosławił w wieczności. Kiedy te, lub tym podobne uwagi uspokoją umysł twój, wtenczas już możesz się zastanowić i nad grzechem, i użyć naprzeciw niemu oręża powyżej ci wskazanego.

Na koniec, zbliżając się do Sakramentu Pokuty, do którego często przystępować ci radzę, staw sobie przed oczy wszystkie twe winy, wyznaj je szczerze ojcu duchownemu, wznów w sobie żal z powodu ich popełnienia i mocno postanów nigdy już więcej w nie nie upadać.





## ROZDZIAŁ XXVII.

### **Jak szatan zwykł kusić i mamić tych, co zamierzają być cnotliwymi, a którzy jeszcze są pogrążeni w występku**

Wiedz synu, że jedyną jest myślą szatana, czyhać na zgubę dusz naszych, i że na nas naciera w sposób rozliczny. Aby ci odkrył jego zasadzki i zdrady, przedstawię wprzód rozmaitego rodzaju i stanu osoby i ich usposobienia.

Są jedni, co w ciągłej niewoli grzechu zostają, i nie myślą wcale tak ohydnych skruszyć więzów.

Są inni, którzy by radzi oswobodzić się z więzów i niewoli grzechu, ale żadnego do tego nie czynią kroku.

Są i tacy, którzy mniemają, że na dobrej są drodze, chociaż najbardziej od niej są oddaleni.

Są wreszcie osoby, które na wysoki już szczebel cnoty wstąpiły i nagle sromotniej, niż kiedykolwiek w grzech upadły.

O tych wszystkich usposobieniach, mówić będziemy w następnych rozdziałach.



## ROZDZIAŁ XXVIII.

### **Jak szatan pociągawszy w grzech kogo, pragnie w grzechu go utrzymać i dopełnić jego zguby**

Kiedy udało się już szatanowi pociągnąć duszę do grzechu, wszystkich wtenczas używa podstępów, sposobów, aby naprzód zaślepił grzesznika, aby usunął z wyobraźni jego wszystko to, co by mu dało poznać stan jego nieszczęśliwy w jakim się znajduje; nie tylko, że w nim przytłumia wszystkie dobre od Boga pochodzące myśli i natchnienia, a w miejsce ich poddaje inne pełne złośliwości, ale jeszcze usiłuje go wplątać w okazje niebezpieczne, rozciąga swe sidła, aby go uwikłał w tenże sam lub inny jeszcze obrzydliwszy grzech; stąd pochodzi, że grzesznik coraz bardziej na umyśle zaćmiony, z bezprawia w coraz nowe bezprawie wpada i coraz więcej w złem się utwierdza, a tak niby z stromej stacza się góry z ciemności w ciemność, z przepaści w przepaść, oddalając się coraz bardziej od drogi zbawienia, chyba że Bóg przez osobliwszą łaskę, cudem powstrzyma go i podźwignie.

Na tak widoczną zgubę, zagrażające zło, jedyny jest środek, aby bez żadnej odwłoki poszedł grzesznik za natchnieniem Boga, co go z ciemności wiedzie do światła, z występku do cnoty, wołając do Boga: *wspieraj mnie Panie, na ratunek mój pospiesz, nie dozwól abym dłużej w cieniach śmierci i grzechu zostawał*. Niech grzesznik często z głębi duszy powtarza te lub podobne wyrazy, niech się natychmiast, jeśli można, uda do ojca duchownego, niech się pyta co ma czynić, jakiej użyć broni przeciw wrogowi który go naciska. A jeśli doń zaraz udać się nie może, niech się uciecze do stóp Jezusa ukrzyżowanego, a padłszy na twarz niech wzywa ratunku. Może się także udawać do Nieba Królowej, matki miłosierdzia Maryi: od tej bowiem skwapliwości i pilności w nawróceniu, zawisło zwycięstwo, jak to w następnych zobaczymy rozdziałach.



## ROZDZIAŁ XXIX.

### **O ułudzie tych, co niby radzi, a przecież całkowicie nie poprawują się**

Wiele jest osób co poznają zły stan swego sumienia i chcieliby z jarzma grzechowej wyniść niewoli, ale dają się ludzi nieprzyjacielowi duszy, który w nich wmówić usiłuje, iż wiele jeszcze mają do tego czasu i tak najbezpieczniej odkładają nadal swe nawrócenie. Przedstawia im, iż przede wszystkim potrzeba ukończyć tę lub ową sprawę, uspokoić się z niektórymi zawiłymi interesami, że bez tego niepodobna się całkowicie oddać życiu duchowemu, ani swobodnie spełniać swe obowiązki. Wyrażna to zasadzka szatańska, w którą wiele już osób ułowić się dało, i w którą co dzień nowe wpadają ofiary; wszyscy jednak sobie samym i swemu najgrubszemu lenistwu, przypisać winni to nieszczęście, bo w sprawie gdzie idzie o własne zbawienie i cześć Boga, tak długo się ociągali.

Niech nikt nie mówi: *Jutro, jutro*; ale raczej *dziś, zaraz*; pytam się bowiem dlaczegóż jutro? Wiemże ja, czy doczekam jutra? Lecz chociażbym najpewniej wiedział, byłaby to skuteczna woła odniesienia zwycięstwa, zadawać sobie coraz nowe blizny?

Dla uniknięcia tej i w poprzednim rozdziale wyrażonej ułudy, niewzruszoną jest zasada, abyśmy bez ociągania się byli posłusznymi natchnieniom nieba. Kiedy zaś mówię bez ociągania się, nie rozumiej tu wcale synu, samych jedynie pragnień, albo słabych bezowocnych postanowień, jakimi mnóstwo osób z powodu wielu przyczyn łudzi się i gubi. Najpierwsza zaś tego przyczyna jest, że postanowienia swe nie uzasadniają na nieufności sobie i ufności w Bogu, skąd pochodzi, że dusza ukrywa w sobie tajemną pychę i tak się zaślepia, że pozór za stałą bierze cnotę. Lekarstwo na to zło i światło do jego rozpoznania sama dobroć Boska nam nastęcza, kiedy dopuszcza upadku, abyśmy własnymi upadkami oświeceni i pouczeni, nic na własnych nie polegali siłach, ale całą ufność w łasce Boga złożyli, abyśmy utajoną w nas pychę poznali i na potem pokorniejszymi byli. A tak synu, postanowienia twoje dobre, bezskutecznymi zostaną, jeśli nie będą mocnymi i statecznymi, nie mogą zaś być mocne i stateczne, jeśli nie będą oparte na nieufności w sobie i na całkowitym zaufaniu Bogu.

Druga przyczyna, dla której postanowienia nasze bez skutku pełzną jest, że kiedy nasze dobre przedsięwzięcia czynimy, wystawiamy sobie jedynie piękność, szczytność cnoty, która najsłabszą nawet pociąga wolę, nie zwracamy zaś wcale uwagi na trudy i prace jakie ponieść potrzeba przy nabyciu cnoty; co sprawia, że dusza leniwa za najmniejszą trudnością zniechęca się i od swego dobrego odstępkuje przedsięwzięcia. Dlatego synu, nawyknij zastanawiać się nie tak nad cnotą samą, ale raczej nad trudnościami, przeszkodami jakie napotkać możesz na drodze do cnoty, myśl o nich często i przygotuj się do ich przełamania, za każdym z nimi się spotkaniem. Wiedz wreszcie, że im więcej mieć będziesz odwagi, już do zwyciężenia samego siebie, już do pokonania nieprzyjaciół, tym bardziej zmniejszać się będą wszelkie trudności i staną się łatwiejszymi do przebycia.

Trzecia przyczyna jest, że nasze postanowienia nie tyle mają na celu cnotę i wolę Boga, ale raczej nasze własne dobro. To się zwykle wydarza, kiedy w pociechach wewnętrznych, a zwłaszcza w przeciwnościach i utrapieniach postanowienia i śluby czynimy; nie znajdując bowiem na nasze utrapienia ratunku i uleczenia tu na ziemi od ludzi, stanowimy wtenczas, że się całkowicie poświęcimy Bogu, że jedynie uczuciami cnoty zajmować się będziemy. Synu! abyś w podobnych zdarzeniach nie chybił, nie zbłądził, bądź baczny i łaski nie nadużywaj Pana; bądź zawsze pokornym i oględnym w samychże dobrych postanowieniach; nie unosz się zbyt przedwczesnym zapalem, który cię powieść może do czynienia lekkomyślnych ślubów, jakich byś wykonać nie mógł. Owszem, kiedy jesteś w utrapieniu, postanów głównie z ochotą znosić ten krzyż utrapienia, na krzyżu całą swą zasadzaj chwałę, aż do wyrzeczenia się wszelkiej ulgi nie tylko ze strony ludzi, ale nawet niekiedy ze strony nieba samego, jeśli się tak Bogu podoba. O to głównie błagaj, tego jedynie pragnij, aby cię ręka Najwyższego w dolegliwościach wspierała, podtrzymywała, abyś z pomocą Jego łaski, mógł znieść cierpliwie wszelkie przykrości jakie Bogu, jako Ojcu, podoba się zesłać na ciebie.



## ROZDZIAŁ XXX.

### **O ułudzie tych, którzy mniemają że już wysoko postąpili w drodze doskonałości, chociaż od niej są dalekimi**

Chociaż nieprzyjaciel raz i drugi pokonanym zostanie, nie zaniedba on jeszcze po raz trzeci wystąpić do walki. Starać się on będzie, abyśmy zapomnieli błędów i skłonności jakieśmy już rzeczywiście stłumili, i umysłowi naszemu przedstawi różne urojone wysokiej doskonałości marzenia i stopnie do jakich wie, że my nigdy nie dojdziemy. To sprawi, że my co chwila nowe i ciężkie odbierać będziemy rany, i ani pomyślimy o ich uleczeniu; same pragnienia i ułudne postanowienia, już się nam wydadzą rzeczywistością i skutkiem ukrytej pychy, przywiodą do mniemania, żeśmy do wysokiej już doszli świętobliwości życia. Nie będziemy mogli znieść najmniejszej przykrości, najmniejszej krzywdy, a przecież w wyobraźni naszej nie przestaniemy zabawiać się wzniosłymi o sobie myślami i tworzyć wielkie zamiary heroiczych poświęceń, cierpieć najstraszliwsze męczarnie, a nawet same ognie czyścicowe dla miłości Boga.

Przyczyna takiej ułudy stąd pochodzi, że niższa część duszy nie lęka się bardzo utrapień w odległości i niepewnie spodziewanych, a my w zarozumiałości porównywać się poważamy z tymi, którzy największe dolegliwości rzeczywiście z wielką znosili lub znoszą cierpliwością. Jeśli chcesz synu, wywikłać się z tych sideł i ułudy, bądź gotowym do walki i pokonywaj rzeczywiście otaczających cię wrogów, którzy tuż obok ciebie i w tobie się znajdują, jakimi są: miłość własna, zarozumiałość itp. Tym sposobem dopiero, to jest: w mężnej walce, rozpoznasz, czy twe postanowienia są stateczne lub chwiejące się, prawdziwe czy udane, i będziesz szedł prostą doskonałości drogą, jaką nam święci już utorowali.

Co się zaś tyczy nieprzyjaciół, którzy cię zwykle nie zaczepiają, nie czyn sobie synu, przykrości i trudu, abyś miał ich wzajem zaczepiać i wypowiadać walkę, chyba żebyś przewidział, że w pewnym czasie lub przy zdarzonej okoliczności mogą powstać przeciw tobie: w takim bowiem razie przeciw wszelkim ich pociskom, zawczasu zabezpieczyć się winienesz mocnym postanowieniem ich zwalczania. Jednak jakkolwiek mocne wydawać się tobie mogą twe postanowienia, nie poczytuj ich za same zwycięstwa. Chociażbyś był przez długi czas wprawny w ćwiczenia cnoty, i w niej uczynił znakomite

postępy, zawsze przecież bądź pokornym, lękaj się własnej słabości i nędzy, nie licz na siebie, ale połącz całą ufność i nadzieję w Bogu samym: błagaj często Pana, aby cię umacniał w utarczce, zachował od wszelkiego niebezpieczeństwa, potłumił w twym sercu wszelkie uczucia zarozumiałości i zaufania w swoich siłach. A tak postępując, możesz mieć nadzieję dostąpienia wysokiej doskonałości, chociażbyś skądinąd wiele miał trudności i pracy, w poprawie uchybień, jakie częstokroć Bóg dopuszcza, już dla naszej pokory, już zachowania w nas tej odrobiny zasług, jakieśmy mogli zebrać przez nasze dobre czyny.



## ROZDZIAŁ XXXI.

### **O podstępach, jakie nieprzyjaciel duszy zwykł czynić dla sprowadzenia nas z drogi cnoty**

Czwarty podstęp i zasadzka, jaką wróg nam zastawia, jest, iż gdy nas widzi, że prostą doskonałości idziemy ścieżką, poddaje od czasu do czasu, wiele dobrych zamiarów, przedsięwzięć, a to w tym celu, aby nas odwiódł od zwykłych nam właściwych ćwiczeń cnoty i pociągnął nieznacznie do błędu. Jeżeli np. słaba osoba znosi cierpliwie chorobę, wróg zbawienia obawiając się aby nie nabyła nawyknienia cierpliwości, przedstawia jej wiele świętych heroiczych czynów, jakie by w zdrowiu działać mogła, wmawia w nią, że gdyby była zdrową, chwaliłaby wiele Boga, byłaby bardziej sobie i bliźniemu pożyteczną. A kiedy mu się udało wzbudzić próżne pragnienie odzyskania zdrowia, tak je podtrzymuje, iż owa osoba smuci się i trapi, że nie może pozyskać czego pragnie, i im więcej owe pragnienia zapalają się, tym więcej wzmaga się niepokój w duszy. Posuwa się szatan dalej jeszcze; sprawia iż owa osoba poczyna się niepokoić w swej słabości, nie uważa już onej za dopuszczenie Boskie, ale raczej, jako przeszkodę do dobrych czynów, które takim źle zrozumianym zapałem wykonywać pragnie, pod pozorem niby większego stąd

wyływającego dobra. Gdy już tego dokazał zwolna, znowu usuwa z jej umysłu wszelkie wspomnienie dobrych czynów, jakimi nabiła sobie głowę, i zostawia tylko pragnienie, aby mogła co prędzej być oswobodzona z swych cierpień, a kiedy słabość nieco dłużej niż ona mniemała, przeciągnie się, staje się zaraz strapioną, niecierpliwą i tak nieznacznie z cnoty którą wykonywała, wpada w występki te same przeciwne.

Środek do zabezpieczenia się przeciw temu oszukaniu, jest następujący: Jeżeli będziesz w jakiej słabości lub innym ucisku, pohamuj się i nie pragnij nigdy wykonywać tego co nie możesz; sama bowiem ta niemożność nabawi cię niespokojem i niezadowoleniem. Pomyśl w upokorzeniu i z poddaniem się woli Boga, że nim cię Bóg wyprowadzi z stanu niemożności w jakim obecnie zostajesz: wszystkie twoje dobre pragnienia, które masz teraz, pozostaną zapewne bez skutku, albowiem nie będziesz miał i odwagi i ducha do ich wykonania, a chociażbyś i miał, wiedz o tym, że może Pan skutkiem niedocieczonej swojej woli, albo też skutkiem twych grzechów, nie chce abyś ty dokonał owo zamierzone dzieło, że daleko bardziej podobać się Mu będzie, kiedy zobaczy że się poddajesz Jego woli, że się upokorzasz pod Jego potężną prawicą.

Bądź synu, w takimże samym usposobieniu, jeśli ci się wydarzy, czy to z zlecenia ojca duchownego, czy też z innego jakiego powodu przerwać swoje zwykłe nabożeństwo i ćwiczenia duchowe, a nawet jeśli na pewny czas nie otrzymał pozwolenia przystąpienia do stołu Pańskiego, nie wpadaj w pomieszanie i gniewliwy smutek, owszem, wyrzeknij się w duszy woli własnej, a zastosuj we wszystkim do woli Boga, mówiąc w uniżeniu: *Gdyby Bóg w głębi mej duszy nie postrzegał zdrożności i niewdzięczności, nie byłbym teraz pozbawionym najświętszej komunii. Niechże święte imię Jego uwielbione będzie, że tym sposobem daje poznać mi niegodziwość. Wierzę mocno, że w każdym utrapieniu, jakie zsyłasz na mnie Panie, pragniesz abym je znosił w cierpliwości i w zamiarze podobania się Tobie, abym ofiarował Ci moje serce zawsze poddane woli Twojej, gotowe na przyjęcie Ciebie, abyś wszedłszy do niego, nappełnił je ducha pociechą, obronił je przeciw potęgom piekła, które własność Twoją chcą pochwyć. Czyń ze mną Stworzycielu i Zbawco mój to, co jest dobrem w oczach Twoich. Twoja święta wola niech teraz i przez wszystkie wieki będzie wsparciem i żywotem moim. O jedno tylko proszę Cię wdzięczna i słodka miłości moja, aby ma dusza uwolniona od tego wszystkiego, co się Tobie nie podobać może, ozdobiona w potrzebne cnoty, była gotową nie tylko na Twoje przybycie, ale do wykonania tego wszystkiego, co się Tobie rozkazać podoba.*

Wiernie wykonaj synu, wszystko co ci tu przedstawiam, a bądź pewnym, że jeżeli uczujesz bodziec, pragnienie wiodące do przedsięwzięcia dobrego jakiego dzieła, które przewyższy twe siły, czy to pragnienie będzie wrodzonym, czy z poduszczenia złego ducha dla zniechęcenia cię w cnocie podsunione, czy wreszcie sam Bóg ono podda, dla doświadczenia twego posłuszeństwa, bądź pewnym powtarzam, że zawsze nastęczy ci sposobność do uczynienia choć drobnego postępu na drodze zbawienia, do służenia Bogu w sposób Jemu najprzyjemniejszy; na czym właśnie prawdziwa doskonałość, pobożność zawisła.

Nadto, kiedy dla uleczenia twej choroby, lub też dla uwolnienia się z przykrej dolegliwości lub ucisku, użyjesz środków z siebie niewinnych, godziwych, jakich zwykli nawet święci używać ludzie, chroń się natężonego wysilenia, ani pragnij, żeby koniecznie stało się wszystko wedle twego uwidzenia, winieneś być na wszystko gotowym, i mieć na celu jedynie wolę Boga: bo jakże odgadniesz, czy tymi, czy też innymi daleko stosowniejszymi środkami postanowiła Opatrzność Boga, wybawić cię od tych utrapień? W przeciwnym zaś razie, jeśli koniecznie będziesz dopinał swego, będzie to twoim nieszczęściem, jeśli bowiem nie uda się, czego z taką żądzą gwałtowną zapragnąłeś, trudno wtenczas będzie powstrzymać się tobie od niecierpliwości, a choćbyś mógł się powstrzymać, twoja cierpliwość połączona z wielą niedoskonałościami, nie tak miłą w obliczu Boga się wyda, i zasługa twoja się zmniejszy.

Jeszcze jedną chcę odkryć synu, ułudę, mianowicie, jak miłość własna, w wielu zdarzeniach przed nami ukrywa ciężkie i widome usterki. Chory np., który zbyt narzeka na swoją słabość, chce pokryć swą niecierpliwość, pozorową jakąś osłoną, nie nazywa on swych uniesień gniewliwych, prawdziwą niecierpliwością, ale tylko słusznym niezadowoleniem, bo widzi, że jego słabość jest karą za grzechy, że jego słabość utrudza bardzo tych, którzy się krzątają około niego. Podobnież człowiek dumny, co nie mógł otrzymać jakiegoś urzędu, godności, albo którego z niej złożono, swojego smutku nie przypisuje swej próżności i pysze ducha, ale oskarża i zwała to na inne przyczyny i osoby, które bardzo mało, albo nic do tego się nie przyczyniły. Gniew i niespokój takowy, wyraźnie pochodzi z tajemnej wewnętrznej odrazy, jaką on uczuwa, że się coś wbrew jego woli stało. Ktokolwiek zatem pragnie się uchronić tych ułud i niespokoi, winien się przysposobić i być gotowym, jakeśmy to już wyżej powiedzieli, na znoszenie cierpliwe wszelkich dolegliwości, wszelkich krzyżów



i przeciwności, jakie wydarzyć się mogą na tej ziemi i z jakichkolwiek bądź źródeł przypaść by nań mogły.



## ROZDZIAŁ XXXII.

### **Ostatnia ułuda wroga, który samych cnót używa za podniecie do grzechu**

Stary wąż, kusiciel, znachodzi tak zręczne środki ułudy, iż samych cnót używa przeciw nam jako pokus, jako podniecie do grzechu. Podnieca naszą dumę, wiedzie do szacunku i upodobania w sobie samych, i tak nas wynosi wysoko, iż prawie jest niepodobna, abyśmy próżnej nie dali się uwieść chwale i zarozumieniu. Abyś uniknął synu, takiego omamienia i ułudy, nigdy nie opuszczaj utarczki, upokarzaj się zawsze, miej dokładne samego siebie poznanie, bądź w głębi duszy mocno przeświadczonym o swej nicości, że jesteś w istocie niczym, nie umiesz nic, nie możesz nic, że jesteś pełen nędzy i zdrożności, że wreszcie zasługujesz jedynie na wieczne potępienie. Tę ważną prawdę poznania własnej nicości, miej zawsze synu, przed oczyma, niech ona stanowi rodzaj warowni i obronnych szaniec, poza które nie wychodź nigdy; a jeśli zbliżyć się będą do twej wyobraźni myśli i uczucia zarozumiałe, nacieraj na nie, i odpieraj silnie, bo one właśnie są owym niebezpiecznym wrogiem, który się sprzyścił na twą zgubę.

Jeśli zaś chcesz synu, zasadnie umocnić tę warownię poznania samego siebie, następującego użyj sposobu: Ilekroć razy zwrócisz pogląd na siebie i swe sprawy, uważaj jedynie to, czym jesteś sam z siebie, nie mieszając wcale do tej uwagi to, co masz od Boga, coś otrzymał z Jego łaski, i na tej uwadze czym jesteś sam z siebie, uzasadniaj swoje poznanie. Jeżeli posuniesz swój pogląd na czas który uprzedził twe narodzenie, przekonasz się, że w całym przestworze wieczności byłeś niczym, żeś sam nic nie uczynił i nie mogłeś nic uczynić, co by posłużyło do twego istnienia, którym się teraz cieszysz. Jeśli znowu zastanowisz się nad czasem, w którym jedynie z miłosierdzia Bożego istniejesz,

czymże byłbyś, gdyby dobroć i miłosierdzie Boskie ciebie nie zachowywało, nie ratowało? czymże byłbyś, jeśli nie nicością? W tę nicość, z której wzięty jesteś, znowu byś się wrócił, gdyby wszechmocna Boga nie trzymała cię ręka.

Niewątpliwą zatem jest rzeczą, że w porządku przyrodzonym istnienia, jeśli uważasz synu, co jest wyłącznie twojego, przyznać musisz, iż nic nie masz z czego byś się sam mógł wynosić, dla czego byś mógł pragnąć, aby cię drudzy poważali, wynosili. W porządku znowu nadprzyrodzonym łaski i dokonanych dobrych czynów, również nic nie znajdziesz z czego byś mógł podnosić się w pychę; bez pomocy bowiem Boga, jakież byś czyn zasługujący mógł dokonać, jaką sprawę mógłbyś sam z siebie dopełnić? Jeśli potem przypomnisz sobie jeszcze mnóstwo grzechów, któreś popełnił, albo które byłbyś popełnił, gdyby Bóg cię od nich nie uchował, przekonasz się, że z ubiegiem dni i lat, z nagromadzeniem coraz więcej występków i złych nałogów, bo jeden pociąga za sobą drugi, przekonasz się, iż twoje grzechy doszłyby do nieskończoności, a ty stałbyś się podobnym szatanom. Wszystkie te uwagi co dzień bardziej napelnią cię winny pokorą, pogardą samego siebie, pobudzą abyś zarozumiale chwały Boga nie tylko sobie nie przywłaszczał, ale jeszcze abyś poczuwał się do nieskończonej wdzięczności, jaką mieć winienesz dla dobroci Boskiej.

Bądź zresztą baczny synu, abyś się zawsze podług słuszności, prawdy oceniał i abyś nigdy próżną nie powodował się chwałą: bo chociażbyś poznawał daleko lepiej swą nędzę, niż ktokolwiek inny zaślepiony miłością własną, więcej jednak od niego byłbyś winnym i karygodnym, z powodu złej woli, gdybyś mimo poznania własnej nikczemności i błędów, chciał uchodzić za świętego w obliczu ludzi.

Abyś zatem poznając samego siebie, mógł być dalekim od próżnej chwały i stał się przyjemnym w obliczu Jezusa, który jest Ojcem i wzorem pokornych, nie dosyć jest, abyś miał niskie o sobie rozumienie, posunione aż do uznawania się niegodnym wszelkiego dobra, i zasługującym na wszelkie karanie; potrzeba jeszcze, abyś pragnął być wzgardzonym, od świata; abyś miał w obrzydzeniu jego poklaski i pochwały; abyś miłował wyrządzone ci zniewagi, nie tylko słowy; ale nawet przy odpowiedniej sposobności, poczytaj sobie za przyjemność, czynić innym posługi najbardziej wzgardliwe. Mało synu, zwracaj uwagi, co powiedzą lub pomyślą inni, gdy zobaczą ciebie podobnymi zajętego sprawy, byleś tylko usiłował je wykonywać z pobudki jedynie prawdziwej pokory, nie zaś z uczucia pychy i zarozumiałości wrodzonej, która często sprawia, że pod pozorem wspaniałej chrześcijańskiej pokory, a w rzeczy samej przez ową dumę, pogardzamy gadaniami ludzi i żartujemy z ich sądów.

Jeśli zaś będą okazywać ci niekiedy uczucia szacunku i poważania, oddawać pochwałę przymiotom i umiejętności, jakies odebrał od Boga, wniądź zaraz w siebie samego, i na zasadach słusności i prawdy, jakieśmy dopiero wskazali, odzywaj się synu, do Boga: *Nie dozwól Panie abym przywłaszczal sobie chwałę Twoją, abym przyznawał mym siłom, co jedynie jest skutkiem Twej łaski: Tobie Panie cześć, Tobie uwielbienie, a mnie hańba i zawstydenie.* – Potem zwracając myśl swą ku osobie, która ci pochwały daje, powiedz w głębi serca: *Skądże to jest, że ten człowiek mnie chwali? Jakaż dobroć, jakaż doskonałość może się we mnie znajdować? Jeden tylko Bóg jest dobry; Jego tylko dzieła są doskonałe.* Upokarzaj się synu, w sposób powyższy, przyznawaj jedynie Bogu, co jest Boskiego, a tak uchronisz się próżnej chwały i coraz bardziej stawać się będziesz godniejszym darów i dobrodziejstw Boga.

Jeśli zaś wspomnienie spraw dobrych, rozbudzać zacznie w tobie synu, jakieś próżne upodobanie, przytłum zaraz te zdradzieckie myśli, spoglądaj na dobre czyny, jako pochodzące nie od ciebie, ale od Boga, i powtarzaj w pokorze jakbyś do owych spraw przemawiał: *Nie wiem, jakeście się poczęły w sercu moim, jakeście wyszły z tej przepaści zepsucia i grzechu, jaką ja jestem: o nie ja was utworzyłem; Bóg jest waszym początkiem, dobroć Boska wzrost i rozkrzewienie wam dała. Bóg jest ich Twórcą, Jemu za to chcę i winienem składać dzięki, Jemu należy się wszystka stąd chwała.* Pomyśl potem, że wszystkie pobożności sprawy, jakieś mógł kiedykolwiek wykonać, nie odpowiadały światłu i łaskom jakich ci Bóg do spełnienia owych udzielił; ale jeszcze wcisnęło się do nich wiele niedoskonałości i błędów, niedostawało ani czystej intencji, ani prawdziwej gorliwości, ani pilności, z jaką one wypełnić winieneś; zbadawszy je zatem dobrze, nie tylko że nie możesz się z nich pochłubić i szukać chwały, ale zawstydzić się powinieneś jeszcze, że tak mały odniosłeś pożytek z łask Boskich, albo raczej, że samych Boskich łask swą nikczemnością na złe użyłeś.

Porównaj następnie swe czyny, z sprawami świętych, a zarumienić się musisz nad różnicą jaka zachodzi między nimi. A cóż dopiero gdybyś one porównał z sprawami i męką Syna Bożego, którego całe życie było bezustannym dźwiganiem krzyża: gdybyś nawet pominął w tej uwadze zacność Jego osoby, i tylko zastanowił się nad wielkością Jego boleści i cierpień, nad tą czystą miłością z jaką On je znosił, wyznać byś musiał, żeś nigdy nic nie wykonał, żadnej nie poniósł trudności, która by mogła za cień Jezusowych boleści być uważaną.

Na koniec, gdy wzniesiesz oczy ku niebu i zastanowisz się nad nieskończonym Majestatem Boga, któremu wszelka cześć, chwała i uwielbienie się należy, pojmiesz łatwo, że twe wszystkie sprawy są raczej dla ciebie przedmiotem bojaźni, niż chępliwiej próżności, i jakkolwiek dobrymi wydawać by się mogły, zawołać zawsze do Pana z uczuciem najgłębszej pokory winienes: *Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.*

Strzeż się także rozgłaszać dary i dobrodziejstwa, jakimi Bóg cię ubogacił, nie podoba się to bowiem Panu naszemu, jak sam pokazał w następującym zdarzeniu. Pewnego dnia przedstawił się Pan pewnej pobożnej swej słudze, w postaci maluczkiej dzieciny, bez żadnych oznak swego Bóstwa, ta nie wiedząc że to Pan, przemawia łagodnie, aby odmówił pozdrowienie Anielskie. Co zaraz dopełnił, lecz wymówiwszy te wyrazy,  *błogosławionaś Ty między niewiastami*, zatrzymał się nie chcąc dodać tego, co było na pochwałę Jego; a gdy owa pobożna osoba nagliła o to, zniknął napełniając ją pociechą ducha i mocniej niż kiedykolwiek przekonaną tym przykładem o ważności pokory.

Naucz się synu, jeszcze upokarzać w swych sprawach, uważaj je niby zwierciadła, w których widzisz odbitą nicość swoją: pokora bowiem i uznanie swej i swych spraw nicości, jest podstawą cnót wszelkich. Jako na początku stworzył Bóg pierwszego ojca naszego i świat cały z nicestwa, tak teraz cała budowa duchowna łaski, wspiera się na tej nieomyślnej prawdzie: że sami z siebie jesteśmy nicestwem. Tak dalece, że im bardziej się unizamy, tym wyżej budowa cnoty się wznosi, i w miarę jak zapuszczamy się w ziemię, jak odkrywamy posadę naszego nicestwa, Niebieski Budownik zakłada coraz trwalsze kamienie fundamentalne, służące do wzniesienia, do umocnienia tej duchowej budowy. Głęboko w umyśle swoim wyraż synu tę prawdę, że w pokorze zanadto zagłębić się nie możesz, że gdyby mogła być w wszechświecie rzecz jaka nieskończona, tą nieskończonością twoja nikczemność i niegodność by była. *O chwalebne, błogosławione nicestwo, ono dostatecznie poznane i zachowywane, czyni szczęśliwymi na ziemi, a w niebie koronuje chwałą. O cudowne światło, co wychodzi z ciemności nicestwa, ono oświeca dusze nasze i wznosi umysł aż do Boga! O kosztowny diament, lecz zdepty, co jaśnieje w samym plugastwie grzechów. O nicestwo, którego sam widok czyni nas panami wszystkich rzeczy.*

Niech cię nie nudzi synu, że tyle mówię w tym przedmiocie, ktokolwiek bowiem wielbić pragnie Majestat Boski, winien mieć siebie w pogardzie i pragnąć, aby nim drudzy gardzili. Upokarzaj się przed wszystkimi; uważaj się być niższym nad wszystkich, jeśli chcesz aby Pan był w tobie wielbion, a tyś zostawał w Panu. Chcesz aby Pan zniżył się i zjednoczył z tobą, nie podnoś się, pozostań w prochu ziemi, bowiem Bóg nie skłania się, owszem oddala od tych co są wyniosłymi. Wybieraj zawsze ostatnie miejsce, a Pan znijdzie z swego tronu, przyjdzie do ciebie, i tym wdzięczniej cię przyjmie, tym więcej okaże ci miłości, im bardziej upokorzysz się, im bardziej zapragniesz aby cię zdeптano, jako rzecz najwzgardliwszą świata.

Bóg, który stał się ostatnim z ludzi, aby się ściślej z tobą zespolił, podaje ci te wszystkie uczucia pokory, nie przestawaj Mu przeto składać dzięk. Dziękuj i tym, co podają ci sposobność do utrzymania się w pokorze, obchodząc się z tobą niegodziwie; albo sądzą że nie masz dosyć mocy do zniesienia zniewagi, dziękuj im powtarzam i nie użalaj się, jeżeli jakie bądź zło wyrządzić ci mogą.

Jeśli mimo tych wszystkich uwag, tak dzielnych i potężnych, złośliwość szatana, brak poznania swego nicestwa, skłonności występne, napełniać jeszcze będą twój umysł myślami próżnymi i rozbudzać uczucia wynoszenia nad drugich; tym więcej bierz pobudki do upokorzenia się, wiedząc z doświadczenia, jak mały postęp czynisz na drodze duchowej i jak trudno ci przychodzi pozbyć się myśli próżnych, które pokazują, że głęboko w sercu twoim zakorzeniła się pycha; tym sposobem, z samej trucizny uczynisz środek zaradczy i z samego zła, lekarstwo zbawienne wyprowadzisz.



## ROZDZIAŁ XXXIII.

### **Uwagi potrzebne dla tych, co pragną poskromić swe złe skłonności i nabyć cnót im potrzebnych**

Jakkolwiek mówiliśmy już wiele, jak powinienes synu, zwyciężać złe skłonności i przystrajać swą duszę w piękne cnót ozdoby, mamy jednak jeszcze inne niemniej ważne przestrogi, które ci udzielamy.

1) Jeśli zamierzasz stać się cnotliwym i całkowicie panem samego siebie, nie tak rozdzielaj ćwiczenia tygodniowe, abyś jednego dnia w tej, drugiego zaś w innej miał się ćwiczyć cnotcie, a stąd był w ciągłym zamieszaniu; ale taki zachowaj porządek: uderzaj naprzód i natęż swe siły na zniszczenie tej skłonności złej, która najwięcej cię niepokoiła i dotąd najbardziej dręczy, i jednocześnie użyj wszelkich możliwych sposobów do nabycia cnoty, takowej skłonności przeciwnej; jeżeli bowiem jedną w dostatecznym stopniu posiędziesz cnotę, łatwo i innych bez wysilenia wielkiego, bez czynienia wielu różnorodnych aktów nabędziesz; cnoty bowiem tak z sobą są skojarzone, iż kto jedną doskonałą posiada, już wszystkie inne stoją w podwoi serca naszego, czekają abyśmy je tam wprowadzili.

2) Nie zakreślaj czasu na nabycie cnoty, nie mów: tyle dni, niedziel, albo lat na to użyję; ale zawsze niby świeży szermierz, występuj w szranki do walki i chwalebny zwycięstw toruj sobie drogę do doskonałości. Ani na chwilę nie ustawaj synu, abyś coraz nowych na drodze wiodącej do Boga nie miał czynić postępów; ten bowiem co ustaje i zatrzymuje się w tym świętym pochodzie, zamiast nabrania nowych sił i mocy, cofa się nieustannie i coraz bardziej słabym, beczynnym się staje. Kiedy zaś mówimy nie ustawaj, ale postępuj nieustannie synu, chcemy wyrazić i domagamy się po tobie, abyś nigdy nie sądził, żeś doszedł już do szczytu doskonałości, abyś żadnej nie pominął sposobności do ćwiczenia się w cnotcie, abyś najmniejsze nawet miał w nienawiści usterki i nimi się brzydził.

Kiedy mówimy: postępuj synu, w cnotcie, chcemy wyrazić, abyś z dokładnością zupełną i ochotnie wykonywał wszystkie powinności swego stanu; abyś najmniejszej nie opuszczał okazji, gdzie się przedstawia cnota do wykonania. Chceszli zatem zostać świętym i doskonałym, wyszukuj i przyjmuj w szczerocie serca nastęrczające się do cnoty sposobności, a zwłaszcza te, które

są połączone z niejakimi trudnościami, praca bowiem i usiłowanie jakiego przyłożyć potrzeba do zwalczania trudności, pomaga bardzo do urobienia w krótkim czasie cnoty i utrwalenia jej w duszy. Kochaj osoby które ci sposobność do cnoty, do zwalczania trudności przedstawiają; ale unikaj, uchodź jak najpilniej przed tymi, które by mogły spowodować jaką podniechęć do chuci cielesnych.

3) W ćwiczeniach cnoty, uszczerbek na zdrowiu ciała spowodować mogących, jako to: w zbytnim używaniu dyscypliny, włosienicy, postów, nocnych czuwań, wielogodzinnych rozmyślań i tym podobnych nieogłędnie przedsiębranych umartwieniach, winienes synu, zachować umiarkowanie i roztropność: w tych bowiem zewnętrznych ćwiczeniach cnoty, zwolna jakby po stopniach postępować należy. Co się zaś tyczy czysto wewnętrznych ćwiczeń cnoty, jakimi są: miłowanie nade wszystko Boga, unikanie świata, zaprzeczenie się samych siebie, nienawiść grzechu, słodycz i cierpliwość w obcowaniu z braćmi, przebaczenie uraz i miłość samychże nieprzyjaciół, i tym podobne; w nich nie masz potrzeby podobnej jak w zewnętrznych ćwiczeniach używać ostrożności, owszem, starać się należy wykonywać pomienionych cnót akty, w sposób ile być może, najdokładniejszy.

4) Wszystkie twoje zamiary i wysilenia na to skieruj synu, abyś zwalczył złą skłonność, którą pokonać postanowiłeś, a jej zwalczanie i nabycie cnoty tej skłonności przeciwnej, poczytaj za zwycięstwo i zysk dla siebie bardziej korzystny niż świat cały, i Bogu najprzyjemniejszy. A zatem, czyli jesz, lub pościsz, czyli pracujesz lub wypoczynku sennego używasz; czy w domu, lub poza domem jesteś; czy w duchu rozmyślasz, lub innymi zajmujesz się zatrudnieniami, to jedynym niech będzie twych spraw i myśli celem, abyś się pozbył owej złej skłonności, abyś nabył cnoty jej przeciwnej.

5) W ogóle, miej w nienawiści wszystkie przyjemności i rozkosze ciała, a łatwo pokonasz wszystkie natarczywości, jakie by zmysły i rozkosz cielesna na ciebie miotać mogła. Lecz jeżeli jedną przyjemnośćkę zmysłową odrzucać i nienawidzić, a drugą wyszukiwać i pieścić będziesz, jeżeli w ogóle im wszystkim nie wypowiesz walki, wtenczas utarczka twoja będzie nader uporczywa, a zwycięstwo bardzo niepewne. Pamiętaj przeto zawsze na wyrazy Pisma świętego: *Kto miłuje duszę swą, traci ją; a kto nienawidzi duszy swej na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej* (1). *Bracia, nie jesteśmy poddani ciała, abyśmy wedle ciała żyli; albowiem jeśli wedle ciała żyć będziecie, pomrzecie; a jeśli duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie* (2).

6) Ostatnią ci jeszcze synu, czynię uwagę, iż bardzo byłoby dobrą rzeczą, a może poniekąd i konieczną, ażebyś przede wszystkim z jak najdokładniejszym przysposobieniem odbył spowiedź dożywotnią, dla większego zapewnienia się, żeś dobrze pojednał się z Bogiem, który jest źródłem łask wszelkich, od którego wszelki dar i zwycięstwo pochodzi, który jest nagród i koron rozdawcą.

---

**Przypisy:**

(1) Jan. XII, 25.

(2) Rzym. VIII, 12. 13.

---



ROZDZIAŁ XXXIV.

**O stopniowym jednej po drugiej cnót nabywaniu**

Chociaż prawdziwy sługa, żołnierz Chrystusa, pragnący być doskonałym jak Ojciec na Niebiosach, żadnego końca swemu doskonaleniu się duchowemu naznaczać nie powinien, roztropność jednak sama wymaga, aby hamował pierwsze nierozważne zapędy, zapał porywczy, nieogłędny, któremu z początku wszystko łatwym się zdaje, lecz wkrótce wolnieje, a za czasem zupełnie znika. To zatem cośmy wyżej powiedzieli o ćwiczeniach zewnętrznych, również stosuje się do nawyknienia w cnotach, które zwolna stopniowo nabywamy: zwolna należy zakładać podstawy statecznej i trwałej pobożności, abyśmy na nich piękny budynek cnoty wznieść mogli.

Jeśli zatem chcesz nabyć cierpliwości, nie mniemaj abyś mógł od razu wyszukiwać i pragnąć krzyżów i przeciwności i w nich się cieszyć; ale wprzód przejdź przez niższe, łatwiejsze stopnie tej cnoty. Na tejże samej zasadzie, jeśli chcesz aby nawyknienie cnoty głęboko i dokładnie zakorzeniło się w duszy, nie chwytaj się wszystkich, ani nawet wielu cnót naraz, ale zwolna naprzód do nabycia jednej, potem do drugiej przyłóż twe staranie; kiedy bowiem jednej głównie cnoty nabycie przedsiębiorzesz i w niej się ćwiczysz nie przestajesz,



wtenczas i pamięć twoja więcej na nią zwraca uwagi i umysł światłem niebiańskim oświecony, wyszukuje coraz nowe środki, pobudki do jej pozyskania i wreszcie wola z większym się do niej bierze zapalem: co nastąpić nie może, jeżeli te trzy władze duszy, na wiele naraz rozstrzelane zostaną przedmiotów. Prócz tego i akty, jakie wypada czynić dla nabycia jednej cnoty, będąc podobne i do jednego zmierzające celu, stają się łatwiejszymi, i powtarzane, czynią coraz większe wrażenie na sercu, które poprzednimi już aktami, jest do tego przygotowane i przysposobione.

Te wszystkie uwagi, tym więcej są przekonywającymi, kiedy zastanawiamy się, że kto w nabyciu jednej ćwiczy się cnoty, ten zarazem nieznacznie i do innych cnót nabywa nawyknienia, w jednej bowiem udoskonalając się cnotcie, zaraz we wszystkich innych się doskonalimy, bo one wszystkie ściśle z sobą, niby promienie jednego słońca, doskonałości, są zespolone.



## ROZDZIAŁ XXXV.

### **O środkach najskuteczniejszych nabycia cnoty i sposobie, jak przez pewien czas, o jedną głównie mamy się starać cnotę**

Do uwag w poprzednim wyrażonych rozdziale dodamy jeszcze, iż chcąc statecznej nabyć cnoty, potrzeba być mężnym, odważnym na duchu, posiadać silną, nieugiętą, dobrze czynienia wolę: albowiem w dalszym na drodze cnoty pochodzie napotykamy wiele przeciwności, wiele trudów, które koniecznie pokonać należy. Rozbudzić przeto w sobie winniśmy coraz większe pragnienie nabycia cnoty, a to przez rozważanie jak cnota podoba się Bogu, jak sama w sobie jest zacna, jak potrzebna, pożyteczna ludziom, jak na cnotcie wszelka doskonałość polega, rozpoczyna się i kończy. Abyś to łatwiej mógł dokonać, każdego poranku czyni synu mocne postanowienie tyle razy w ciągu dnia ćwiczyć się w cnotcie, ile do tego sposobność się wydarzy; następnie, często

przez dzień rachuj się w sumieniu, czyś zadość uczynił, przywiódł do skutku ranne postanowienia i one jeszcze skuteczniej, jeszcze mocniej ponawiaj.

To zaś wszystko ściąga się osobliwie do cnoty, jaką nabyć się staramy, jakiej nam szczególnie niedostaje. Do tej cnoty będziesz odnosił synu, wszystkie uwagi, jakie przykłady świętych ci przedstawiają, wszystkie rozmyślenia nad życiem, męką Pańską, które w każdym ćwiczeniu duchowym są bardzo pożyteczne. Nawykaj synu, wszelkie cnót akty bądź zewnętrzne, bądź wewnętrzne z taką łatwością i z takim zamiłowaniem wykonywać, jak poprzednio zwykłeś być iść w uczuciach, za popędem wrodzonych skłonności, i na to jeszcze pomnij, że ćwiczenia duchowe najbardziej przeciwne wrodzonym skłonnościom, są najwłaściwsze do zrodzenia w duszach naszych cnoty.

Niektóre zdania Pisma św., usty lub sercem wymawiane, cudownie pomagają do pomienionego celu; winienesz zatem synu, mieć w pogotowiu, w pamięci podobne zdania, odnoszące się do cnoty jakiej chcesz nabyć i często one w ciągu dnia powtarzaj, a zwłaszcza wtenczas kiedy panująca skłonność w tobie rozniecać się poczyną. Ci np. którzy starają się o cierpliwość i łagodność, mogą następujących, lub tym podobnych zdań Pisma używać do ćwiczenia się w tej cnotcie. *Dziatki, cierpliwie znoście gniew, który na was przypadł* (1). *Cierpliwość maluczkich zapomniana nie będzie, nie poda Pan ręki złośnikom* (2). *Lepszy jest cierpliwy, aniżeli mąż mocny, a który panuje sercu swojemu, niż ten co miasta dobywa* (3). *W cierpliwości waszej, pozyskacie dusze wasze* (4). *W cierpliwości bierzmy do boju, dla pozyskania przedstawionej nam nagrody* (5).

Do tych zdań z Pisma św., można dodać takie lub tym podobne modlitewki: *O Boże! kiedyż się uzbroję w cierpliwość, kiedyż ona będzie mi puklerzem, przeciw wszelkim wroga pociskom. Kiedyż nadejdzie chwila, iż Ciebie nade wszystko kochać zacznę, tak, iż radością mi się wyda wszelkie utrapienie, jakie Twej sprawiedliwej prawicy zesłać się na mnie podoba. O Jezu najcierpliwszy! życie duszy mojej, dopomóż mi abym żył jedynie dla Ciebie, dla Twej chwały, zupełnie zadowolony z cierpień, które mnie czynią podobnym Tobie. O jakże byłbym szczęśliwy, gdyby serce moje w ogniu utrapień, tak się rozpalilo, iżby coraz więcej cierpieć, dla Ciebie Panie! i całkowicie zgorzeć usiłowało.*

Te i tym podobne błagalne westchnienia, od czasu do czasu powtarzaj synu, podług tego, jak w drodze cnoty postępować będziesz, i jak sama pobożność takowe do serca ci poda. Westchnienia rzeczzone zowią się strzelistymi, bo one są niby płomienne strzały, które w niebo ciskamy, które

unoszą serca nasze w górę i sięgają aż do serca Pańskiego, a zwłaszcza kiedy im towarzyszą dwa w głębi serc naszych uczucia: Naprzód, poznanie prawdziwe, że Bóg wdzięcznie spogląda na nasze cnoty ćwiczenia, po wtóre, że dlatego jedynie pragniemy coraz więcej postępować w cnocie, iż się to Bogu podoba.

---

**Przypisy:**

- (1) Baruch IV, 25.
- (2) Ps. IX, 19; Job. VIII, 20.
- (3) Przyp. XVI, 32.
- (4) Łk. XXI, 19.
- (5) Hebr. XII, 1.



ROZDZIAŁ XXXVI.

**Ćwiczenia cnoty wymagają bezustannej pilności**

Z pomiędzy wszystkich do nabycia cnót chrześcijańskich służących środków, najbardziej potrzebny, najskuteczniejszy jest ten, abyśmy bezustannie na drodze doskonałości postępowali; jeśli bowiem choć cokolwiek na niej zatrzymamy się, zaraz w tył się cofniemy. Skoro bowiem zaprzestaniemy ćwiczeń cnoty, wnet skłonności wrodzone, co nas zawsze wiodą do szukania przyjemności i przedmioty zewnętrzne, co schlebiają zmysłom naszym, wzbudzą w nas wzruszenia nieporządne, które zwolna zniszczą zupełnie, albo przynajmniej zmniejszą nawyknienia do cnoty. Nadto, takie opuszczenie się i lenistwo pozbawi nas wiele łask, które by nasza pilność wyjednała nam niezawodnie.

Między wędrowcem do swej wracającym ojczyzny, a tobą synu, co idziesz drogą do nieba, wielka zachodzi różnica. Wędrowiec po swym trudzie, zatrzymać się i spocząć może bez obawy w tył się cofnienia, i im bardziej wyęży swe siły na podróż, tym więcej słabnie i znój nie dozwala mu iść dalej;

na drodze zaś do życia doskonałego, im bardziej kto pospiesza, tym więcej uczuwa wzmocnienia sił swoich. Przyczyna zaś tego jest bardzo jasna; częścią bowiem niższa duszy, która się opiera postępowi ducha i staje mu na zawadzie, skutkiem często powtarzanych aktów cnoty, coraz bardziej słabnie; a tym samym częścią wyższą rozumną duszy, gdzie jest siedziba cnoty, wzmacnia się coraz silniej i utrwala w dobrem.

W miarę przeto jakieśmy postąpili w życiu duchowym, wszelki trud jaki nam na przeszkodzie stawać może, coraz bardziej się zmniejsza, znika. Bóg łagodzi gorycze tego życia, tak dalece, że coraz bardziej z weselem z cnoty w cnotę wstępując, wchodzimy na sam szczyt wysokości, na ten najwyższy stopień doskonałości, do tego szczęśliwego stanu, gdzie człowiek poczyną spełniać swe zajęcia duchowe, nie tylko nie doznając żadnego niesmaku, ale owszem z niewymownym zadowoleniem: odniósłszy bowiem dusza tryumf zwycięstwa nad swymi skłonnościami, staje wyżej nad stworzenia, nad siebie samą, żyje już w skojarzeniu z Bogiem, w Bogu się raduje i mimo swych prac ciągłych używa błógiego w Panu spokoju.



## ROZDZIAŁ XXXVII.

### **W cnotie nieustannie się ćwiczyć i żadnej sposobności do jej wykonania opuszczać nie należy**

Widziałeś już synu, iż na drodze cnoty, należy ciągle postępować a nigdy zatrzymywać się nie można. Tak przeto czuwaj nad sobą, abyś żadnej wykonania cnoty nie pominął sposobności. Nie unikaj rzeczy przeciwnych skłonnościom twej zepsutej natury, przez nie bowiem jedynie możesz przyjsć do wykonywania cnót najbardziej heroiczych.

Chceszli np. być cierpliwym, nie unikaj ani osób, ani zajęć, ani myśli wreszcie, które bardzo często powodują w tobie niecierpliwość, owszem naucz się przestawać z wszelkiego rodzaju osobami, chociażby najbardziej

uprzykrzonymi i gniewliwymi; miej mocne postanowienie znoszenia wszystkiego, cokolwiek się tobie przytrafić może, inaczej nie nawykniesz nigdy do cierpliwości.

Jeżeli jakie zajęcie, sprawa, nie podoba się tobie, czy to sama w sobie uważana, czy też skutkiem zlecenia ci onej przez osobę, do której wstręt czujesz, albo że cię odwodzi od innej sprawy, która by więcej przypadła do smaku, nie zaniechiwaj jej nigdy dla takich przyczyn, owszem nabierz odwagi, nie tylko do jej wykonania, ale nadto do załatwienia zawsze najdokładniej spraw podobnych, chociażbyś nawet wiele stąd uczuwał niepokoju, chociażbyś je zaniechawszy mógł zostawać w uciszeniu ducha. Bez tego bowiem, nigdy nie nauczysz się cierpieć, nigdy nie będziesz miał prawdziwego pokoju, jaki posiada dusza co się pozbyła wszelkiej skłonności, co przyozdobiła się w cnoty.

Toż samo powiedzieć można o niektórych myślach, które zwykły umysł nasz trapić: nie jest dla nas z pożytkiem, abyśmy ich zupełnie nie mieli, utrapienie bowiem jakie one sprawują, zaprawia nas w znoszeniu cierpliwym rzeczy najdotkliwszych. Ktokolwiek zaś inaczej poucza cię synu, wiedz że on cię poucza raczej unikania utrapień, niż nabywania cnoty, poucza rzeczy przeciwnej zasadom cierpiącego Jezusa.

Wprawdzie nowozaciężny do tej walki duchowej i mało jeszcze wprawny żołnierz, w podobnych okazjach winien być wielce roztropnym, oględnym, winien już nacierać na wroga, już go unikać, stosownie do tego, jak się czuje być na siłach i mocy; nigdy jednak tyłu mu podawać, opuszczać zupełnie placu utarczki nie powinien; nie powinien zupełnie uchodzić przed wszystkimi przeciwnościami, które by niepokój i pomieszanie spowodować mogły; bo jakkolwiek pod ten czas uszedłby niebezpieczeństwa wpadnięcia w niecierpliwość, w następstwie jednak nie będąc wprawny, ani umocniony w świętym nawyknięciu cierpliwości, wystawiony byłby więcej niż kiedykolwiek na upadek.

Wszystko jednak co tutaj powiedzieliśmy, nie stosuje się bynajmniej do występku nieczystości, przeciw temu bowiem wrogowi, jakieśmy już wyżej wykazali, jedynym zabezpieczeniem jest ucieczka.



## ROZDZIAŁ XXXVIII.

### **Z przyjemnością winniśmy przyjmować wszelką sposobność, gdzie się następuje możność dokonania jakiej bądź cnoty, a zwłaszcza, gdzie to z większym przychodzi trudem**

Nie dość jest synu, nie unikać sposobności ćwiczenia się w cnotie, wypada jeszcze abyś je wyszukiwał, a napotkawszy, abyś one z weselem i radością ducha przyjmował, te zwłaszcza które w sobie najwięcej przykrości i utrapienia mieszczą, niech ci będą najmilsze jako najpożyteczniejsze. Nie będzie ci nic synu, przy pomocy Boga trudnym, jeżeli następujące dobrze w umysł twój wrażysz uwagi.

1) Uważ, że okazje o których mówimy są najwłaściwsze, nawet konieczne, do nabycia cnoty. Skąd pochodzi, że jeżeli błagamy Boga o udzielenie nam cnoty, błagamy Go tym samym o udzielenie środków, przez jakich użycie Bóg chce, abyśmy też nabyli cnoty. Inaczej modlitwa nasza byłaby próżną i sama z sobą sprzeczną; byłaby kuszeniem Boga, Bóg albowiem nie zwykł udzielać cierpliwości bez utrapień, ani pokory bez ponoszenia urągania.

Toż samo się rozumie o wszystkich innych cnotach, które są owocami przeciwności przez Boga na nas dopuszczonych, które tym więcej miłować winniśmy, im są przykrzejsze; niezwykle bowiem wysiły, jakie czynić należy przy znoszeniu utrapień, nadzwyczaj dopomagają do urobienia w nas nawyknień do cnoty.

Bądź przeto synu, baczny w poskramianiu zapędów twej woli, nawet w małych rzeczach, w spojrzeniu nieco ciekawym, w wyrazie nieco wolnym: bo jakkolwiek zwyczajem jakie odnosimy nad sobą, w wielkich rzeczach są chwalebniejsze, te jednak drobne pokonania samego siebie, są nierównie częstsze, a stąd bardzo pożyteczne.

2) Uważaj po wtóre synu, że wszystkie sprawy, wypadki, jakiegokolwiek w ziemskiej przydarzyć nam się mogą wędrownice, pochodzą od Boga, który pragnie, abyśmy z nich korzyść odnosili duchową. Jakkolwiek bowiem nie możemy właściwie powiedzieć, że niektóre zdarzenia w świecie, jak np. grzechy i cudze i nasze pochodzą od Boga, bo nieprawością Bóg nieskończenie się brzydzi, w pewnym jednak względzie one są także od Boga, bo ich Bóg dopuszcza, i choćby mógł stanowczo onym przeszkodzić, aby się nie stały, tego przecież nie czyni. Co się zaś tyczy dolegliwości, które na nas spadają, bądź skutkiem naszej własnej winy, bądź z złościwości naszych nieprzyjaciół, zaprzeczyć nie możemy, aby one z Jego nie pochodziły ręki, aby Jego Opatrzność nimi nie kierowała. Chociaż zaś ten Pan Najwyższy, obdarowawszy nas wolną wolą nienawidzi złej przyczyny, która ją powoduje, zawsze jednak pragnie, abyśmy je znosili cierpliwie, już dlatego, że one są środkami do naszego uświętobliwienia służącymi, już dla innych słusznych przyczyn, chociaż częstokroć nam zupełnie nieznanym.

Gdy zatem niezawodną jest rzeczą, że dla dokładnego woli Boskiej spełnienia, winniśmy chętnie znosić wszelkie utrapienia, jakie ludzie złośliwi nam spowodowali, albośmy sami na siebie przez winy nasze ściągnęli, niedorzeczne przeto są mowy tych ludzi, którzy dla osłonięcia swej niecierpliwości, ośmielają się twierdzić, że Bóg nie może chcieć tego, co z złego płynie źródła. Tacy ludzie okazują wyraźnie, iż oni tylko szukają wygod i swobody, uwolnienia się od wszelkiej przykrości, że nie mają wcale zamiaru znosić krzyżów, które im Bóg przedstawia. To jeszcze w obecnym powiemy przedmiocie, że chociażby wszystkie inne okoliczności w wspomnianych przez nas krzyżach były jednakie, Bóg przecież więcej sobie podoba, kiedy mężnie i stale znosimy niesprawiedliwe prześladowania ludzi, którym nic złego nie wyrządziliśmy, którzy owszem są nam obowiązani, aniżeli, gdybyśmy wszelkie inne w cierpliwości znieśli przykre zdarzenia. Przyczyna zaś tego jest następująca: Naprzód, że wrodzona nam pycha, więcej potłumioną bywa, przez takie niegodne z nami przeciwników postąpienie, aniżeli przez wszystkie inne dobrowolne umartwienia. Po wtóre: że znosząc je cierpliwie, spełniamy to, czego się Bóg po nas domaga, co jest z chwałą Boską: albowiem w takich zdarzeniach, wolę naszą zgadzamy z wolą Boską w tym właśnie, gdzie Jego dobroć i potęga zarówno jaśnieje, gdzie z złego nawet zarodu, bo nawet z samego grzechu zbieramy piękne owoce cnoty i świętobliwości.

Wiedz zatem synu, że ilekroć Bóg na niebiosach, w sercach naszych spostrzeże prawdziwe i mocne postanowienie nabycia statecznej cnoty, nie omieszkuje nas doświadczać przez różne dolegliwości, przez zesłanie na nas pokus rozlicznych. Ponawiaj przeto w podobnych razach miłość i pragnienie Boga, abys postąpił w doskonałości ducha, z podzięką przyjmij kielich, który ci Pan przedstawia, spełniaj go aż do ostatniej kropelki, pełny przekonania, że im bardziej jest przykry i gorzki, tym więcej jest tobie pożyteczny i zbawienny.



## ROZDZIAŁ XXXIX.

### **Jak różnych okoliczności mamy używać do ćwiczenia się w jednejże cnotie**

Pokazaliśmy tobie synu, w rozdziałach poprzednich, iż lepiej jest przyłożyć starania, przez pewien czas, na nabycie jednej cnoty, aniżeli chwytać się ich naraz wielu; że w tej jednej przez nas obranej cnotie, winniśmy się ćwiczyć tylekroć, ile do tego nastęrczy się sposobność. Przypatrz się teraz synu, z jaką łatwością dokonać to możesz. W ciągu jednego dnia, a częstokroć w ciągu jednej godziny przydarzyć się może, iż ktoś przygani twej sprawie, która przecież złą nie była, albo z innego powodu będą źle mówić o tobie, być może, że nie będą chcieli wyświadczyć ci łaski, o którą będziesz prosił, albo jeszcze odrzucą twą prośbę w sposób dotkliwy, chociaż to tylko szło o drobnostkę; może będą cię mieli w podejrzeniu, może zlecą załatwienie jakiej przykrej sprawy, może podane ci potrawy będą niesmaczne, albo źle urządzone, może słabość na cię przypadnie, albo inna daleko przykrzejsza dociśnie cię dolegliwość, jakich pełno napotykamy w naszym nędznym życiu. Wśród tych wszystkich niemiłych zdarzeń, możesz w rozlicznych ćwiczyć się cnotach; w zastosowaniu się jednak do wskazanego ci powyżej prawidła, najpożyteczniejszą dla ciebie, gdy ćwiczyć się będziesz w tych aktach i cnotie, która ci jest najpotrzebniejszą. Jeżeli np. tą cnotą jest cierpliwość, o tym myśl głównie, abys mężnie i z weselem ducha zniósł wszelkie walące się na ciebie przeciwności.



Jeżeli starasz się o pokorę, we wszystkich dolegliwościach, wystawiaj sobie, że nie masz karania, które by mogło wyrównać twym grzechom. Jeśli chcesz mieć cnotę posłuszeństwa, usiłuj stosować się we wszystkim do woli Boga, który cię słusznie karze, boś na to zasłużył, z pobudki, że Bóg tak chce, i z miłości ku Panu, poddając się nie tylko stworzeniom rozumnym, ale nawet tworom nierozumnym, pozbawionym życia, bo one są narzędziami Jego sprawiedliwości. Jeśli ci potrzebne ubóstwo, staraj się być zadowolonym, choćbyś wszelkiego mienia, wszystkich wygod życia był pozbawionym. Jeżeli ci brak miłości Boga, ponawiaj często akty tej cnoty, uważaj, że brat twój przewrotny, podaje sposobność nabycia zasługi, kiedy nasuwa ci możliwość ćwiczenia się w cierpliwości, a Bóg, który zsyła i dopuszcza te złe przeciwności, ma jedynie na celu twe dobro duchowe.

Wszystko co wskazujemy tu, jako sposób do ćwiczenia się w cnocie nam najbardziej potrzebnej, w rozlicznych zdarzających się okolicznościach, wykazuje zarazem jak każdej okoliczności, np. słabości, albo innego ucisku duszy lub ciała, możesz użyć synu, za sposobność do takowego ćwiczenia się.



## ROZDZIAŁ XL.

### **O czasie jakiego użyć należy na nabycie cnoty i znakach po jakich poznać można, żeśmy znacznie w niej postąpili**

Nie możemy stanowczo i w ogóle naznaczyć czasu, jakiego potrzeba do nabycia jakiej bądź cnoty, zawisło to od stanu i usposobienia, w jakim zostajemy, od usilności postępu po drodze duchowej, od kierunku tego, kto nas po niej prowadzi; niezawodną jednak jest rzeczą, że jeżeli do tego z pilną, wskazaną powyżej, usilnością się weźmiemy, w kilku tygodniach znaczny możemy uczynić postęp.

Najpewniejszą zaś jest poznaną znakomitego w doskonałości postępu, jeśli mimo wszelkich niesmaków, niepokojów, mimo wszelkich oschłości i

ogołocenia z pociech wewnętrznych, trwamy przecież mężnie w przedsięwziętych ćwiczeniach pobożności. Drugim niemniej pewnym tego postępu znameniem jest, jeśli namiętność, skłonność wrodzona nasza, zwyciężona, podbita pod panowanie rozumu, nie może już nam przeszkodzić, abyśmy nie mieli wykonywać ćwiczeń cnoty; o ile bowiem ta skłonność pokonaną, osłabioną zostaje, o tyle cnota utrwala się i rozkrzewia w duszy naszej. Jeżeli zatem w niższej części duszy, nie czujemy już oporu, niby oburzenia się i rokoszu w wykonywaniu cnoty, już mamy pewność, żeśmy nawykli do cnoty i im łatwiej nam przychodzi wykonywać ćwiczenia tej cnoty, tym w niej nawyknienie jest doskonalsze.

Nie podchlebiaj jednak sobie, żeś już na wysoki stopień wstąpił świętobliwości, ani też żeś całkowicie pokonał złe skłonności, kiedy od pewnego dość długiego czasu i po wielu mężnie odpartych utarczkach, nie czujesz żadnej pokus natarczywości. Wiedz, że w tym często mieści się ułuda szatańska i oszukanie zepsutej natury, która na pewny czas, jakby przytłumiona zostaje. Skąd wypływa, że przez tajemną pychę, bierzemy często za cnotę, co jest jedynie wynikiem złości i podstępstwa wroga. Nadto, jeśli zastanawiasz się synu, nad wzniosłością duchowego życia, do jakiego cię Bóg wzywa, mimo wszelkie usiłowania, jakie mogłeś w dopięciu tego kresu uczynić, zawsze się znajdziesz daleko od niego oddalonym. Powtarzaj przeto twe zwykłe ćwiczenia duchowe, tak jakbyś je dopiero wykonywać zaczynał, a nie ustawaj nigdy w swym pierwotnym zapale.

Pamiętaj synu, że lepiej jest przykładać coraz nowych starań do postępu w cnotcie, niż ciekawie zastanawiać się i badać, jak daleko w niej zaszedłeś; albowiem Bóg, który sam przenika i poznaje serca, niektórym osobom odkrywa tę tajemnicę, a najczęściej nie objawia jej innym, według tego, jak je widzi skłonne, albo do upokorzenia się z takiej wiadomości, albo też do podniesienia się w próżność; i tym sposobem, ten dobry, pełen mądrości Ojciec, usuwa sposobność słabym szkodzenia sobie, a innym znowu nastęrcza okazję do przymnażania cnoty. Choćby zatem twa dusza synu, nie dostrzegła swego w cnotcie postępu, nie masz jednak pomijać swych ćwiczeń pobożności, dostrzeżesz to bowiem wtenczas, jeśli się Bogu podoba, jeśli to będzie z większym dla ciebie dobrem.



## ROZDZIAŁ XLI.

### **Nie należy pragnąć wyzwolenia od utrapień, które możemy znieść cierpliwie, i jak podobne pragnienia urządzić należy**

Jeśli naciśnie cię synu, utrapienie, choćby ono i bardzo dotkliwe było, jeśli jednak znosisz je cierpliwie, nie słuchaj wtenczas, ani podszeptu złego ducha, ani własnej miłości, nie dopuść do serca twego żadnych burzliwych pragnień wyzwolenia się z niego co prędzej. Niecierpliwość bowiem twoja, spowoduje dwa wielce tobie szkodzące zła: naprzód, jeżeli wtenczas nie utracisz zupełnie nawyknienia do cnoty cierpliwości, to przynajmniej będziesz zawsze w niebezpieczeństwie onej utracenia: po wtóre, że w takim razie cierpliwość twoja będzie niedoskonałą i ty synu, odbierzesz jedynie nagrodę za czas, w którym trwałeś w cierpliwości; przeciwnie, gdybyś nie pragnął ulgi, ale całkowicie poddał się woli Boga, wtenczas choćby utrapienie chwilę tylko trwać miało, Bóg by cię za to tak wynagrodził, jakbyś długi czas znosił cierpienia.

We wszystkich sprawach twoich synu, niech ci służy za правило ogólne, abyś to tylko pragnął czynić, co Bóg chce, do woli Boga odnoś wszystkie swe pragnienia, jako do jedyne go celu, dokąd one zmierzać powinny. Tym sposobem sprawy twoje staną się prawymi i świętymi i cokolwiek przydarzyć by się mogło, nie naruszy wcale spokoju i swobody twego ducha. Nic się bowiem nie dzieje na świecie bez dopuszczenia i woli Opatrzności, jeżeli zatem synu, pragniesz tylko tego, co chce Opatrzność, będziesz miał zawsze to wszystko cokolwiek pragniesz, bo wszystko cokolwiek się stanie, nastąpi wedle woli twojej z wolą Opatrzności zgodnej.

Wprawdzie co tu mówimy, nie odnosi się to do grzechów, tak innych osób jako i twoich, bo Bóg brzydzi się wszelką nieprawością, ale odnosi się całkowicie do wszelkiego rodzaju utrapień, które są albo karaniem za nasze winy, albo doświadczeniem naszej cnoty, choćbyś nawet za takowe utrapienia, przeniknione miał żalem serce, choćby one miały spowodować utratę doczesnego życia twego; krzyże bowiem tego rodzaju zwykł Bóg zsyłać jako łaskę na tych nawet, którzy są Jego najlepszymi sługami.

Jeżeli zaś szukasz synu, ulgi swym uciskom i używasz zwykłych środków zaradczych, a te pozostają bez skutku, winienesz w cierpliwości znieść utrapienie, które daremnie starałeś się uleczyć i usunąć; winienesz nawet tych środków które są dobre i godziwe i jakich Bóg chce, abyś użył w potrzebie, winienesz powtarzam, używać z tej pobudki, że Bóg tak chce, nie zaś z pobudki zbytniego przywiązania do swojego bytu, ani też w chęci pozbycia się co prędzej swych cierpień.



## ROZDZIAŁ XLII.

### **Jak się uchronić ułudy szatańskiej, gdy nam poddaje nieroztropne ćwiczenia**

Kiedy widzi stary wąż, szatan, że pewnym krokiem zmierzamy do nieba, że wszystkie nasze pragnienia odnoszą się do Boga, że nie może swymi grubymi na zmysły działającymi sztukami uwikłać nas w swe sidła, wtenczas przemienia się w Anioła światłości, popycha nas niby do życia doskonałego, podnieca żądzę pragnienia go nierozważnie, bez żadnej na naszą słabość oględności; podsuwa nam myśli pobożne, przedstawia ustępy Pisma św., kładzie przed oczy przykłady największych Świętych, a to w zamiarze, aby nierozsądny, porywczy zapał, uniósł nas za zbyt daleko i potem spowodował jaki ciężki upadek. Pobudza on nas na przykład do zbytnich utrapień ciała, przez dyscypliny, posty i tym podobne umartwienia. Jego bowiem jest zamiarem, albo, abyśmy uważając, żeśmy wielkie wykonali w tych umartwieniach rzeczy, unieśli się próżnością, co zwykło przydarzać się szczególniej niewiastom; albo, abyśmy zbyt surowymi, słabe siły nasze przechodzącymi umartwieniami znużeni, stali się niezdolni do wykonania innego dobrego dzieła; albo wreszcie abyśmy nie mogąc znieść surowego, twardego pokuty życia, obrzydzili sobie zwolna duchowe ćwiczenia i zniechęceni do praktyk cnoty, skwapliwiej niż kiedy bądź indziej, poszli za rozkoszami i zwodniczymi przyjemnościami świata.

Któż wyliczy, jak wiele osób w podobny zgubiły się sposób. Zarozumiałość, tak ich daleko zaślepiła, iż posunawszy się nazbyt w chciwym zapale utrapień ciała, uwikłały się w sidła, jakie sobie nagotowały i stały się igraszką złego ducha. Zabezpieczyłyby się zaś od tego nieszczęścia, gdyby zastanowiły się wprzód dobrze, co bardziej jest odpowiednim do naszego usposobienia; nie wszyscy bowiem mogą zadawać sobie tyle umartwień, ile ich zadawali sobie Święci, jednakże wszyscy możemy naśladować Świętych w wielu innych rzeczach. Każdy może wzbudzać w swym sercu mocne i skuteczne pragnienie uczestniczenia w świętych tryumfach, jakie prawdziwi Jezusa Chrystusa szermierze w utarczkach duchownych odnoszą. Każdy może wzorem Świętych gardzić światem i sobą samym, miłować zacisze, milczenie, być pokornym i litościwym dla współbraci, znosić cierpliwie urazy; czynić dobrze tym, którzy nam źle czynią, chronić się najmniejszego błędu: co nieskończenie większej jest zasługi w obliczu Boga, niż wszystkie razem umartwienia ciała.

Uważ dobrze synu, iż na wstępie do doskonałości, wypada używać nieco umiarkowania w tych zewnętrznych pokutach, abyśmy w razie potrzeby, mogli one powiększyć, często bowiem, kiedy chcemy wiele w tym względzie uczynić, stawiamy się w niebezpieczeństwie, iż nic nie uczynimy. Mówimy ci to synu, w zamiarze, abyś był także dalekim i od uprzedzenia błędu w jakim są ci, co chcą uchodzić za duchowych i doskonałych, a którzy opanowani przez miłość własną, o niczym więcej nie myślą jak o zachowaniu swego zdrowia. Ci ludzie w najmniejszej drobnostce lękają się, aby sobie nie zaszkodzili; nic ich bardziej nie zajmuje, o niczym więcej nie mówią, jak o prawidła życia jakie zachować winni. Nader są wyszukani, w wyborze mięsnych potraw, co ich właśnie bardziej osłabia; bo oni zwykle przenoszą potrawy przyjemne ich smakowi, nad te, które byłyby zdrowe dla ich żołądka; a przy tym, jeślibyśmy mogli im zawierzyć, oni utrzymują, że w takiej o sobie troskliwości, szukają umocnienia swym siłom, aby mogli lepiej służyć Bogu. Jest to jednak pozór, którym jedynie usiłują osłonić zmysłowość swoją, w rzeczy zaś samej szukają oni środka skojarzenia dwóch nigdy z sobą nie mogących zgodzić się wrogów, jakimi są: ciało i duch; co jednak wiedzie za sobą nieuchronną zgubę obudwóch, bo pierwszy traci zdrowie, a drugi pobożność. Dlatego też sposób życia mniej z karbów zwyczajności wychodzący, mniej wyszukany, jest zawsze i dogodniejszym i bezpieczniejszym w życiu duchowym.

Potrzeba jednak zachować umiarkowanie i mieć na względzie różny organizm ciała; nie wszyscy bowiem są zarówno mocni, nie wszyscy też znieść mogą jednakie umartwienia pokuty. Dodajemy także, iż potrzeba oględności i

miarkowania się, nie tylko w ćwiczeniach zewnętrznych, ale nadto abyśmy za daleko nie poszli w samychże ćwiczeniach wewnętrznych i duchowych, jakieśmy to już przedstawili powyżej, mówiąc o sposobie stopniowego postępu coraz bardziej w cnocie.



## ROZDZIAŁ XLIII.

### **Jak zaradzić złej skłonności wiodącej do posądzeń bliźniego**

Dobre, jakie mamy o sobie rozumienie, rodzi w umyśle naszym przesądny nieład podejrzliwości, posądzania, tak iż tworzymy sobie i przed innymi wyrażamy złe, niekorzystne o bliźnich naszych zdania. Z pychy powstaje zło; pycha go utrzymuje i im więcej się w nas rozkrzewia, tym bardziej stajemy się zarozumiałymi, pełni miłości własnej, powolni ułudom szatana; albowiem przychodzimy nieznacznie i coraz bardziej do większego siebie poważania, im go mniej mamy dla drugich; będąc fałszywie przeświadczeni, że jesteśmy wolni od zdrożności, o jakie bliźnich posądzamy.

Skoro wróg zbawienia, dopatrzy się w nas takowej skłonności, natęży wtenczas całą chytrość swoją, abyśmy zwracali naszą uwagę na zdrożności innych, i przedstawia nam one w świetle bardziej powiększającym. Kiedy nie może nasunąć nam przed oczy ich znacznych błędów, wysila się wtenczas, nasuwa co chwila naszej wyobraźni pomniejsze ich usterki, do potęgi występku podniesione. Gdy wróg zbawienia jest tak zręczny i pilny w sztuce nam szkodzenia, bądźże wzajem synu, czujnym i baczny w odkrywaniu jego zasadzek i źródeł. Jak tylko spostrzeżesz, że zaczyna ci przedstawiać jaką zdrożność bliźniego, usuń natychmiast tę myśl od siebie; i chociaż będzie natężał swą natarczywość, abyś utworzył sobie sąd niekorzystny o bliźnim, strzeż się iść za takim złośliwym podszeptem. Wspomnij synu, że nie masz żadnego prawa sądzić bliźniego, a choćbyś i miał prawo, nie możesz zawsze być pewnym, czy sąd twój jest sprawiedliwym i słusznym, umysł bowiem nasz wystawiony jest na różne uprzedzenia, i wrodzoną mamy skłonność, iż sprawy i życie innych z przyjemnością badamy i podejrzliwie roztrząsamy.

Dla zaradzenia złemu tak niebezpiecznemu zwróć synu swą uwagę na własne swe nędze i niedoskonałości; jakże wiele znajdziesz w głębi serca co by naprawić należało, a to powinno ci być hamulcem powstrzymującym od sądzenia i potępienia brata twego. Im więcej zastanawiać się będziesz nad własnymi błędami, tym lepiej uleczysz oko swej duszy od tej złośliwej lekkomyślności będącej źródłem niewczesnych sądów o innych. Ktokolwiek posądza płocho i bezzasadnie brata swego o jaki występku, wykazuje wyraźnie, że sam jest winien tegoż samego występkę; występny bowiem człowiek mniema zawsze, że wszyscy inni są mu podobni. Kiedy zatem bierzemy się do potępienia czynów jakiej osoby, oskarżajmy wprzód wewnętrznie nas samych i czynmy sobie słuszny wyrzut, mówiąc: *O niebaczny i zarozumiały, jak się poważasz tak lekkomyślnie nicować sprawy bliźniego, ty, który te same, a nawet daleko większe popełniłeś zdrożności?* A tak, zwracając ku sobie samym broń własną, nie tylko że nie zadamy pocisku bliźniemu, ale owszem, sami uleczymy naszą własną ranę.

Jeśli zaś błąd, który potępiamy, jest rzeczywisty i jawny, wymawiajmy z miłości przestępcę; może on mieć cnoty tajemne, które ostać by się w nim nie mogły, gdyby Bóg tego nie dopuścił upadku; ten lekki upadek, w którym go Bóg samemu sobie na pewny czas zostawił, jakże posłużyć mu może do potłumienia dobrego mniemania, jakie mógł mieć o sobie. W oczach drugich poniżony, stanie się przez to pokorniejszym; a tak samo zło, może mu się stać powodem jeszcze większego dobra. Jeżeli wreszcie grzech nie tylko jawny, ale nawet straszny, jeżeli winowajca jest w złym upornym, a pokuty się nie chwyta, wnieśmy naszą myśl ku niebu, rozważmy niezgłębione, niepojęte wyroki Boga; wspomnijmy jak wiele osób długi czas w zbrodniach zostających nawróciło się, i zostali wielkimi świętymi; a inni znowu przeciwnie, co się zdawali być na szczycie doskonałości duchowego życia, nagle spadli w przepaść bezprawia i wiecznej zguby.

Takie uwagi nauczą cię synu, że nie mniej obawiać się winniśmy o siebie samych, jak i o każdego innego, że jeżeli masz jaką dobrą skłonność przychylnego dawania sądu o innych, toś winien łasce Ducha Przenajświętszego, przeciwnie, twe lekkomyślne sądy, wstręt i pogarda bliźnich, pochodzą z twej własnej złości i poduszczeń szatana. Jeżeli zatem dałeś przystęp do twej wyobraźni ciekawemu badaniu zdrożności bliźnich, nie ustawaj w pracy, dopóki tego całkowicie z umysłu nie usuniesz.



## ROZDZIAŁ XLIV.

### **O modlitwie**

Jeżeli nieufność w sobie, zaufanie w Bogu i dobre użycie władz duszy i ciała, jakieś widział synu, są konieczną bronią w tej utarczce duchowej, modlitwa – ten czwarty oręż, jeszcze jest nad tamte potężniejszy i bardziej niezbędny; przezeń to bowiem zdobywamy, otrzymujemy od Boga nie tylko cnoty, ale w ogólności wszelkie dobro, które nam jest potrzebne. Tym kanałem modlitwy spływają na nas wszystkie łaski z wysoka; modlitwa sprowadza nam na pomoc z nieba Najwyższego, Najpotężniejszego wszechrzeczy Pana, i sprawia, że my co jesteśmy słabością, nicestwem, kruszymy najstraszniejszych wrogów naszych. Abyś dobrze mógł używać tego oręża, następujące synu, roztrząśnij uwagi.

1) Pragnąć winienes synu, służyć Bogu gorliwie i w sposób Jemu najprzyjemniejszy. Serce twoje łatwo rozpromieni się tym pragnieniem, jeżeli na następujące trzy rzeczy zwrócisz uwagę: Naprzód, że Bóg nieskończenie jest godzien, abyś Mu służył, Jego wielbił, z powodu nieograniczonego Majestatu Jego, dobroci, piękna, mądrości, potęgi i wszystkich innych przymiotów. Po wtóre, że Ten niezmierny w Majestacie Bóg, stawszy się człowiekiem, przez lat 33 nie przestał bezustannie pracować nad twym zbawieniem; że raczył własnymi rękami opatrywać straszne, obrzydliwe rany grzechów naszych, że je uleczył, już nie wino i oliwę, ale wlewając w nie swoją Krew Najdroższą i swoje Ciało Najświętsze, tym celem całe zbite okropnymi razami, cierniem, włócznią, gwoździami porodziane. Po trzecie, że na tym nam szczególnie zależy, abyśmy zachowali Jego prawo, dobrze spełniali nasze powinności, bo to jest jedyny środek, przez który stać się możemy panami siebie, zwycięzcami szatana, dziećmi Boga.

2) Miej żywą wiarę synu, i mocną nadzieję, że ci Bóg nie odmówi potrzebnej pomocy do służenia Jemu i pracowania na zbawienie. Dusza posiadająca całą ufność w Bogu, jest na podobieństwo świętego naczynia, w które miłosierdzie Boskie wlewa skarby łask swoich, im ono jest większe, tym większą obfitość błogosławieństw niebiańskich modlitwa w nie ściąga.



Jakżeby bowiem Bóg, któremu nic niepodobnego nie ma i który nikogo nie omyła, miał nam nie udzielać swych darów, kiedy sam nas zachęca, abyśmy o nie błagali, kiedy sam przyrzeka Przenajświętszego Ducha swego, bylebyśmy Go o to z wiarą i wytrwaniem prosili?

3) Modlitwa twoja niech ma zawsze za pobudkę czynienie to tylko, co Bóg chce, a nie to, co ty chcesz synu; tak dalece, że my powinniśmy zabierać się do modlitwy tylko z tego powodu, że Bóg tak zaleca i że pragniemy być wysłuchani tylko o tyle, o ile się to Bogu podoba; czyli, powinniśmy wolę naszą nagiąć do Boskiej woli, nie zaś aby Bóg swą najświętszą wolę do naszej miał stosować. Przyczyna zaś tego jest nader jasna, mianowicie, że miłość własna szpeci i krępuje wolę naszą, tak, iż najczęściej nie wiemy o co prosimy; przeciwnie, wola Boska, jako w istocie swej słuszna i święta, nigdy nas oszukać nie może: ona ma być wszelkiego chcenia prawidłem: nie iść bowiem za wolą Boską, byłoby oddalić się od Boga. Nie proś przeto o nic synu, co by nie miało być miłym i przyjemnym Bogu. Jeżeli jest obawa, że to o co prosisz może niezgodne z wolą Jego, wznosź wtenczas swe błagalne modły z zupełnym poddaniem się Jego Opatrzności; jeżeli zaś rzeczy które pragniesz pozyskać, są Bogu przyjemnymi, jak np. łaski i cnoty, błagaj o nie raczej dla przypodobania się Bogu i dla służenia Jego woli, niż z innych jakich bądź pobudek, chociażby te także duchowymi były.

4) Jeżeli chcesz synu, aby modły twoje wysłuchane były, staraj się aby sprawy twoje z prośbami twymi były zgodne; potrzeba, abyś przed modlitwą i potem wszystkie obracał starania stać się godnym tych łask o które prosisz, modlitwa bowiem ustna i wewnętrzne usposobienie serca, nigdy z sobą sprzeczne być nie powinny, inaczej byłoby kuszeniem Boga, prosić Go o jaką cnotę, a żadnych nie przykładać starań do jej wykonywania.

5) Wprzód nim zaczniesz wznosić swój błagalny głos do Boga, złóż w najgłębszej pokorze powinne dzięki za wszystkie dobrodziejstwa, jakimi cię już Bóg udarować raczył. Możesz tak do Pana odezwać się: *Panie, któryś z nieskończonego miłosierdzia swego mnie stworzył i po wielekroć wyrwał z rąk zaciętych nieprzyjaciół moich, przybądź mi teraz na pomoc, zapomnij wszystkich ubiegłych niewdzięczności, nie odmawiaj mi łaski o którą Cię w uniżeniu, z poddaniem Twej woli proszę!* Jeżeli zaś w chwili gdy prosimy o jaką cnotę szczególną, jesteśmy nagabani od występku jej przeciwnego, nie zaniedbujmy jednocześnie podziękować Bogu za sposobność jaką nam nastęrcza do wykonania tej cnoty; albowiem to także nie mały jest dar Boga.

6) Ponieważ modlitwa nasza całą moc i skuteczność swoją bierze z nieskończonej dobroci Boga, z zasług życia i męki Jezusa Chrystusa Pana naszego, a wreszcie z obietnicy jaką uczynił wysłuchania nas, na końcu przeto prośb naszych możemy zamieścić jedną, lub więcej z następujących konkluzji: *Przez wnętrzności miłosierdzia Twego, błagam Cię Panie o tę łaskę. – Boże, racz mi to, o co proszę, udzielić przez zasługi Zbawcy naszego. – Wspomnij Panie na swe obietnice i wysłuchaj wołania moje.* – Dobrze jest także wzywać wstawieństwa za nami Najświętszej Dziewicy Maryi i innych świętych, ich bowiem pośrednictwo jest znakomite na niebiosach i Bóg nie przestaje w dobroci swojej udzielać im czci, w miarę jak oni w swym życiu doczesnym składali cześć Bogu.

7) Nade wszystko nie należy ustawać w modlitwie, owszem zaność ją synu z wytrwaniem; Bóg bowiem taką wytrwałością, w uniżeniu zanoszoną, poruszonym zostaje. Jeżeli bowiem natręctwo wdowy Ewangelicznej mogło zmiękczyć serce sędziego przewrotnego, jakżeby uniżone modły nasze nie miały poruszyć Boga nieskończenie dobrego? A tak, kiedy Bóg ociąga zadość uczynienie naszym modłom, kiedy się zdaje nie chcieć wysłuchiwać naszych wołań, nie powinniśmy tracić ufności, ani przestawać Go prosić, On bowiem w najwyższym stopniu posiada wszystko to, co nam jest potrzebne i może i chce nam dać, uczynić to, co jest z naszym dobrem. Jeżeli zatem nie zachodzi żadna z strony naszej przeszkoda, otrzymamy niezawodnie czego pragniemy, a nawet może coś lepszego, albo jedno i drugie. Zresztą, im więcej uważać się będziemy za opuszczonych, tym więcej wzbudzać mamy nienawiść i wzdarcę ku sobie, tak jednak, abyśmy nędzę swą rozważając, nie spuszczały z uwagi miłosierdzia Boskiego i nie tylko nie mamy usuwać naszej ufności w tymże miłosierdziu, ale jeszcze coraz bardziej w duszy rozbudzać ją winniśmy, pamiętając, że im dłużej zostawać będziemy na równi z tymi, co już by zwątpić powinni, tym więcej dla nas będzie zasługi.

Na koniec, nie przestawajmy nigdy składać podzięk Bogu, błogosławiąc zarówno Jego mądrość, Jego dobroć, Jego miłość, bądź że Pan odrzuci, bądź że przyjmie i spełni nasze prośby i cokolwiek stać by się mogło, bądźmy zawsze spokojni, zadowoleni, poddani we wszystkim Jego Opatrzności.



## ROZDZIAŁ XLV.

### O modlitwie myślnej

Modlitwa myślna, jest wzniesienie ducha ku Bogu i błaganie w duchu wyraźne, lub domyślne o rzeczy, które sądzimy nam być potrzebne. Błagamy wyraźnie Boga, kiedy w sercu się odzywamy: *O Boże! udziel mi tej łaski dla uwielbienia Twego świętego Imienia.* Albo: *Panie wierzę mocno, że chcesz i to jest z chwałą Twoją, że błagam o takowe duszy dobrodziejstwo: spełnij zatem teraz Panie we mnie Twoją świętą wolę.* Kiedy nieprzyjaciele naciskają na nas i uderzają z całą mocą, możemy w te do Pana przemówić słowa: *Boże, ucieczko moja, wszystka mocy moja, pospiesz na ratunek mój, abym nie upadł.* Jeśli natarczywość pokusy nie przestanie na nas uderzać, nie przestawajmy w podobny modlić się sposób do Pana, dając zawsze mężny złośliwemu napastnikowi odpór. Kiedy najważniejsza część utarczki już minie, zwrócisz się wtenczas synu ku Panu naszemu i błagając aby wspomniał z jednej strony na siłę wroga, a z drugiej na twą słabość, możesz mówić: *Oto Panie ja stworzenie Twoje, dzieło rąk Twoich, ja ceną krwi Twojej najdroższej okupiony: Patrz jak szatan wysila się, aby mnie pochwyił w swe sidła i zgubił. Do Ciebie przeto Panie się uciekam, w Tobie całą mą nadzieję pokładam, boś Ty jest nieskończenie dobry, nieskończenie potężny. Miej Panie litość nade mną, niewidomym, choć ta ślepotą z mej własnej pochodzi winy, bo bez pomocy Twej nie zdołam uniknąć popadnienia w rękę Twoich nieprzyjaciół. Trzymaj mnie Panie, jedyna nadziejo, jedyna mocy mej duszy.*

Błagamy Boga domyślnie o łaski, kiedy Mu przedstawiamy tylko nasze potrzeby, nie mówiąc nic więcej. Stawiwszy się przeto w obecności Boga uznajemy, że sami z siebie nie jesteśmy uczynić zdolni nic dobrego, ani uniknąć złego, pałając nadto gorącym pragnieniem Jemu służenia, zwracamy całą naszą uwagę ku Bogu i oczekujemy w pokorze, w ufności Jego pomocy i wsparcia. To wyznanie naszej nędzy, to pragnienie służenia Bogu, to wreszcie uczucie wiary i ufności, stanowią modłę i błaganie domyślne, które nam wyjedna od Boga to, co duszy jest potrzebnym. I ono tym jest skuteczniejsze, im naszej nędzy wyznanie

jest szczerze, im pragnienie służenia Bogu w nas jest gorętsze, im wiara żywsza.

Jest jeszcze inny rodzaj modlitwy nieco krótszej, która się odbywa przez pogląd tylko na duszę i przedstawienie Panu swej nieudolności i taki pogląd jest przypomnieniem łaski, o jaką już błagaliśmy Pana, o jaką jeszcze błagamy, chociaż ani tego błagania, ani naszego pragnienia nie wyrażamy słowy. Staraj się synu nawyknąć do tego rodzaju modły i naucz się jej używać przy każdej sposobności, a doświadczenie cię przekona, że nie ma nad to nic łatwiejszego, a przecież jednocześnie nic nad to wyborniejszego i pożyteczniejszego.



## ROZDZIAŁ XLVI.

### **O rozmyślanii**

**K**iedy zamierzamy nieco więcej czasu poświęcić modlitwie, np. półgodziny, godzinę lub więcej, możemy do niej dołączyć rozmyślanie niektórych ustępów życia, lub męki Pana naszego Jezusa Chrystusa i stosować wszystkie uwagi, jakie w tej mierze czynimy do cnoty, o jakiej nabycie się staramy.

Jeżeli uważasz synu, że ci potrzebne nawyknienie do cierpliwości, zastanawiaj się nad biczowaniem naszego Zbawcy. Pomyśl: 1) jak żołdactwo otrzymawszy rozkaz, poprowadziło Pana na miejsce, gdzie miał być sieczony, wlokło Go tam z wielkim krzykiem i krwawym natrzęsaniem się z Pana; 2) jak ci dzicy okrutni oprawcy zdarli szaty, obnażyli Jego najczystsze ciało; 3) jak Jego święte ręce gwałtownie przymocowano do słupa; 4) jak całe ciało nielitościwie rozdierane było biczami, haczykami żelaznymi, zaopatrzonymi tak, iż potoki krwi płynęły po ziemi; 5) jak często powtarzane na tymże miejscu razy, powiększały, odnawiały rany.

Kiedy nad tym, lub innymi podobnymi, właściwymi do rozniecenia w twej duszy cierpliwości, przedmiotami zastanawiać się będziesz, natęż naprzód swą władzę wewnętrzną duszy, abyś mógł uczuć niepojęte boleści, jakie Pan nasz cierpiał, już na wszystkich, już na każdej po szczególnie części swego ciała.

Przejdź potem do rozważania, ile jednocześnie cierpiał w głębi świętej swej duszy; staraj się pojąć z jaką cierpliwością, bez wydania żadnego burzliwego jęku to wszystko wycierpiał, będąc zawsze gotowym na nowe męki dla chwały swego Ojca, i dla dobra twego. Następnie spojrzysz na Pana, całego krwią zlanego, i bądź pewnym, że to najwięcej jest na sercu Jezusa, abyś ty także znosił w cierpliwości twe utrapienia, On nawet prosi swego Ojca o pomoc, abyś mógł znieść nie tylko ten krzyż, ale jeszcze wszelki inny, w dalszym biegu twego życia przydarzyć się mogący. Ponów potem i utwierdź nowymi aktami twe postanowienie, jakies uczynił cierpieć w radości dla Pana; dalej wznosząc swe oczy w niebo, po tysiąckroć składaj Ojcu miłosierdzia podziękę, że raczył zesłać na ziemię Syna swego jedyne, aby cierpiał tak okropne męczarnie, aby wstawiał się nieustannie za tobą. Błagaj wreszcie, aby ten Ojciec na niebiosach udzielił ci cnoty cierpliwości, a to przez wysługę i wstawiennictwo tegoż Syna, którego On tak jak siebie miłuje.



## ROZDZIAŁ XLVII.

### **Inny sposób modlitwy za pomocą rozmyślenia**

Możesz jeszcze synu, w inny sposób rozmyślać i modlić się do Pana. Rozważywszy dobrze trudy i bóleści, jakie nasz Zbawiciel z upragnieniem i ochotą wycierpiał, od rozmyślań nad cierpliwością i mękami Pana, możesz przejść do dwóch nie mniej ważnych i potrzebnych uwag, to jest: rozważaj najprzód, nieskończone zasługi Pana, a następnie, zadość uczynienie sprawiedliwości i chwałę jaką otrzymał Ojciec Przedwieczny z tego nieopisanego posłuszeństwa swego Syna, posłuszeństwa aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Przedstawiaj te dwie uwagi nieskończonemu Majestatowi Boga, jako dwie potężne pobudki do otrzymania potrzebnej ci łaski, o którą zanosisz swą modłę. W taki sposób rozmyślać możesz nie tylko o wszystkich tajemnicach męki Pańskiej, ale nadto o każdej sprawie, bądź zewnętrznej, bądź wewnętrznej, jaką Pan dokonał przy każdej z tajemnic życia swego.



## ROZDZIAŁ XLVIII.

### **O modlitwie zanoszonej do Boga przez wstawiennictwo Najświętszej Dziewicy Maryi**

Prócz wskazanych dopiero sposobów błagania Boga, mamy jeszcze inny uciekania się pod opiekę Najświętszej Dziewicy. Naprzód, staw w wyobraźni swojej nieskończony majestat Ojca Przedwiecznego, następnie Jezusa Chrystusa naszego Zbawcy, a wreszcie Jego Najświętszą, bez zmazy poczętą Matkę.

Pod względem Ojca Przedwiecznego, dwie szczególnie uważaj rzeczy: naprzód, osobliwsze zamiary łaski, jakie odwiecznie miał dla tej Przejrzystej Dziewicy, wprzód nim Ją wyprowadził z nicości; po wtóre: osobliwszą świątobliwość jaką Jej Bóg udzielił i wszystkie dobre sprawy, jakie Maryja od chwili swego poczęcia do skonu dokonała.

Abyś pierwszą rzecz dobrze rozważył, wnieś się w duchu nad wszystkie stworzenia, zapuść swą myśl poza wszystkie czasy, przeniknij całą przepaść wieczności, wnijdź, że się tak wyrażę, aż do głębi serca Boskiego i przypatrz się jak wdzięcznym okiem spoglądał Pan Bóg w przyszłości na Tę, którą wybrał i przeznaczył za Matkę Synowi swemu. Przez to upodobanie, jakie stąd miał Najwyższy, błagaj, aby ci Pan udzielił dosyć siły do zwyciężenia wrogów, a nade wszystko tego, który na teraz najsrożej na ciebie naciera. Przedstaw potem i ofiaruj Panu wszystkie cnoty, wszystkie heroiczne sprawy, jakie wykonała Najświętsza Dziewica, ofiaruj czy łącznie wszystkie, czy też po szczególe i uczyni sobie z tego pobudkę dla otrzymania od dobroci Boga wszystkiego, cokolwiek ci potrzeba.

Zwróć następnie swą myśl ku Jezusowi Chrystusowi, i błagaj, aby raczył wspomnieć na swą ukochaną Matkę, która Go w swym łonie nosiła; a porodziwszy, z najgłębszym uszanowaniem hołdy i cześć oddała, wyznając Go swym Stwórcą i swym Synem zarazem, która z rzewnym współczuciem spoglądała nań ubożego w stajence, w żłóbku złożonego, która Go dziewiczą piersią karmiła, która Go uściskiem i tysiącem najczulszych pocałunków okryła,

która z Nim przez cały ciąg Jego żywota, a zwłaszcza przy śmierci nie do opisania boleści cierpiała. Przedstaw tak tkliwie to wszystko Jezusowi, aby przez wzgląd na te uwagi raczył wysłuchać twą modlitwę.

Wreszcie, kierując swą myśl i głos błagalny ku Najświętszej Dziewicy, powiedz Jej, że Opatrzność przed wszystkimi wieki wybrała Ją za Matkę miłosierdzia i obronę dla grzeszników, że po Jej Synie w Niej całą pokładasz nadzieję. Przypomnij Jej prawdę, powszechnie przez Ojców Kościoła przyjętą i niezliczonymi cudami stwierdzoną, że *nie słyszano nigdy aby zginął, aby nie doznał pomocy w potrzebie, ktokolwiek Jej wzywał z wiarą i ufnością*. Przedstaw wreszcie Tej Matce ukochanej, wszystkie męczarnie jakie Jej Syn poniósł dla twego zbawienia, aby Ona przez te wszystkie pobudki otrzymała ci łaskę z nich korzystania, dla chwały i upodobania tegoż Boskiego Jej Syna i Zbawcy.



## ROZDZIAŁ XLIX.

### **Niektóre uwagi pobudzające grzeszników do uciekania się z ufnością do Najświętszej Maryi Dziewicy**

Chceszli być nabożnym synu, do Najświętszej Dziewicy, rozbierz dobrze następujące uwagi:

1) Doświadczenie uczy, że naczynie w którym wonny balsam, lub inne wdzięcznego zapachu zostawało pachnidło, zatrzymuje w sobie też woń przyjemną, zwłaszcza, jeżeli czas długi ów balsam, pachnidło, w nim się mieściło, albo częśćka onego tam została. Z tym wszystkim i balsam i każde pachnidło ma siłę nie wieczną, ale ograniczoną, tak jak i ogień po którym pozostaje ciepło, chociaż ogień usunięto. Jeśli tak jest z rzeczami zmysłowymi, cóż powiemy o miłości, o miłosierdziu Najświętszej Dziewicy, która dziewięć miesięcy nosiła w swym łonie i jeszcze nosi w swym sercu jedyne Syna Boga, miłość niestworzoną, której potęga żadnymi granicami nie jest zamknięta? Jeśli niepodobieństwem jest zbliżyć się do wielkiego płomieni ogniska,

abyśmy ogrzani nie byli, jakże tym bardziej twierdzić mamy, że ktokolwiek zbliży się do Maryi, do Matki miłosierdzia, do Jej serca nieustannie miłością Boga gorejącego, tym większy skutek stąd uczuje, im częściej zbliżać się z pokorą nie omieszka, im więcej nadziei w Niej położy.

2) Nigdy żadne stworzenie, nie miało i nie ma tyle miłości ku Jezusowi Chrystusowi, tyle poddania się Jego świętej woli, co Jego błogosławiona Dziewica Matka. Jeżeli zatem Ten Boski Zbawca, co się ofiarował za nas nędznych grzeszników na najokrutniejsze męki, jeżeli nam dał własną Matkę, za wspólną, dla każdego z nas Matkę, za Obronicielkę, Pośredniczkę przed Nim, jakżeby mógł dla tychże samych pobudek nie wysłuchać, nie przybyć nam z pomocą, gdy przez Matkę błagamy? Nie zaniedbujmy przeto wzywać Jej miłosierdzia, uciekajmy się do Niej w każdej potrzebie z ufnością, bo Ona jest źródłem łask pełnym, nieprzebranym i rozdzielać nam zwykła te łaski w miarę ufności, z jaką się do Niej udajemy.



## ROZDZIAŁ L.

### **Sposób modlitwy ustnej i myślnej przez przyczynę świętych Aniołów i błogosławionych zanoszonej**

Aby przyczyna świętych Aniołów i innych Niebian, pomocną ci była synu, następujące dwie w pamięci zachowaj uwagi:

Zwróć się naprzód synu, ku Ojcu Przedwiecznemu, przedstaw wszystkie hołdy, jakie całe niebo nieustannie Mu składa, przedstaw wszystkie trudy, prześladowania, katownie i męczarnie, jakie święci z miłości ku Niemu na ziemi znosili i przez te wszystkie piętna ich hołdów, ich wierności, ich miłości, błagaj o to, co ci jest potrzebnym.

Następnie, wzywaj tych błogosławionych nieba mieszkańców, którzy nie tylko pragną, abyśmy się tak jak oni doskonałymi stali, ale jeszcze abyśmy wyżej nad nich w chwale wyniesieni byli. Proś ich statecznie o pomoc do



pozbycia się swych zdrożności, o łaskę odniesienia zwycięstwa nad wrogami zbawienia, a szczególnie, aby cię wspierali w chwilę skonu twego. Podziwiał niekiedy nadzwyczajne łaski, jakie święci otrzymali od Pana, ciesz się z nich jakby z własnego dobra; miej nawet większą pobudkę do radości, że im właśnie a nie tobie większe udzielił Pan łaski; bo to Pan tak chciał i dlatego masz powód chwalić Go i błogosławić.

Abyś zaś w swych modłach, do przyczyny Świętych, mniej trudności a więcej miał ładu, możesz podzielić podług dni w tygodniu, różne niebian Zastępy w taki sposób: W niedzielę możesz wzywać przyczyny dziewięciu Chórów Aniołów; w poniedziałek św. Jana Chrzciciela, we wtorek Patriarchów i Proroków, w środę Apostołów, w czwartek Męczenników, w piątek Biskupów i Wyznawców, w sobotę Świętych Dziewic i innych świętych.

Nie zapominaj jednakże nigdy modłów do Najświętszej Dziewicy, jako Królowej wszystkich Świętych, do twego Anioła Stróża, do błogosławionego Michała Archanioła i innych, do których masz osobliwsze nabożeństwo.

Błagaj wreszcie co dzień Maryi, Jezusa, Ojca Przedwiecznego, aby ci dać raczyli za osobliwszego Patrona i obrońcę Józefa św., najczcigodniejszego Oblubieńca Niepokalanej Dziewicy; zwracając się potem z ufnością do tegoż Świętego, proś aby cię raczył pod swoją przyjąć obronę. Niezliczone bowiem cuda i łaski wyjednała przyczyna św. Józefa tym, którzy Go w różnych już duchowych, już doczesnych nawet wzywali potrzebach, zwłaszcza, kiedy błagali o oświecenie z nieba, albo o przewodnika niewidzialnego dla nabycia umiejętności dobrego modlenia się. Jeśli bowiem Bóg przyznaje każdemu z świętych cześć mu należną, odpowiednio jak każdy z nich wielbił Boga na ziemi, jakaż cześć i pierwszeństwo przed innymi świętymi należy się temu, którego już na ziemi sam Bóg uczcił, tak, iż raczył poddać się Jemu i był mu jakby ojcu posłusznym.



## ROZDZIAŁ LI.

### **O rozmyślaniu męki Pańskiej i różnych stąd uczuciach wewnętrznych**

To cośmy niedawno mówili o sposobie modlenia się i rozmyślania męki Zbawiciela, odnosiło się głównie do wyproszenia łask od Pana nam potrzebnych; teraz przyjrzyjmy się jak z tegoż rozmyślania możemy rozliczne, poruszające serce, wyprowadzić uczucia:

Jeżeli np. za przedmiot rozmyślania wybrałeś ukrzyżowanie Boga człowieka, wśród licznych okoliczności tej tajemnicy, możesz zatrzymać myśl nad następującymi uwagami. Zważ: 1) Że skoro Jezus przybył na Kalwarię, oprawcy z gwałtownością zdarli z Niego odzienie, odrywając zarazem skórę rozszarpaną biczami, do której przywarły szaty Jego, przesiąknięte krwią, co tak obficie z Jego ran przy biczowaniu płynęła. 2) Że Mu zerwano z świętej głowy ciernistą koronę i wtłoczono potem na powrót, zadając nowe boleśniejsze rany. 3) Że uderzeniem ciężkiego młota i grubymi tępymi gwoździami przybito Go do hańby drzewa. 4) Że Jego święte ręce nie mogące sięgnąć do miejsca gdzie je przybić miano, z gwałtownością przyciągano, tak, że wszystkie kości wyszły z swych stawów i jak Psalmista mówi: *policzyć je można było*. 5) Że będąc podniesiony z krzyżem na którym jedynie gwoździe Go trzymały, sam ciężar ciała przy każdym krzyża wstrząśnieniu, rozdzierał Jego rany i powodował najokropniejsze boleści.

Jeśli tymi lub podobnymi uwagami pragniesz w sercu swoim obudzić miłość ku cierpiącemu Panu, staraj się przez rozmyślanie poznać cały ogrom nieskończonej dobroci Jego, jak z miłości ku tobie chciał cierpieć tyle męczarni, im bowiem do lepszego przyjdiesz poznania Jego miłości ku tobie, tym wzajem większa ku Panu obudzi się miłość i przywiązanie. A tak poznawszy bezmierną miłość Jego, niepodobna aby serce twoje nie miało się poruszyć żalem i skruchą, żeś tak często niegodnie obrażał Pana, który dobrowolnie za ciebie, dla zagłady twych złości na tak wielkie zaofiarował się katusze.

Przejdiesz następnie do wzbudzenia w sobie aktów nadziei, rozbierając w myśli, że Bóg nie inny miał zamiar w swych cierpieniach krzyżowych, jak tylko zagładę grzechu, wyswobodzenie człowieka z paszczy piekła, oczyszczenie naszych win, pojednanie nas z Ojcem Przedwiecznym i abyśmy

doń we wszystkich z ufnością udawali się potrzebach. Jeśli po zastanowieniu się nad mękami, rozważysz wynikię z nich skutki, że przez swą śmierć Pan zgładził winy ludzi, uśmierzył gniew sprawiedliwego Sędziego, pokonał piekło i z samej śmierci odniósł tryumf, że zapełnił wybranymi miejsce na niebiosach po buntowniczych Aniołach; wtenczas żal twój zamieni się w radość, która się jeszcze zwiększy wspomnieniem wesela chwały, jaką wielkie dzieło odkupienia przyniosło trzem osobom Trójcy Przenajświętszej, Niepokalanej Dziewicy, Kościołowi wojującym i tryumfującym już w niebie.

Jeśli chcesz wzbudzić żal szczery i żywy za swe winy, zwróć głównie uwagę w swym rozmyślaniu, że jeżeli Jezus cierpiał tyle, to dlatego aby natchnął w twe serce zbawienne obrzydzenie samego siebie i twych nieporządných skłonności, a zwłaszcza tej, która tyłu tobie była win powodem, która tym samym najwięcej nie podoba się Bogu.

Jeśli pragniesz obudzić w sobie uczucie podziwienia, rozważ, cóż bardziej może być zdumiewającego nad widok, że Twórca wszechświata, dawca życia, umiera z rąk swego stworzenia: że Majestat nieogarniony całkowicie się wyniszcza, że sprawiedliwość niesłusznie potępiona, że piękno niestworzone, plwocinami zeszkaradzone i prawie zniszczone, że jedyny przedmiot umiłowania Ojca Przedwiecznego, staje się igraszką naigrawań grzeszników, że światło nieogarnione, na wściekłość czarnych potęg piekła i ciemności wystawione; że chwała, szczęśliwość bezmierna, w ohydzie i nędzy zagrzebane.

Chceszli współbolewać nad cierpieniami Zbawcy i Boga twego; prócz zewnętrznych męczarni wystaw w swej wyobraźni boleści wewnętrzne, które były bez porównania okropniejsze. Jeżeli pierwsze wzruszają cię swym widokiem, jakże tym bardziej, aż do głębi serca przeniknąć cię winny ostatnie. Dusza Zbawcy widziała jasno, tak jak teraz w niebie widzi i poznaje istotę Boską, znała dobrze, jak Bóg godzien jest wszelkiej czci i chwały, jak Ona była ukochaną od Boga nieskończenie i pragnęła wzajem, aby wszystkie stworzenia kochały Go ze wszystkich sił swoich. Widząc tedy, jak straszliwie po całej ziemi najobrzydliwszymi sprośnościami Majestat Boski jest sponiewierany, pogwałcony, była na ten widok przejęta, niemniej nieograniczoną boleścią, tak jak Jej miłość była nieskończona, jak pragnienie, aby Bóg był od wszystkich ukochany, uwielbiony był nieskończenie. Ogrom tej miłości i pragnienia w duszy Jezusowej, przechodzi wszelkie nawet Aniołów pojęcie, a tym samym, niepodobieństwem jest opisać i pojąć jak wielkie było wytężenie boleści wewnętrznych, umierającego na krzyżu Jezusa.

Nadto, ponieważ Boski Zbawca, kochał wszystkich ludzi w sposób niewymowny, miłość zatem i tkliwość jaką miał ku nim, sprawiała, iż na widok grzechów, co odrywały grzeszników od Niego, bolał nieskończenie. Wiedział On, że ktokolwiek popełnia grzech śmiertelny, ten świętokradzko zrywa i niszczy węzeł miłości i łaski, jaki utrzymuje w skojarzeniu i spójni dusze sprawiedliwych duchownie z Nim zjednoczone: to zatem zerwanie węzła jedności z Chrystusem, było dla Jego najświętszej duszy nierównie boleśniejszym, nad samo szarpanie, nad odrywanie członków od swojego ciała. I w tym nie ma nic zdumiewającego; dusza bowiem będąc duchem i natury doskonalszej niżli ciało, do zniesienia przeto i większych boleści jest zdolną. Nade wszystko jednak, najdotkliwszą boleścią i strapieniem było dla naszego Zbawcy, spoglądać na zbrodnie potępieńców, którzy nie mogąc już pokutować, muszą na wieki być odłączeni od Niego.

Jeżeli na widok tylu boleści, serce twoje się przeraża i porusza współczuciem dla ukochanego Jezusa, pomyśl jeszcze, a dostrzeżesz, że Jezus cierpiał te niewymowne męczarnie za ciebie, nie tylko za te grzechy, któreś rzeczywiście popełnił, ale jeszcze i za te, któreś już miał popełnić; albowiem On wylał wszystką krew swoją, aby cię uwolnił i oczyścił od grzechów i win któreś popełnił, i zachował od tych, coś miał i mógł popełnić. Wierz mi synu, iż nigdy ci nie może zbywać na silnych pobudkach wiodących cię do współubolewania nad cierpieniami ukrzyżowanego Jezusa. Wiedz o tym, że nie było i nie będzie żadnego zła i nieszczęścia w jakimkolwiek bądź rozumnym stworzeniu, nad którym by słodki Zbawca najżywiej nie bolał. Czuł i pojmował daleko lepiej wszelkie krzywdy i zniewagi, natarczywość pokus i chorób, niż ci sami co takowe ponoszą. Ponieważ bowiem ten Ojciec pełny miłosierdzia i litości, poznaje najdokładniej wszelkie ludzi utrapienia, wielkie i drobne, duchowe i odnoszące się do ciała, aż do lekkiego ukłucia, aż do chwilowego zabolienia głowy, nad wszystkim przeto Jego Boska rozczuliła się dobroć.

Któż znowu opisać podola, jak boleści Jego Najświętszej Matki były Mu dotkliwe? Wszystko cokolwiek słodki Jezus najokrutniejszego, najsromotniejszego w swojej męce cierpiał, ukochana Jego Matka cierpiała także z tychże samych pobudek i powodów, a chociaż Jej boleści nie wyrównały Jezusowym, zawsze jednak były niezmierne. To właśnie zdwajało cierpienia Jezusa i sercu Jego zadawało głębokie rany. Słusznie zatem, pewna święta dusza w całej niewinności powtarzała: *że Serce Jezusa bolejące wydawało się jej niby rodzajem osobliwszego piekła, gdzie wszystkie męczarnie były dobrowolne, a płomienie ognia stanowiła sama miłość.*

Na koniec, jakiż powód jest tych wszystkich mąk i boleści? Nasze grzechy. Najlepszy przeto będzie sposób współboleć z Jezusem i okazywać Mu wdzięczność za tyle cierpień, kiedy obżalowywać będziemy nasze niewierności, jedynie z pobudek czystej miłości ku Niemu; kiedy nade wszystko grzech w nienawiści mieć będziemy, jako Jemu nieskończenie się niepodobający; kiedy nieustannie zwalczać będziemy nasze występki i zdrożności, jako największych wrogów naszych; kiedy wreszcie zewłókszy z siebie starego człowieka z wszystkimi jego błędami, przywdziejemy nowego i przyozdobimy duszę naszą w wdzięczne cnoty chrześcijańskie, które stanowią niewypowiedziane i jedyne jej piękno.



## ROZDZIAŁ LII.

### **O owocach czyli korzyściach, jakie odnosi dusza z rozmyślania krzyża, i naśladownictwa cnót bolejącego Jezusa**

Obfite owoce, albo raczej nader wielkie pożytki odnieść możesz synu, z rozmyślań o Ukrzyżowanym. Naprzód, obrzydzisz sobie nie tylko wszystkie przeszłe grzechy, ale nadto pobudzisz się do mocnego postanowienia, zwalczyć wszystkie przewrotne w sobie skłonności, które przygwoździły Pana i Zbawcę twego do krzyża, a których jeszcze dostatecznie w sobie nie potłumiłeś. Po wtóre: Otrzymasz od Jezusa ukrzyżowanego przebaczenie win swoich i zbawienną nienawiść samego siebie, iżbyś więcej nie obrażał Pana, ale raczej kochał Go i służył Mu z całego serca z wdzięcznością, jako Temu, który z miłości ku tobie tyle mąk ponosił. Po trzecie: Zachęcisz się do pilnej nieodwłocznej pracy, nad wykorzeniem z serca wszelkich zdrożności, choćby te najmniejszymi się wydawały. Po czwarte: Nabierzesz chęci do usilnego naśladowania Mistrza swego, który umarł nie tylko dla zgładzenia win twoich, ale jeszcze dla dania ci przykładu życia świętego i doskonałego.

Abyś mógł zebrać te wszystkie owoce, następujący może ci do tego posłużyć sposób rozmyślenia. Przypuszczamy, iż z pomiędzy cnót Zbawiciela, masz zamiar szczególnie naśladować Jego cierpliwość, we wszystkich przydarzyć ci się mogących przykrościach; zbadaj wtenczas z pilną uwagą następujące punkty: 1) Co czyni dusza Pana Jezusa na krzyżu dla Boga. 2) Co Bóg czyni dla duszy Jezusa. 3) Co czyni dusza Jezusa dla siebie i swego ciała. 4) Co czyni Jezus dla nas. 5) Co wreszcie my czynimy dla Jezusa.

1) Uważ przede wszystkim synu, że dusza Jezusa zatopiona w Bóstwie, z podziwem rozważa tę nieskończoną, niepojętą Istotę Boga, przed którą wszystkie nawet najzacniejsze stworzenia są niczym; z zdumieniem rozważa ją w tym stanie, gdzie nic nie tracąc, nie naruszając wielkości i swej chwały istotnej, uniza się aż do cierpień i wszelkiego rodzaju naigrawań, pogardy ze strony niewiernego i niewdzięcznego ludu, i składa następnie hołdy, temu nieogarnionemu Bóstwu Majestatowi, składa nieskończone dzięki i poświęca się całkowicie na wszelką dlań posługę.

2) Uważ z drugiej strony, co czyni Bóg dla duszy Jezusa. Patrz, jak Bóg Przedwieczny chce, aby Syn Jego jedyny, ukochany, cierpiał z miłości ku nam, aby Go policzkowano, aby plwano na świętą twarz Jego, miotano nań tysiące bluźnierstw i potwarzy, aby biczami szarpano, rozrywano Jego ciało, cierniem koronowano, przygwożdżono do krzyża. Patrz, z jakim zadowoleniem spogląda Bóg na Jezusa, okrytego hańbą i uciśnionego boleściami w sprawie tak świętej, chwalebnej.

3) Wystaw sobie następnie duszę Jezusa i rozważaj, że ponieważ Ona poznaje, iż Bóg podoba sobie w Jej cierpieniach, miłość którą Ona ma ku Bogu, już to z powodu Jej nieopisanych doskonałości, już z powodu odebranych darów, sprawia, że się z wszelkim przygotowaniem i weselem poddaje zupełnie świętej Jego woli. Anioł nawet nie jest zdolny opisać, jak dusza Jezusa łaknie z upragnieniem krzyża. Zajmuje się wynajdywaniem coraz nowych sposobów cierpień, a nie znajdując takiego jakiego pragnie i szuka, oddaje się wreszcie całkowicie wraz z swym bezwinnym ciałem na łup, i srogość ludzi najokrutniejszych i samychże nawet szatanów.

4) Po tych uwagach, skieruj swe oczy ku słodkiemu Jezusowi, który w wysile największych boleści, zwraca się ku tobie, i w sposób najtkliwszy przemawiać do ciebie się zdaje: *Przypatrz się ogromowi mych męczarni i z jakim je znoszę zadowoleniem, w tym jedynie celu, abyś się nauczył cierpliwości.*

*Zaklinam cię synu, na wszystkie me poniesione utrapienia, przyjmij i nieś mężnie ten krzyż, który ci teraz przedstawiam, i wszystkie inne, jakie kiedykolwiek mnie się podoba zesłać na ciebie. Ustąp swej sławy dla potwarzy, a ciało swe wydaj na wściekłość prześladowców, jakich ja wybiorę dla twego doświadczenia; nie wchodź wcale w rozbiór, że to będą ludzie nikczemni i bez żadnych uczuć sprawiedliwości. O gdybyś wiedział, ile mnie zadowoli twoja cierpliwość! Ale czy możesz tego nie wiedzieć, patrząc na moje rany, które w tym jedynie zadać sobie dozwoliłem zamiarze, abyś ty za cenę krwi mojej, nabył cnót, którymi pragnę przyozdobić duszę twoją, która mi jest miłsza nad me własne życie. Jeśli ja z miłości ku tobie, wydałem się na największe męczarnie i obelgi, jakżebyś ty dla ulżenia niewymownych boleści moich, miał usuwać się i nie chciał znieść tych lekkich utrapień i przeciwności? Jak to, nie będziesz usiłował zagoić te rany, które mi zadaje niecierpliwość twoja, które mi są bardziej nieznośne, nad wszystkie inne rany ciała mego?*

5) Zastanów się dobrze, kto jest ten, co w podobny do ciebie odzywa się sposób? To jest słodki Jezus, Król chwały, prawdziwy Bóg i człowiek prawdziwy. Ogrom Jego męczarni i upokorzeń, przewyższa surowość na najwystępniejszych zbrodniarzy wymierzoną. Podziwiaj jednak synu, że Jezus wpośród tego morza boleści cierpień, nie tylko nie upada na duchu, jest niewzruszonym, ale nawet jest pełnym wesela, jakby dzień Jego męki był dniem tryumfu! Pomyśl, że jak kilka kropli wody rzucone w wielkie ognia płomienie, nie gaszą go ale rozżarzają, tak wielkie cierpień boleści słodkiego Jezusa, nieogarnionej miłości lekkimi się wydają, powiększają Jego radość, rozżarzają pragnienie cierpień najsroższych.

Wspomnij wreszcie synu, że wszystko co Pan czyni, co cierpi, nie z potrzeby, z musu lub innego interesu działa, ale jedynie z najczystszej ku tobie miłości, abyś od Niego nauczył się cierpliwości. Staraj się przeto synu, pojąć, czego Pan po tobie domaga się, staraj się pojąć tę radość jaką przyniesiesz Panu, kiedy w cierpliwości ćwiczyć się będziesz. Obudź następnie w sobie płomienne pragnienie, nie tylko z cierpliwością, ale nawet z weselem i radością, dźwigać ten krzyż, pod którym dotąd jęczałeś i wszystkie inne chociażby te daleko cięższe były, abyś tym sposobem dokładniej mógł naśladować bolejącego Jezusa i stawał się coraz miłszym w oczach Jego.

Wyobraź w myśli swojej wszystkie katusze, zniewagi, męki Jezusowe i zdumiony nad mężnym ich znoszeniem, zarumień się na widok twej nikczemnej słabości, pomyśl, że twe utrapienia ani porównać z tamtymi się nie dadzą,

bądź pewnym, że twa cierpliwość nie jest nawet cieniem cierpliwości Jego. Niczego się wreszcie więcej nie lękaj, jak niechęci cierpieć dla naszego Zbawcy; i pierwszą myśl, jeśli ci kiedy przyjdzie w tym względzie, odrzucaj ją, jako podszept szatański.

Jezus na krzyżu, niech ci będzie synu, otwartą księgą duchowną, w której nieustannie czytać, uczyć się cnót najwznioślejszych winienesz. To jest księga, którą słusznie księgą żywota nazwać można, która jednocześnie swymi wyrazami oświeca rozum, a przykładami rozplomienia wolę. Świat zarzucony jest niezliczonym mnóstwem ksiąg, gdybyśmy jednak wszystkie odczytać mogli, jeszcze byśmy nie nauczyli się tyle nienawidzić grzechu i miłować cnoty, jak rozmyślając nad Bogiem ukrzyżowanym. Wiedz zatem synu, że ci co przepędzają godziny całe na rozmyślaniu Męki Pańskiej, na rozważaniu Jego cierpliwości, a w utrapieniach, jakie na nich spadają, tak są niecierpliwymi, jak gdyby nigdy nie widzieli krzyża: są podobni do owych lękliwych żołnierzy, którzy pod namiotami obozując, już sobie obiecują wygraną, zwycięstwo, lecz kiedy przyjdzie wystąpić naprzeciw nieprzyjacielowi: nie widząc go jeszcze, drżą z bojaźni i haniebnie tył mu podają. Jakże politowania godne są te dusze, co rozpamiętywają, podziwiają, rozpluwają się nad cnotami Zbawcy naszego, a wnet zapominają o wszystkim i gdy się przedstawia sposobność jaka, żadnego z rozważanych cnót nie czynią dla siebie pożytku.





## ROZDZIAŁ LIII.

### O Najświętszym Sakramencie

Staraliśmy się dotąd synu, przedstawić ci do walki orężę duchowe i nauczyć sposobu jak nimi masz władać, teraz pozostaje nam wskazać ci najdzielniejszy środek, jakim zwalczyć wrogów zbawienia i doskonałości chrześcijańskiej, niezawodnie nabyć podołasz; tym środkiem jest Najświętszy Sakrament. Przechodzi On w swej godności, w swej mocy wszystkie inne, jest przeto z pomiędzy wszystkich środków duchowych orężem najdzielniejszym, najstraszniejszym szatanom. Pierwsze cztery środki, o których dotąd mówiliśmy, całą moc swoją biorą z zasług Jezusa Chrystusa i z łaski jaką nam Jezus ceną krwi swojej nabył, ale ten ostatni przewyższa wszystkie, bo on samego Jezusa Chrystusa, Jego ciało, krew, duszę, Bóstwo w sobie zawiera. Bóg nam dał ten środek i oręż tak dzielny, abyśmy potęgą samegoż Jezusa Chrystusa wrogów naszych kruszyli, albowiem pożywając Jego ciało i krew Jego pijąc, zostajemy w Nim a On w nas. Ponieważ zaś dwojako możemy pożywać to Najświętsze Ciało i pić Krew najdroższą: *rzeczywiście*, raz na dzień, i *duchownie* w każdej dnia chwili, zachowaj przeto synu, te dwa tak święte, tak pożyteczne sposoby komunikowania; komunikuj *duchownie* synu, tak często jak tylko możesz, a *rzeczywiście*, czyli *sakramentalnie* przystępuj synu, za każdym razem, ilekroć na to otrzymasz pozwolenie ojca twej duszy, któremu kierunek sumienia zleciłeś.



## ROZDZIAŁ LIV.

### **O sposobie i pobudkach przystępowania do Najświętszej Komunii**

Z różnych pobudek możemy przystępować do Najświętszej Komunii, abyśmy jednak zawsze odnieśli z niej pożytek duchowny, zastanów się synu, na co głównie zwracać winienes uwagę, w trzech różnych chwilach: przed, w czasie samej – i po Komunii.

Przed Komunią z jakiegobądźkolwiek zbliżasz się do Stołu Pańskiego pobudki, winienes przez Sakrament Pokuty oczyścić swą duszę, ilekroć razy czujesz się być winnym śmiertelnego grzechu. Następnie z całego serca i bezwzględnie, winienes siebie całkowicie poświęcić Jezusowi Chrystusowi i oddać Mu twą duszę z wszystkimi jej władzami, albowiem Jezus całkowicie w tym Sakramencie się nam daje, swą Krew, swe Ciało, swe Bóstwo wraz z skarbem nieskończonych swych zasług; a ponieważ to, co my dajemy Jezusowi jest niczym, w porównaniu z tym co On nam daje, łączmy zatem nasze pragnienia, abyśmy to wszystko, co kiedykolwiek wszelkie stworzenie na niebie i ziemi Mu ofiarować mogło, Panu naszemu w ofierze najwdzięczniejszej składali.

Jeżeli pragniesz przystępować do Najświętszej Komunii, w zamiarze odniesienia jakiego zwycięstwa nad wrogami duszy, pokonania jakiej złej skłonności, już od wieczora dnia uprzedniego, albo ile możesz najprędzej zacznij rozmyślać, że Zbawca pragnie wniść do twego serca przez Najświętszy Sakrament, aby się z tobą zjednoczył, dopomógł do pokonania skłonności nieporządných. A to pragnienie Jezusowe jest tak wielkie, płomienne, iż przechodzi pojęcie człowiecze. Abyśmy jednak w części takowe wyobrazić sobie mogli, zastanówmy się nad dwiema rzeczami: naprzód, jak wielkie mądrość niestworzona ma upodobanie przemieszkiwać z nami i w nas, kiedy powiada: *Rozkosze moje zostawać z synami człowieczymi* (1); kiedy woła: *Synu! daj mi serce twoje* (2). Po wtóre, jak ta mądrość, świątobliwość Boska, nienawidzi nieskończenie grzechu, z powodu, że on zrywa, niszczy tę jedność, skojarzenie jakie Bóg pragnie mieć z nami, że on jest wprost przeciwnym Jego Boskim doskonałościom. Bóg bowiem będąc dobrem najwyższym, światłem najczystszy, pięknem bez najmniejszej skazy, jakżeby mógł nie mieć w największej nienawiści grzechu, kiedy grzech jest złością, ciemnościami,

obrzydliwością, zepsuciem? Bóg tak nienawidzi grzechu, iż wszystko co kiedykolwiek działał, bądź w starym, bądź w nowym przymierzu, wszystko, co Syn Boży cierpiał w ciągu śmiertelnego życia i w czasie męki, działał i cierpiał w zamiarze zniszczenia panowania grzechu. Najwięksi i najuczeńsi święci wyraźnie utrzymują, że Bóg zezwoliłby, aby Syn Jego jedyny i tak Mu miły, jeszcze tysiąc razy śmierć cierpiał, gdyby potrzeba było dla zgładzenia naszych win, nawet najmniejszych.

Poznawszy dobrze w tych dwóch uwagach choć niedokładnie, jak mocno Zbawca pragnie wniknąć do naszego serca i wykorzenić z niego wspólnych i Jego i naszych wrogów, pragniemy wzajem w podobnych co On zamiarach i pobudkach przyjmować Go do serca, z największym, z najgorętszym pożądaniem. Nadzieja przyjścia Jezusa do serca, wzmocni naszą odwagę, uzbroi do nowej utarczki, naprzeciw tej panującej skłonności, którą zwalczyć usiłujemy; zachęci do czynienia coraz nowych aktów cnoty, owej skłonności przeciwnej. Takowe rozmyślanie i pragnienie niech będzie twym szczególnym zajęciem synu, wieczorem w przeddzień Komunii, na zaraniu przed zbliżeniem się do Stołu Aniołów.

Kiedy już będziesz gotowym do przyjęcia Zbawcy, przedstaw sobie synu, w umyśle wszystkie usterki, od ostatniej popełnione Komunii, i dla wzbudzenia w sobie potrzebnego za nie żalu, wystaw sobie, żeś popełnił tve winy z tak zuchwałą śmiałością, jak gdyby Bóg nie umarł na krzyżu dla naszego zbawienia; napełnij potem wstydem i bojaźnią swą duszę, a widząc jak drobną, znikomą rozkosz, jak podłe zadowolenie twej zepsutej woli, przeniosłeś nad posłuszeństwo, któreś winien twemu Najwyższemu Panu, opłakiwać będziesz tve zaślepienie i brzydzić się twą niewdzięcznością. Lecz zastanawiając się potem, że mimo całej niewdzięczności i niewierności twojej, ten Bóg pełen miłosierdzia, daje nam siebie samego i wzywa nas, abyśmy Go przyjęli, pokwapisz się do Niego synu, z ufnością, otworzysz Mu tve serce, aby wszedł, zamieszkał w nim jako Pan i wnet zamkniesz zaraz to mieszkanko, gdzie Pan wejść raczył, z obawy, aby tam nie wcisnęła się myśl jaka nieczysta.

Kiedy już przyjmiesz w Komunii Pana, skupisz się w sobie samym; złożysz Mu Synu, hołdy czci i wielbienia i powiesz: *O Boże! Ty widzisz, przenikasz wszystkie tajnie duszy mojej, poznajesz wszelkie złe skłonności, co mnie wiodą do grzechu; poznajesz jak ta skłonność np. niecierpliwości, szczególniej naciera na mnie, a ja z siebie nie mam wcale mocy, abym się jej oparł, do Ciebie przeto uciekam się Panie, Ty walcz za mnie, bo od Ciebie i z Tobą jedynie spodziewam się zwycięstwa.* Następnie zwrócisz się synu do

Ojca Przedwiecznego, ofiaruj Mu Jego własnego najmilszego Syna, którego dać ci raczył, którego w głębi serca posiadasz; ofiaruj Mu Go na podziękę za te dobrodziejstwa i błagaj przez Niego o pomoc, o możliwość pokonania siebie samego. Na koniec, uczynić mocne postanowienie mężnego walczenia przeciw wrogowi, który się tobie najbardziej naprzykrza, i miej nadzieję pokonania go, czyniąc bowiem to wszystko, co w mocy jest naszej, prędej lub później nie omieszka Pan przybyć nam z pomocą.

---

**Przypisy:**

(1) Przyp. VIII, 31.

(2) Przyp. XXIII, 26.

---



ROZDZIAŁ LV.

**Jak się mamy gotować do Najświętszej Komunii, jak wzbudzać w sobie akt miłości Boskiej**

Synu, jeżeli pragniesz aby Komunia święta zrodziła w tobie morze miłości Boskiej, wspomnij jak cię Bóg ukochał, już wieczorem w przeddzień Komunii, rozważ, że Pan którego majestatu i potęgi nie masz granic, nie przestał na tym, że cię stworzył na swój obraz, że posłał jedyne Syna swego na ziemię, aby znojem i ciągłymi trzydziestu trzech lat trudami, swoją śmiercią krzyżową, zarówno bolesną jak ohydną oczyścił twe winy; ale co więcej jeszcze, przedstawia ci tegoż Syna w Najświętszym Sakramencie, jako pokarm, jako ucieczkę we wszystkich twych potrzebach.

Przypatrz się synu, jak ta miłość jest wielką, jak w swoim rodzaju osobiwą.

1) Co do trwania i czasu, ta miłość Boska jest odwieczną, bez początku, bo jak Bóg jest odwiecznym, tak przed wszystkimi wieki umiłował każdego z ludzi, umiłował aż do zapragnienia, aby Syn Jego najmilszy, w sposób tak niezwykle za nas był wydany. Rozrzewniony tą myślą, odzywaj się do Pana: *Zaledwie pojąć mogę, że stworzenie tak nikczemne jak ja jestem, tak umiłowałaś Panie, iż przed wszystkimi wieki nim zajmować się, o nim myśleć raczyłaś, tak dalece, żeś już wtenczas Syna swego jednorodzonego, Jego krew, Jego ciało za pokarm dać mi postanowił.*

2) Wszelki zapal, zamiłowanie, jakie można mieć do jakiej rzeczy stworzonej, ma swe granice, na których się zatrzymuje, poza które dalej nie sięga; miłość jedynie Boga ku nam nie ma granic i miary, z tej bezmiernej miłości posyła nam swego Syna, we wszystkim sobie równego, jednejże natury, też same co On przymioty posiadającego. Miłość zatem Boska tak jest wielka, jak sam dar który nam jest dany, a dar tak wielki jak miłość; dar jest nieskończony, więc i miłość także jest nieskończoną, nad którą nic już więcej wymyśleć nie można.

3) Bóg nas ukochał nie z potrzeby, nie tłoczony musem, ale dobroć Jego niewymowna, do takiego obsypania nas dary, przywiodła.

4) Żadnej nie dokonaliśmy jeszcze sprawy, żadnej nie mieliśmy zasługi do tej miłości; jeżeli nas Bóg ukochał bez miary, wszystko winniśmy Jego miłosierdziu.

5) Miłość którą Bóg ma ku nam, jest najzupełniej czystą, nie masz w niej nawet cienia interesownej, światowej przychylności. Nie jesteśmy wcale potrzebnymi Bogu, nie przyczyniamy się do Jego szczęścia, bo On sam w sobie niezawisłe od nas posiada pierwoźródło wszelkiego szczęścia, wszelkiej chwały; jeśli cię synu, nieskończonymi obsypuje dary, nie ma On żadnej swojej, ale twoją korzyść, twój pożytek na celu.

To rozważywszy, mówić możesz: *Któżby mógł mniemać Panie i Boże, że Ty nieskończenie potężny, mądry i wielki, raczysz kierować swe serce ku mnie stworzeniu tak nędznemu, tak podłemu? Coć się we mnie spodobać mogło o Boże, czego możesz spodziewać się po mnie, który prochem i nicstwem jestem? Miłość płomienna co Cię trawi Boże, ten ogień co mnie oświeca, wskazuje mi wyraźnie Twój jedyny zamiar od wszelkiego interesu wolny. Dając się samego, całego w tym Sakramencie miłości, nie pragniesz Panie czego innego, jak tylko, abyś mnie przeistoczył w siebie, abym ja w Tobie, a Ty Boże, żył we mnie; aby*

*w tym cudownym tak ścisłym zespoleniu moje serce, z Twoim stanowiło jedno, abym ja me ziemskie, zamienił w duchowe, Twoje własne serce.*

Potem synu, przejdiesz w uczucia podziwu i radości, na widok tych wszystkich znamion, jakimi Syn Boży swą łaskawość i miłość ku nam okazać raczył; na widok jak On pragnie pozyskać jedynie nasze serca, oderwać nas od wszelkich stworzeń, a pociągnąć ku sobie, nas nikczemnych, nas niegodnych. I poświęć się synu, temu Panu, na całopalną ofiarę: pamięć, rozum, wola, wszystkie zmysły, wszystko w tobie niech działa jedynie dla chwały i miłości ku Panu i w zamiarze się Jemu podobania.

Następnie zastanawiając się, że prócz łaski Boga nic nie jest zdolne nas przysposobić do godnego przyjęcia Pana w Najświętszym Sakramencie utajonego, otwórz synu, twe serce Panu i usiłuj strzelistymi z głębi duszy płynącymi błagalnymi modłami, krótkimi, ale płomiennymi westchnieniami, sprowadzić tę łaskę do serca. Wołaj w ten lub podobny sposób: *O Niebian ucztu, kiedyż ta szczęśliwa zbliży się chwila, abym zgorzał dla Ciebie strawiony ogniem Twojej miłości! Kiedyż o miłości niestworzona, chlebie żywy, kiedyż przestanę żyć sobie, abym żył jedynie Tobie i Tobą! O manno niebiańska, życie moje, żywocie błogi, wieczny, kiedyż zbrzydzę sobie wszystko ziemskie, abym się Tobą napawał jedynie. O najwyższe dobro, o cała radości moja, kiedyż się to stanie? Ach Panie! od tej chwili otrząśnij serce moje, wyrwij ono od wszelkich złych skłonności i bezprawia, przystrój je w cnoty Twoje, połam Panie wszelką w nim żądzę, jedną tylko zostaw, aby Ciebie kochało, Tobie przypodobać się starało. Tak przyozdobione me serce, Tobie jedynie otworzę i z jękiem tęsknoty błagać będę, abys wszedł do niego Panie, a jeżeli potrzeba, użyję nawet słodkiego gwałtu, aby Cię Panie zniewolić niejako do wnijścia. O wnijdź jedyny mój skarbie, jedyne me dobro do serca mego, wszystko tam niech będzie gotowe, posłuszne Twej woli i na Twe skinienia.*

Takimi uczuciami pełnymi rzewności, przysposabiaj synu, serce i w przeddzień Komunii wieczorem i na zaraniu, tego dnia błogiego. Gdy się zaś zbliży chwila Komunii, wspomnij synu, kto jest Ten, co idzie do ciebie. Jest to Syn Boga żywego, przed którym nawet niebiosy się chwieją, drżą wszystkie potęgi; jest to Święty nad Świętymi, Zwierciadło bez skazy, czystość niestworzona, przed którym wszelkie stworzenie jest nieczyste, to jest ten Bóg upokorzony, co będąc życia i śmierci Panem, dla ludzi, dla twego synu, zbawienia, stał się podobnym niby robakowi ziemi, igrzyskiem wściekłego motłochu; dozwolił być pomiotłem, nóg potracaniem, urągowiskiem, okrytym plwocinami, przybitym wśród zbrodniarzy do krzyża. Uważ znowu co ty jesteś,

synu, w rzeczy samej jesteś niczym, a skutkiem grzechu stałeś się nikczemniejszym niż najpodlejsze bezrozumne stworzenia; stałeś się jeńcem piekła. Uważ dobrze, że zamiast wdzięczności, jaką winienes Zbawcy za Jego nieskończone dobrodziejstwa, posunąłeś się do najokrutniejszej Boga obrazy, posunąłeś się aż do zdeptania krwi za ciebie przelanej, będącej ceną twego odkupienia. Jednakże synu, nie zważając na tak czarne tve niewdzięczności, Bóg jest niezmienny w dobroci i miłość swą posuwa tak daleko, iż cię prosi, wzywa do swej uczyty, nie tylko cię nie wyłącza od niej, ale grozi swą niełaską, śmiercią nawet, gdybyś przystąpić się ociągał. Chociaż w Jego oczach wydajesz się trądem okryty, wielce chromy, ociemniały, opuchły, głuchy, opętany, cuchnący, pełny grzechów i bezprawia, jednakże ten Ojciec miłosierdzia nie uchodzi przed tobą, nie odwraca swego Oblicza od ciebie, ale owszem, zawsze jest gotów na twoje przyjęcie i tego tylko po tobie wymaga:

1. Abyś żałował, bolał w sercu swoim nad tym, żeś Ojca tak dobrego obraził.
2. Abyś wszelki grzech, nawet powszedni, miał w największej nienawiści.
3. Abyś zawsze chętnie i gorliwie był gotów i wykonywał wolę Pana.
4. Abyś nadto, miał nadzieję, iż ci wszystkie Pan odpuści winy, oczyści od wszelkiego brudu, obroni od natarczywości wrogów.

Przejęty w duchu myślą i pamięcią jak Bóg samychże kocha grzeszników, do Niego z ufnością przychodzących, zbliżaj się synu do Stołu Pańskiego z bojaźnią i drzeniem, ale zarazem nadzieją, a nade wszystko synowską miłością, mówiąc: *Panie nie jestem godzien Cię przyjąć, albowiem tak często i ciężko Cię obraziłem, a zadość za me winy nie uczyniłem i uczynić nie mogę. Panie nie jestem godzien Cię przyjąć, albowiem pozostaje jeszcze we mnie jakieś upodobanie w stworzeniach, nie zacząłem Cię jeszcze miłować nade wszystko i służyć ze wszystkich sił moich. Panie nie jestem godzien Cię przyjąć, bom nie jest czysty, nie jestem wolny od powszednich grzechów. Z tym wszystkim, wspomnij Panie na dobroć i miłosierdzie Twoje, na obietnicę Twoją, uczyni mnie godnym, spraw, abym z wiarą i miłością mógł przystąpić i przyjąć Ciebie.*

Kiedyś już przyjął Pana i Boga do serca, wnijdź w siebie, zbierz wszystkie tve władze duszy, zamknąwszy się w sercu twoim z Panem, odzywaj się w te lub podobne słowa: *O Wszechwładny niebios Panie, cóż spowodowało, żeś zstąpił z nieba aż do mnie tak nędznego, podłego, obrzydłego stworzenia?*

Pan ci wnet odpowie: *Miłość*. A ty mów dalej: *O Miłości niestworzona, czego pragniesz, co chcesz abym czynił?* I usłyszysz odpowiedź: *Niczego nie pragnę tylko miłości. Nie chcę, aby inny w twym sercu gorzał płomień, prócz ognia Mejej miłości: ten ogień niech cię ogarnie, niech strawi wszystkie twe nieczyste, nieporządne skłonności i chuci, niech strawi wolę twoją i uczyni Mi z niej przyjemną wonności ofiarę. Tego zawsze pragnąłem, tego i teraz pragnę. Chcę być zupełnie twoim, i żądam, abyś wzajem całkowicie został Moim, co być inaczej nie może, tylko wtenczas, jeżeli zastosujesz się do woli Mojej, a wyrzecziesz własnej tak zawsze skłonnej do dogadzania sobie, tak świat i jego względy miłującej. Wiedz zatem, że pragnę, abyś miał w nienawiści siebie, a Mnie ukochał, abyś oddał Mi twe serce, celem zjednoczenia z Moim, otwartym dla ciebie na krzyżu. Nieskończoności Mnie od ciebie dzieli przestrzeń, mimo to, chcę aby pewny rodzaj równości, zbliżenia nastąpił między Mną a tobą. Dając się tobie całkowicie, pragnę, abyś Mi się oddał zupełnie, a gdy się staniesz Moim, to Mi wystarczy, to Mnie zadowoli. Szukaj Mnie jedynie, o Mnie myśl, Mnie słuchaj, na Mnie spoglądaj. Ja niech się stanę jedynym twych myśli, twych pragnień przedmiotem, ze Mną i we Mnie działaj wszystko, niech Moja wielkość nieskończona twoje ogarnie nicestwo, we Mnie szukaj szczęścia swego, a Ja serce Moje złożę w tobie.*

Po takich pełnych słodczy słowach, przedstaw Ojcu Przedwiecznemu ukochanego Jego Syna, podziękuj Mu naprzód, że udarować cię raczył tak niewymowną łaską, że ci dał Tego Syna. Po wtóre: błagaj przez drogiego Jezusa, abyś mógł pozyskać potrzebny ratunek i pomoc już dla siebie, już dla świętego Kościoła, już dla twych krewnych i tych, z którymi cię jakie bądź węzły przyjaźni, wdzięczności, lub inne kojarzą, już wreszcie za konających, za dusze w czyścicu cierpiące, i połącz tę ofiarę z ofiarą, którą Jezus dokonał na krzyżu, kiedy okryty cały krwią i ranami przedstawił siebie Ojcu Przedwiecznemu, jako całopalenie dla zbawienia świata. W tym zamiarze i intencji możesz synu, ofiarować Bogu, wszystkie Msze św., jakie w dniu tym odprawują się po całym chrześcijaństwie.





## ROZDZIAŁ LVI.

### O Komunii duchowej

Raz tylko na dzień możesz synu, komunikować sakramentalnie, ale duchowo, jakieśmy powiedzieli, możesz w każdej komunikować dnia chwili; niedbalstwo tylko, albo inna podobna niebacznosc, może cię tego pozbawiać szczęścia. Komunia zaś duchowa dokładnie odbyta, pożyteczniejszą jest niekiedy i przyjemniejszą Bogu nad sakramentalną z małym przygotowaniem i ostygle przyjętą. I jeśli się dobrze przysposobisz do takowej Komunii duchowej, Syn Boży będzie zawsze gotów dać siebie duchowym sposobem na pokarm dla twej duszy.

Gotując się zatem do duchowej Komunii, zwróć synu twą myśl ku niebios Panu, rozważ wielość upadków, którymi obraziłeś Pana, obżałuj takowe serdecznie. Następnie z żywą wiarą i głębokim uszanowaniem, błagaj Pana, aby raczył nawiedzić twą duszę, wylał na nią swe łaski, uleczył twe słabości i nędze, wzmocnił cię przeciw wszelkim napaściom wrogów. Ilekroć masz sposobność umartwić twą skłonność nieprawą, lub wykonać jaki akt cnoty, nie omieszkaj zarazem przygotować serca twego, na przyjęcie Syna Bożego, bo On nieustannie twego serca się domaga; skieruj twą myśl, twe modły do Niego i proś, aby przybył do serca twego, jako lekarz dla jego uleczenia, jako obrońca dla podania ci mocy przeciw nieprzyjacielskim zastępom, jako Pan do swej własności, aby nic więcej prócz Jezusa nie zaprzętało zamieszkania w twym sercu.

Przypominaj sobie jednocześnie synu, ostatnią twą sakramentalną Komunię, i cały przenikniony miłością ku Panu, przemawiaj do Niego: *Kiedyż o Boże! będę znowu miał szczęście przyjęcia Ciebie, kiedyż ta błoga nadejdzie chwila?*

Jeśli zaś z większą pobożnością zamierzasz się przygotować do duchowej Komunii, przysposabiaj do tego serce już dnia poprzedniego, i we wszystkich umartwieniach, we wszystkich twych sprawach, to jedynie miej na celu, abyś godnie choć duchowo mógł przyjąć Pana i Zbawcę.

Na zaraniu, przy pierwszym zaraz ocknieniu, zwróć myśl swoją na to, jak wielkie jest szczęście duszy, gdy godnie przyjmie Boga; albowiem przez takie przyjęcie odzyskuje utracone cnoty, do pierwotnej wraca czystoty, uczestniczy w zasługach krzyża; wykonywa sprawę nader miłą Ojcu Przedwiecznemu, który

pragnie, aby wszyscy uczestniczyli w tym niebian bankiecie. Usiłuj wzbudzić w sobie płomienne pragnienie przyjęcia Jezusa, w zamiarze podobania się Jemu, albowiem On zakłada swą rozkosz na tym, że się daje ludziom, i w takim usposobieniu wznosź głos do Pana: *Boże, nie jestem dziś godzien, abyś rzeczywiście, sakramentalnie, zeszedł do serca mego, spraw przynajmniej Panie swoją dobrocią i potęgą, abym oczyszczony od win popełnionych, zleczony z ciężkich ran grzechowych, mógł Cię choć duchowym przyjmować sposobem, teraz i co dzień i w każdą dnia godzinę, abym wzmocniony nową Twą łaską, mógł się mężnie opierać nieprzyjaciółom duszy, a zwłaszcza temu, przeciwko któremu, z miłości ku Tobie szczególnie, wypowiedziałem wojnę.*



## ROZDZIAŁ LVII.

### **O składaniu podzięk Bogu**

Wszelkie dobro jakie posiadamy, albo wykonywamy, od Pana pochodzi, słuszną zatem jest rzeczą, abyśmy nieustannie składali Mu dzięki za wszystkie sprawy dobre cośmy dokonali, za zwycięstwa jakieśmy nad sobą odnieśli, za wszystkie w ogólności lub po szczególe dobrodziejstwa, jakie z Jego Opatrznej otrzymujemy ręki. Abyś dokładniej ten dziękczynny dopełnił obowiązek, uważ przede wszystkim, jaki jest zamiar Boga w udarowaniu nas tak hojnie, tak szczerze rozlicznymi dobrodziejstwami, a wnet poznasz jak pragnie abyśmy za nie wdzięcznymi byli.

Ponieważ we wszystkim, co Bóg działa, zamierza głównie swą chwałę i nasz pożytek, w pociąganiu nas do swej służby, wnijdź przeto synu, do serca twojego i tak tam w skupieniu ducha rozważaj: *O jakże w darach Boskich przedstawia mi się potęga, mądrość i nieskończona dobroć Boga!* Następnie, zastanawiając się, iż sami z siebie nic nie mamy, co by zasługiwało na otrzymanie takowego dobrodziejstwa, że owszem nasza niewdzięczność czyni nas wszelkiego daru niegodnymi, odzywaj się synu, w pokorze do Pana: *Ach Boże! skądże mi to szczęście, iż raczysz zwracać swe oko na mnie, najnikczemniejsze stworzenie? Jakaż niewypowiedziana Twa*

*miłość, że w niewymownej dobroci swojej, obsypujesz dary swymi tak nędznego grzesznika? Niechże imię święte Twoje po wszystkie uwielbione będzie wieki!* Zwracając na koniec swą uwagę, że za wszystkie dary jakich ci Bóg udziela, domaga się tylko abyś Go kochał i służył Mu, wzbudisz w sobie synu, uczucia najżywszej miłości ku tak dobremu Bogu, i mocne pragnienia, wykonywać we wszystkim Jego świętą wolę i wreszcie ofiarujesz się zupełnie Panu w sposobie, jaki ci podajemy w następnym rozdziale.



## ROZDZIAŁ LVIII.

### **O ofiarowaniu się Bogu**

Aby nasze ofiarowanie, poświęcenie się było przyjemnym Bogu, na dwie główne rzeczy należy zwracać uwagę. Naprzód, jako Syn Boży żyjąc na ziemi, nieustannie oddawał się Ojcu Przedwiecznemu, abyśmy również całkowicie i we wszystkim oddawali się Bogu. Po wtóre, aby wola i serce nasze oderwane było zupełnie od wszelkiego przywiązania do stworzeń.

Co do pierwszego: Uważ, że Pan i Zbawca nasz żyjąc na ziemi, ofiarował Ojcu Przedwiecznemu nie tylko swą własną osobę i wszystkie swe sprawy, ale nadto wszystkich ludzi i wszelkie ich czynności. Twoją przeto nędzną ofiarę przyłącz synu, do Jezusowej, aby przez zespolenie z Boską ofiarą, twoje niedołączne poświęcenie i oddanie się Panu uświętobliwione zostało.

Co do drugiego: Wprzód nim przystąpisz do oddania się Panu, staraj się, abyś w sercu twoim żadnego nie miał przywiązania do stworzenia. Jeśli zatem czujesz, że twe serce niezupełnie jest wolne od nieporządnego upodobania w stworzeniu, ucieknij się do Boga, błagaj, aby pozrywał te wszystkie węzły co by mogły cię zatrzymywać i przeszkadzać w pełnym należeniu do Pana. Jest to rzecz nader ważna, ktokolwiek bowiem będąc niewolnikiem jakiego stworzenia, zamierza oddać się Panu, ten pragnie oddać Mu rzecz i przedmiot, którego już odstąpił komu innemu i którego on nie jest panem; działać przeto w sposób taki,

nie jestże żartować z Boga? Stąd pochodzi, że chociaż tak często oddawaliśmy się Panu, niby na całopalenie, nie tylko nie postępujemy w cnocie, ale co gorsza, upadamy w coraz nowe usterki i grzechy.

Możemy wprowadzić niekiedy ofiarować się i oddać Bogu, kiedy w nas pozostaje jeszcze jakieś przywiązanie do rzeczy ziemskich, lecz to tylko w tym razie i celu, abyśmy do nich wstręt uczuli i potem mogli już bez przeszkody poświęcić się na służbę Panu: takie oddawanie się Bogu, często, z wielkim zapalem powtarzać należy.

Ofiarowanie się nasze Bogu ma być zupełnie czyste, bezinteresowne; wola nasza powinna być całkowicie zniszczona, zapomniana. Nie zwracajmy uwagi ani na dobra ziemskie, ani nawet duchowe i niebiańskie, ale jedynie miejmy na celu wolę Boga. Uwielbiamy Jego Opatrzność i poddawajmy się Jego wyrokom. Poświęćmy dla Pana wszystkie nasze skłonności, i zapominając o rzeczach stworzonych, odzywajmy się do Niego: *O Boże Stwórco mój! niechże już do Ciebie całkowicie należę, poddaję się zupełnie woli Twojej, czyń Panie ze mną co Ci się podoba, tak w życiu, jak przy śmierci i po skonie; czyń co chcesz ze mną i w czasie i w wieczności.* Jeżeli to wszystko w prawdzie i szczerocie serca mówić, jeżeli w rzeczy samej takimi uczuciami przeniknięci będziemy, co najlepiej dopiero w czasie przeciwności się okaże, w krótkim czasie znakomite zbierzemy zasługi, które się nam staną nieskończenie kosztowniejszymi, niż wszystkie bogactwa ziemi; my będziemy wtenczas Boskimi, a Bóg będzie naszym. Bóg bowiem daje się wszystkim tym co się wyrzekają i siebie samych i wszelkich stworzeń, aby żyli jedynie dla Niego. Zaiste, to jest potężny środek służący do zwalczania wrogów naszych; albowiem jeżeli przez poświęcenie, oddanie się zupełnie Bogu, my tak już należymy do Boga, iż wzajem Bóg należy całkowicie do nas, jakież nieprzyjaciel, jakież wróg będzie zdolnym nam zaszkodzić?

Przechodząc teraz do szczegółów, jeżeli pragniesz synu, twe posty, czuwania, modły, akty cierpliwości i tym podobne dobre sprawy składać w ofierze Bogu, wspomnij przede wszystkim na posty, czuwania, modły, święte sprawy jakie Syn Boży na ziemi wykonywał, i całą nadzieję pokładając w zasługach Jego, przedstawiaj je Ojcu Przedwiecznemu. Jeżeli zaś pragniesz synu, cierpienia Jezusowe ofiarować Ojcu miłosierdzia, na zadośćuczynienie za swe grzechy, możesz to dopełnić w sposobie następującym. Wystaw naprzód sobie wszelkie zdrożności, bezprawia twego życia, a przekonany, że sam nie możesz przebłagać sprawiedliwego w swych sądach Sędziego, że sam

nie możesz zadośćuczynić Jego sprawiedliwości, ucieknij się do życia i męki Zbawcy naszego. Przypominaj potem Zbawcy, że kiedy pościł, czuwał, krew wylewał, wtenczas swe sprawy, swe cierpienia ofiarował Ojcu Przedwiecznemu, dla pozyskania nam dokładnego przejednania; i tak możesz mówić: *Widzisz o Boże! iż stosownie do woli Twojej, i w zadośćuczynieniu sprawiedliwości Twojej, za me winy, mianowicie za grzech N... przedstawiam Ci post lub czuwanie... Jezusa; nie przez wzgląd na mnie, ale na Syna Twego, racz mi Ojcie przebaczyć i przyjąć w liczbę wybranych.*

Tak zatem synu, łącz twe modły z Jezusowymi, i błagaj Ojca Przedwiecznego, aby przez zasługi i mękę Syna swego, udzielić ci raczył miłosierdzia i zlitowania. To zaś dopełniać możesz przy każdym rozmyślaniu nad życiem lub śmiercią krzyżową Zbawcy naszego, nie tylko przy przejściu z jednej tajemnicy do drugiej, ale nadto przy każdej okoliczności jaką rozważasz w sprawach Pana. Czy to modlisz się za siebie, czy wreszcie za innych, niech zawsze i wszystko będzie przedstawiane Ojcu na Niebiosach, przez zasługi i mękę Syna Jego, Jezusa Chrystusa.



## ROZDZIAŁ LIX.

### **O słodyczach i oschłościach w ćwiczeniach duchowych**

Słodycze w ćwiczeniach duchowych pochodzić mogą, albo z zarozumiałej natury naszej, albo z poduszczeń szatana, albo wreszcie z łaski Boga. Źródło zaś skąd pochodzi ta słodycz poznać łatwo można ze skutków, jakie rodzi w duszy. Jeśli bowiem ta słodycz w nabożeństwie nie sprawia w nas żadnej poprawy, lękać się potrzeba, aby nie pochodziła z poduszczeń szatańskich, albo z zepsutej natury naszej, zwłaszcza, jeżeli w tym mamy wiele upodobania, jeżeli onego nazbyt szukamy, jeżeli to jest nam powodem do lepszego rozumienia o sobie. Skoro zatem uczujesz synu w sercu twoim pełność radości i upojenia duchowego, nie trać czasu na badanie skąd pochodzi ta błogość, ale strzeż się pilnie abyś na takową nic nie rachował, na niej wcale nie polegał,

ani wreszcie abyś miał mieć lepsze rozumienie i upodobanie w sobie; przeciwnie, miej przed oczyma swe nicstwo, miej w nienawiści samego siebie, zrywaj coraz bardziej te węzły, które by mogły przywiązywać cię do jakiego stworzonego przedmiotu, choćby ten był nawet duchowym; Boga jedynie we wszystkim szukaj i Jemu wyłącznie staraj się podobać. Tym bowiem postępując sposobem, błogość i słodycz w duszy choćby nawet ze złego i zepsutego wychodzić miała źródła, zmieni wnet swą naturę i stanie się wyłącznie skutkiem łaski Boga.

Oschłość ducha płynie także z trzech powyżej wskazanych źródeł: 1) z poduszczeń szatana, który wszystkie swe natęża siły, aby ostudził w nas ducha pobożności, sprowadził z drogi do doskonałości wiodącej, a uwikłał w zwodnicze przyjemności świata; 2) z zepsutej natury naszej, która wiedzie do wielu błędów i zdrożności, czyni oziębłymi, leniwymi w służbie Bożej, i serce bardzo przykleja do dóbr ziemskich; 3) pochodzi wreszcie ta oschłość z łaski, jakiej nam Duch Przenajświętszy udziela, już dla oderwania serca naszego od tego wszystkiego, co nie jest od Boga i nie prowadzi do Boga, już dla przekonania nas, że wszystko cokolwiek w nas jest dobrem, płynie jedynie od Boga, już dlatego, abyśmy dary niebios coraz więcej szanować usiłowali, abyśmy ściślej zjednoczyli się z Bogiem, wyrzekając się dla Boga nawet duchowych rozkoszy, z bojaźni, abyśmy do nich nazbyt nie przywiązywali serca, które całkowicie ma być dla Boga; już wreszcie dlatego, że Bóg podoba sobie, gdy nas widzi, mimo oschłość serca, mężnie wrogi zwalczających, i z Jego korzystających łaski.

Skoro zatem uczujesz w sobie synu, niesmak i oschłość w ćwiczeniach duchownych, wnijdź zaraz w tajnie serca twego, przeniknij i zbadaj, czy jaki upadek nie spowodował takowego stanu duszy, i poprawiaj się z niego co prędzej, nie dla odzyskania tej słodyczy, która często w gorycz się zamienia, ale raczej dlatego, abyś wyrzucił, wykorzenił z serca twego to wszystko, cokolwiek może nie podobać się Bogu. Jeżeli zaś mimo dokładnego sumienia swego zbadania, nie dostrzeżesz z swej strony winy tej oschłości, nie myśl już, ani pragnij słodyczy, ale usiłuj nabyć prawdziwego ducha nabożeństwa, które polega na zgadzaniu się we wszystkim z wolą Boga. Nie opuszczaj bynajmniej twych ćwiczeń duchownych, lecz chociażby najbardziej bezpożytecznymi, niemilnymi się wydawały, postanów i wykonywaj je ochotnie, statecznie; spełniaj bez wzdrygnięcia ten kielich goryczy, który Ojciec niebiański własną tobie podaje ręką.

A jeżeli obok oschłości, która umysł twój zdrętwia i niesmakowitymi czyni rzeczy duchowe, uczujesz jeszcze umysł tak ściśniony widokiem trudności, tak zamroczony, otaczającym go zewsząd ciemnościami, iż nie będziesz wiedział co przedsięwziąć, jak sobie poradzić, nie zrażaj się, pozostań na tym krzyżu, nie zstępuj z niego, nie szukaj ulgi, jaką ludzie, świat lub stworzenia wbrew woli Bożej przynieść by ci mogli. Ukryj ten ścisk duszy, nie uskarżaj się przed nikim, przedstaw go jedynie ojcu twej duszy, któremu wszystko co jest w sercu odkrywać winieneś, nie dla pozyskania ulgi, ale raczej dla nabycia mocy abyś mógł znieść tłoczące cię utrapienie z całym zastosowaniem się do woli Boskiej. Nie miej w podobnym wypadku zwyczaju, abyś Komunie, modły, lub inne duchowe ćwiczenia odprawował, w zamiarze uwolnienia się od takowego krzyża: byłoby to niecierpliwością, niedoskonałością; błagaj raczej Pana, o dodanie ci męstwa, abyś wzorem Jezusa i dla chwały Boga, wytrwał w ogniu doświadczenia chociażby do śmierci.

Jeśli rozstrojenie umysłu, nie pozwala ci synu, rozmyślać i modlić się jak zwykle, rozmyślaj przynajmniej i módl się jak możesz; gdy nie jesteś zdolnym zebrać uwagi, przynajmniej tę niemożność zastępuj westchnieniami, pragnieniami woli; do rozmyślania w duchu, dodaj modlitwę ustną, zwracaj się w takowej już do Pana, już do własnej duszy. Ten środek zrodzi w tobie cudowne skutki i będzie silnym pocieszeniem we wszystkich ciężkościach i uciskach ducha. W podobnych zdarzeniach możesz tak synu, mówić z Psalmistą: *Czemu smutna jesteś duszo moja, i czemu mnie trwożysz? Miej nadzieję w Bogu, Jemu jeszcze wyznawać będę, bo On jest Zbawcą i Bogiem moim* (1). *Czemuś Panie odstąpił mnie daleko? Czemu opuszczasz mnie w potrzebach i ucisku?* (2) *Nie opuszczaj mnie Panie do końca* (3).

Wspomnij synu, na przestrożę, jaką Bóg udzielił Sarze Tobiasza żonie, w ucisku i utrapieniu będącej, i powtarzaj nie tylko usty, ale i sercem jej słowa: *Każdy kto Ciebie chwali Panie, wie, że jeżeli żywot jego będzie w doświadczeniu, zostanie za to ukoronowanym; a jeśliby był w utrapieniu, wybawion będzie; a jeśliby był w karaniu, ku miłosierdziu Twemu wolno mu przyjść będzie. Nie kochasz się bowiem w zatraceniu naszym, po gromach i burzy pogodę dajesz, a po płaczu i żalobie pocieszenie wlewasz. Niechajże imię Twoje, Boże Izraela, na wieki będzie ubłogostawione* (4).

Wystaw także sobie synu, Zbawcę naszego, jak w Ogrójcu i na Kalwarii był opuszczony nawet od Ojca, chociaż jest Jego Synem najmilszym, jedynym; dźwigaj łącznie z Nim krzyż i z całego serca powtarzaj: *Nie moja, ale Twoja Ojcze, niech się spełni wola* (5). Tym sposobem ćwiczenia

cierpliwości z pokorną jednocząc modlitwą, staniesz się Bogu dobrowolną miłą ofiarą, nabędziesz prawdziwej pobożności. Prawdziwa bowiem pobożność i nabożeństwo na tym zależy, abyśmy chętnie i statecznie dźwigali krzyż za Chrystusom, wszędzie, dokądkolwiek nas wzywać będzie; abyśmy miłowali Boga, dlatego że jest godzien wszelakiej miłości; abyśmy wreszcie ilekroć potrzeba wymaga, Boga dla Boga opuścili.

Gdyby większa część ludzi, podług tego cośmy dopiero powiedzieli, podług utrapień i cierpliwego ich znoszenia, nie zaś podług słodczy doznawanych w ćwiczeniach duchowych, postęp w doskonałości duchowej mierzyli, nigdy by się tak nie łudzili jak teraz się mamia i oszukują, idąc za swym własnym, ale błędnym światłem, słuchając poduszczeń szatańskich; nigdy by nie przyszli do takiej niewdzięczności, do szemrania przeciw Panu, do narzekania bezzasadnego na łaskę, którą Bóg im daje gdy doświadczą ich cierpliwości; przeciwnie usiłowałiby w takich przykrych razach, służyć jak najwierniej Panu, przekonani, że cokolwiek Bóg zsyła lub dopuszcza, wszystko to jest ku Jego chwale i dla naszego dobra.

Wielkie to jest także złudzenie, iż niektóre osoby, a zwłaszcza niewiasty, wprowadzie brzydzą się grzechem i wszystkie nateżają siły na unikanie okazji grzechowej, kiedy się zdarzy, że duch nieczysty trapi ich myślami sprośnymi i plugawymi, a nawet niekiedy widziadłami straszliwymi, wtenczas się okropnie trwożą, upadają na duchu, mniemają, iż Bóg już je opuścił: nie chcą pojąć i uwierzyć, aby Duch Przenajświętszy miał jeszcze przebywać w duszy, po której wyobraźni snują się tak obrzydłe widma. Wpadają w głęboki smutek, przychodzą prawie do rozpacz; tak dalece, że już na w pół naciskiem pokusy zwyciężeni, już zamyślać poczynają wrócić do Egiptu, to jest do niewoli złych skłonności, których jarzmo strząsnąwszy z siebie, już się ich pozbyli. O niebaczni, iż dostrzec nie mogą znakomitej łaski, jaką im Bóg udziela, gdy dopuszcza na nich pokusy i doświadczenia! W tym dopuszczeniu Bóg zamierza, aby się nie zapominali, aby ściśnieni pokusą poznali swą słabość, nędzę, aby z całą ufnością uciekali się do Pana. Wielka to zatem jest niewdzięczność smucić się i narzekać na rzecz, za którą tysiące podzięk nieskończonej dobroci Boga składać winni. W podobnych przeto przypadkach, zastanów się naprzód synu, nad przewrotnymi skłonnościami naszej zepsutej natury; Bóg albowiem, który wie co jest nam najbardziej pożytecznego, pragnie, abyśmy poznali dobrze samych siebie, że sami z siebie jedynie tylko skłonni jesteśmy do grzechu; że bez Jego przytrzymującej nas prawicy, wpadlibyśmy w najczarniejsze bezprawia. Następnie, wzbudź w sobie synu, ufność w miłosierdziu Boskim i



bądź przekonany, że skoro Bóg daje ci poznać niebezpieczeństwo, ma zamiar wydobyć cię z niego, i abyś się z Nim ściślej przez modlitwę zjednoczył. Nie tylko przeto nie narzekaj, ale oświadczaj się Panu z największą wdzięcznością.

Co się zaś tyczy tych plugawych myśli, co mimo woli naszej snują się w wyobraźni, niezawodną jest rzeczą, iż prędzej się ich pozbyć można, gdy w pokorze znosić będziemy tę przykrość, którą nam sprawiają, i gdy umysł nasz do innych zwracać będziemy przedmiotów, anizeli, gdybyśmy niepokojeniem się i natężeniem umysłu, wybić je z wyobraźni usiłowali.

---

### **Przypisy:**

- (1) Ps. XLII, 5.
- (2) Ps. IX, 22.
- (3) Ps. CXVIII, 8.
- (4) Tob. III, 21-23.
- (5) Łk. XXII, 42.



## ROZDZIAŁ LX.

### **O rachunku sumienia**

Pod względem rachunku sumienia, na trzy rzeczy uwagę swą zwracać winienes: 1) na zdrożności, jakie w ciągu dnia popełniłeś; 2) na okazje które do nich cię przywiodły; 3) na usposobienie i usiłowanie, jakieś przedsiębrał w zamiarze wykorzenia z serca złych skłonności i nabycia cnót im przeciwnych.

Co do upadków w ciągu dnia popełnionych, zachowaj się synu podług tego, cośmy ci wskazali w rozdziale XXVI, w którym zawiera się to wszystko, co czynić winienes, jeśli nieszczęściem w grzech upadniesz. Co się tyczy okazji, jakie cię do upadku przywiodły, usiłuj jak najpilniej, jak najmocniej onychże unikać. Na koniec, dla poprawy z upadków i nabycia cnót jakich ci niedostaje,

uzbrój się w broń powyżej ci wskazaną, to jest: nic nie rachuj na siebie; nie miej żadnej w sobie ufności, ale całą ufność połóż w Bogu; módl się często i gorąco do Boga, a wreszcie obudzaj w sobie coraz nowe, coraz mocniejsze pragnienia, wyniszczenia wszelkiego zarodu złego, a przyozdobienia duszy w piękno cnoty.

Jeśli ci się udało odnieść jakie zwycięstwo nad sobą, albo wykonać jaki czyn dobry, niech cię to nie unosi, ani przywodzi do lepszego o sobie rozumienia. Radzimy ci nawet synu, abyś o tym jak najmniej myślał, z obawy, aby nie wcisnęło się do serca z tą myślą, jakie tajemne uczucie zarozumiałości i próżnej chwały. Wszystkie te sprawy zleć miłosierdziu Boskiemu, i o tym myśl tylko, abyś w przyszłości z większą dokładnością i gorliwością mógł wykonywać swe obowiązki. Nie zaniechaj podziękować Bogu w uniżeniu i pokorze, za wszelką możliwość i pomoc, jaką ci Pan udzielił do ich wykonania. Wyznaj, że On jest Twórcą wszelkiego dobra; złóż Mu szczególniej dzięki, że cię obronił w dniu tym od wielu widomych i niewidzialnych wrogów twej duszy, że ci natchnął wiele myśli dobrych, dostarczył sposobności do ćwiczenia się w cnotie, a wreszcie podziękuj za niezliczone inne jeszcze dobrodziejstwa, których nawet poznać nie umiesz.



## ROZDZIAŁ LXI.

### **O przetrwaniu do śmierci w utarczce duchowej**

W utarczce duchowej, aby ta szczęśliwie wypadła i przyniosła błogie owoce, koniecznie potrzebna jest wytrwałość, czyli cnota, przez którą nieustannie usiłujemy umartwiać nasze złe skłonności; bo one póki żyjemy, nie giną ale żyją także, puszczają swe wyrośle, rozkrzewiają się w sercu naszym, niby na bujnej roli chwast plugawy. Daremnie przeto zamierzałbyś synu, zaprzestać walki, bo ta się nie skończy aż z życiem naszym, i ktokolwiek uchodzi przed tą walką, utracą albo wolność, albo życie duchowe. Jakżeby mogło być inaczej, jakże byśmy uchodząc, mieli nie być nie zwyciężonymi, kiedy zawsze tuż obok nas mamy wrogów zaciętych, nie dających nigdy ani spokoju, ani

przyjaznego rozjemu, owszem, im więcej byśmy starali się o przyjaźń ich, tym bardziej oni nami pogardzają, tym srożej gubią. Nie przerażaj się jednak synu, ani potęgą, ani natarczywością, ani mnóstwem wrogów, w tej bowiem walce ten tylko zwyciężonym zostaje, kto sam dobrowolnie się podda, gdyż wszystka moc i siła wrogów jest z dopuszczenia tego wodza, dla którego chwały walczymy. Nigdy zatem nasz Wódz nie dozwoli, abyś miał wpaść w wrogów ręce; On będzie zawsze obrońcą twoim, a jako nieskończenie potężniejszy nad wszystkie wrogi, Sam przeto ułatwi i da ci zwycięstwo, byleś tylko z Nim walcząc, całą w Nim położył ufność, abyś nie na swoich siłach, ale wszystko na Jego wszechpotędze i najwyższej dobroci zasadzał.

Jeśli zaś nie raczy zaraz pośpieszyć ci z ratunkiem, albo zostawia w niebezpieczeństwie, nie trać odwagi. Bądź pewnym, i ta pewność niech cię zachęca do walki, że ten Wódz, tak potrafi rozporządzić rzeczy, że to wszystko co się mogło zdawać tobie przeszkodą do chwały, stanie się największym dla ciebie pożytkiem: bądź tylko wytrwałym i wiernym. Twój Wódz idzie naprzód, idź przeto wszędzie w ślad za Nim, choćby na śmierć samą; bo On za Ciebie, na śmierć idzie, a umierając zwycięża świat. Potykaj się mężnie pod Jego chorągwią krzyża, nie składaj nigdy broni, dopóki nie pokonasz wszystkie wrogi, aż do jednego; jeżeli bowiem jednego przy życiu zostawisz wroga, jeśli jednej zaniedbasz pozbyć się usterki, będzie ona zawsze dla ciebie żdźbłem w oku, albo strzałą w sercu, która zawadzać ci będzie w utarczce, opóźni, utrudni, a może i całkowicie stanie się przeszkodą do zwycięstwa.



## ROZDZIAŁ LXII.

### **Jak się umocnić mamy przeciw wrogom, którzy w godzinę śmierci nacierać na nas będą**

Jakkolwiek całe życie na ziemi, nieustanną jest walką, jednakże rzecz niezawodna, że dzień ostatni życia, będzie najbardziej niebezpieczny; jeśli bowiem wtenczas się potkniemy, zwyciężyć się damy, już nie będzie żadnej zbawienia nadziei. Abyś przeto bez powetowania w owej nie zginął chwili, usiłuj, zaprawiaj się do walki w każdej jaką ci Bóg podaje sposobności; kto bowiem w ciągu życia walczy mężnie, będzie zwycięzcą i przy śmierci; bo już nabył wprawy przy każdym spotkaniu pokonywać wrogów swoich.

Myśl nadto synu, często o śmierci, oswoiwszy się bowiem z tą myślą zawczasu, zbliżająca się śmierć tak straszną ci się nie wyda; a umysł twój stanie się swobodniejszym, bardziej do walki usposobionym. Światowcy usuwają z wyobraźni swej myśl o śmierci, jako przykrą, złowieszczą, z obawy, aby ona nie mieszała im goryczy do przyjemnostek, jakie w rzeczach ziemskich znajdują; bo oni by radzi na zawsze uwolnić się od tego gorzkiego w ich oczach wspomnienia, że przyjdzie chwila, w której muszą rozłączyć się z ulubionymi przedmiotami, za którymi tak szalenie gonią. Ich zatem namiętność nie stygnie, nie zmniejsza się wcale, ale przeciwnie, z każdym dniem coraz więcej wzrasta. Stąd wynika, że dla nich opuścić życie, a z życiem jednocześnie wszystko, do czego najbardziej przywiązywało się ich serce, jest dla nich męką nieznośną, tym dotkliwszą, im dłużej w kałuży mniemanych rozkoszy leżą.

Abyś synu, nie był z liczby tych nieszczęśliwych i mógł się jak najlepiej przysposobić na to przejście z życia doczesnego, do nieprzeżytej wieczności, często myśl, żeś jest sam jeden, bez żadnego ratunku od ludzi, ściśniony boleściami konania i dopiero sądzi o rzeczach, zastanawiaj się szczególnie nad tymi, które by wówczas mogły ci być najbardziej przykrymi, i abyś z tej nie dającej się poprawić ostateczności, mógł wyjść szczęśliwie, nie zaniedbuj środków, jakie w następnym podamy ci rozdziale. Pamiętaj bowiem synu, że trzeba koniecznie dobrze wykonać tę sprawę, którą raz spełnić musimy, a w której błąd niczym powetować się nie da, owszem, prowadzi za sobą nieszczęśliwą wieczność.



## ROZDZIAŁ LXIII.

### **O czterech pociskach, jakimi wróg zbawienia uderza na duszę w godzinę śmierci, a naprzód o pokusie przeciw wierze, i jak onej oprzeć się należy**

Cztery szczególnie posiada wróg zbawienia, nader niebezpieczne pokusy pociski, którymi na nas w godzinę śmierci zwykł uderzać:

1. Wątpliwości przeciw wierze.
2. Wątpliwości rozpaczliwe o zbawieniu.
3. Podniety próżnej chwały i zarozumiałości.
4. Rozliczne ułudy jakimi duchy ciemności przeistaczając się w Aniołów światłości usiłują nas usidlić.

Co się tyczy pierwszego pocisku, wątpliwości względem wiary; jeśli wróg twój nasuwać będzie do myśli błędne i zdraдлиwe rozumowania, nie zastanawiaj się nad nimi, ani rozbieraj długo, przestań na tym gdy mu powiesz z świętą pogardą: *Ustąp precz szatanie, ojczyście kłamu, nie słucham rozumowań twych wcale, dość mi na tym, że wierzę mocno w to wszystko, co nasza święta Matka Kościół Katolicki Rzymski wierzy.*

Nie zastanawiaj się nad takimi nawet myślami, co niby zbijałyby zarzuty i umacniać się zdawały twój umysł w wierze; odrzucaj je, jako poduszczenie szatańskie, który pragnie nieznacznie wprowadzić cię w rozumowanie, a potem w powątpiewanie. A jeśli nawet nie możesz pozbyć tych myśli, jeśli już nimi masz umysł nabity, bądźże niewzruszonym, i nie słuchaj ani rozumowań, ani nawet powagi Ojców i Pisma, jakie ci szatan poddawać może; bo jakkolwiek wydadzą się tobie jasne i pewne, niezawodnie będą, albo nie w całości, albo źle przywiedzione, albo do niewłaściwego nagięte rozumienia. Chociaż zatem

zły duch pytałby się ciebie, w co wierzy Kościół Rzymsko-Katolicki, nie odpowiadaj; ale wiedząc dobrze, że całym jego zamiarem jest, albo podchwycić cię, albo urągać się z jakiego wyrazu wątpliwego, wzbudzisz w sobie w ogólności akt wiary: albo jeżeli zapragniesz własną broń zwrócić przeciw wrogowi, odpowiesz mu, że *Kościół wierzy w to, co jest prawdą*; a gdyby cię jeszcze śmiał zaczepiać i naglić, abyś mu powiedział *co jest prawda*, odrzeczysz mu tylko: *że to jest prawdą w co Kościół wierzy*.

Nade wszystko zaś synu staraj się, aby serce twoje, było ściśle związane z najśłodszym Sercem ukrzyżowanego Jezusa, i mów do Pana: *O Stwórco i Zbawco mój, pośpieszaj ku ratunkowi memu, nie opuszczaj mnie Panie, ani oddalaj się ode mnie, abym ja nie oddalił się od Ciebie, nie utracił tej prawdy, której mnie pouczyłeś. Panie, Tyś sprawił tę wielką łaskę, że się urodziłem, że jestem synem prawdziwego, jedynie zbawczego Rzymsko-Katolickiego Kościoła; sprawże Panie, abym na łonie tegoż świętego Kościoła, dla większej Twojej chwały mógł zakończyć me życie.*



## ROZDZIAŁ LXIV.

### O drugiej pokusie, rozpacz, i sposobie jej zwalczania

Drugi pocisk pokusy, którym na nas wróg zbawienia uderza, jest przestach i trwoga; usiłuje on stawić nam przed oczy ubiegłe przewinienia i przywieść do rozpacz. Jeśli się znajdujesz w podobnym niebezpieczeństwie, trzymaj się tego ogólnego prawidła, że myśl i bojaźń z powodu grzechów, jest skutkiem łaski i stać się może bardzo zbawienną, gdy w nas rodzi pokorę, żal prawdziwy, a zarazem ufność w miłosierdziu Boskim. Jeżeli zaś przeciwnie, powoduje trwogę i nieufność, jeśli wiedzie do zwątpienia, jeśli nas czyni obojętnymi, albo rozpaczającymi, chociażbyś nawet miał mocne zasady do wierzenia, że jesteś odrzuconym i że zbawienia nie ma dla ciebie, bądź pewnym, że to wszystko jest poduszczeniem i sprawą złego ducha.

O niczym przeto nie myśl wtenczas, tylko upokarzaj się, i więcej niż kiedykolwiek składaj twą ufność w nieskończonej dobroci naszego Zbawcy; tym sposobem, wywikłasz się z wszelkich zasadzek, własną broń chytrłości przeciw wrogowi zwrócisz, a Bogu hołd i chwałę oddasz. Potrzeba wprawdzie, abyś bolał, żałował żeś obraził Pana i Ojca, dobroć nieskończoną, tylekroć ile razy wspomnisz na swe winy; ale potrzeba także i nieskończenie bardziej potrzeba, abyś błagał przebaczenia, mocną i niewzruszoną nadzieję w zasługach Zbawcy pokładając; a chociażby zdawało się tobie, że w głębi duszy słyszysz głos Boga, wyłączający cię z liczby ukochanych owieczek Jego, i wtenczas nawet, nie powinieś tracić nadziei, ale raczej w pokorze najgłębszej wołaj do Boga: *Panie, masz słuszne zasady, abyś mnie za grzechy ukarał wiecznie, lecz ja mam jeszcze większe, do pokładania nadziei w miłosierdziu Twoim. Błagam Cię Panie, zlituj się nade mną nędznym stworzeniem, co na potępienie zasłużyło; ale które krwią Twoją Przenajdroższą odkupione zostało. Pragnę być zbawionym o Zbawco mój, abym Cię w chwale na zawsze wysławiał. Cała moja nadzieja w Tobie jest o Panie! W ręce Twoje całkowicie się oddaję; czyń ze mną cokolwiek się podoba, boś jest wszechwładnym Bogiem i Panem moim, czyń co się podoba, zawsze w Tobie ufać będę, zawsze Cię kochać nie przestanę, chociażbyś mię Panie i śmiercią miał zaraz ukarać.*



## ROZDZIAŁ LXV.

### **O trzeciej przy śmierci pokusie, próżnej chwale i środkach się jej pozbycia**

Trzecim pociskiem, którym przy śmierci wróg nam szkodzić usiłuje, jest próżna chwała. Niczego bardziej nie lękaj się synu, jak tego, abyś w sobie samym lub sprawach twoich miał jakie upodobanie. Nigdy się nie chlub, chyba w Panu naszym Jezusie Chrystusie; i zawsze wyznawaj, że wszystko winienesz zasługom życia i śmierci Jezusowej. Dopóki przy życiu zostajesz, miej siebie w nienawiści i wzgardzie; upokarzaj się coraz więcej i bezustannie składaj dzięki Bogu, jako Twórcy wszelkiego dobra, które dla ciebie uczynił. Błagaj zawsze o ratunek Pana, ale wszelką pomoc Jego, nie poczytuj nigdy za nagrodę i cenę twych zasług, chociażbyś największe dokonał dzieła, najświetniejsze nad sobą odniósł zwycięstwa. Zostawaj zawsze w bojaźni i zawsze w całej szczerocie, wyznawaj, że wszystkie twe usiłowania bezkorzystnymi zostaną, jeśli Bóg, który jest jedyną nadzieją naszą, usunie ci swej łaski i pomocy. Zastosuj się synu, do tych uwag, a bądź pewnym, że nieprzyjaciele twoi nie podołają nic nad tobą.





## ROZDZIAŁ LXVI.

### **O innych jeszcze uludach szatana, jakimi na nas w godzinę śmierci uderza i sposobie ich usunięcia**

Wróg zbawienia nie ustaje nigdy, ale zawsze *w okóło nas krąży aby nas pożarł*, a przynajmniej aby nas utrafił. Gdy mu powyższe trzy zasadzki nie udają się, wtenczas przybiera na siebie postawę Anioła światłości, i usiłuje przez widziadła urojone, a niekiedy nawet dotykalne, nas usidlić. Jeśliby zatem chciał cię uwieść zły duch w sposób pomieniony, ty znaj jego sztuki, znaj samego siebie, że jesteś nicestwem, rzeczą podłą, i możesz śmiało odezwać się: *Ustąp precz, wróć do swej potępienia przepaści chytry szatanie; wielkim ja jestem grzesznikiem, nie zasłużyłem, nie jestem godzien żadnych widzeń, miłosierdzia mi tylko potrzeba Jezusa, wstawiennictwa i przyczyny Niepokalanej Dziewicy Maryi, Józefa św. i innych świętych.*

A gdyby nawet przez znamiona prawie oczywiste, zdawało się tobie, że te widzenia od Boga pochodzą, i w takim jeszcze razie nie dawaj im zaraz wiary. Bez żadnej obawy, staraj się takowe odrzucić natychmiast. I nie mniemaj abyś takowym odrzuceniem, wypraszaniem się od łask nadzwyczajnych miał się nie podobać Bogu: to bowiem postąpienie twoje, wspiera się na poznaniu twojej nikczemności, twojego nicestwa; a chociaż i rzeczywiście Bóg działa w tobie podobne nadzwyczajności, nie zaszkodzi ci wcale takowe odrzucenie, wypraszanie się z nich; owszem, znajdzie On tak pewne środki, iż da ci najzupełniejszej pewności i przekonania znamiona: nie zaszkodzi tobie podobne postąpienie, bo sam powiedział, że *pokornym daje łaskę*, jakżeby zatem miał ci ją usuwać, gdy się upokarzasz?

Oto są pociski, jakich w ogólności zwykł używać szatan przeciw duszy, gdy ją widzi bliską rozstania się z ciałem. Lecz prócz tych ogólnych pokus, naciera on na każdego od strony, która mu się wydaje najsłabszą. Bada on nasze skłonności i przez nie właśnie przywodzi nas do grzechu, do upadku. Nim przeto najważniejsza chwila ostatniej utarczki nadejdzie, chwytajmy za oręż, wypowiadajmy wojnę, walczy przeciw skłonności, szczególnie nad nami panującej, pokonywajmy jedną po drugiej, abyśmy w owej strasznej stanowczej chwili, po której już czasu więcej nie będzie, byli zdolni oprzeć się mężnie i odnieść stanowczo tryumf i zwycięstwo. Tak

synu! nie dozwól ani jednej namiętności panować nad tobą: *będiesz walczył na nie, aż je do szczytu wytracisz* (1); bądź w tej utarczce duchowej wytrwałym i *wiernym aż do śmierci*, a Pan tobie jako zwycięzcy, *da koronę żywota* (2).

---

**Przypisy:**

(1) I Król. XV, 18.

(2) Apok. II, 10.



---

*Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej* (a). Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C. (b), Warszawa 1858, str. VI+199. (c)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; przypisy literowe od red. *Ultra montes*).

---

Pozwolenie Władzy Duchownej:

Gdy Dziełko od dawna w świecie Katolickim znane, pod tytułem: *Utarczka Duchowa*, nie tylko nic w sobie nie zawiera przeciwnego św. Wierze Katolickiej i dobrym obyczajom, ale i owszem wielce służy do poznania, pokonania samego siebie, oraz dojścia do chrześcijańskiej doskonałości, przeto upowszechnienie tegoż drukiem, nader jest pożądanym.

Warszawa dnia 4 marca 1858 r.

**X. A. Dąbrowicz**, Cenz. Ksiąg duch. w Archid. Warsz.

---

APPROBATUR.

*Varsaviae die 11 Martii 1858 anno.*

**Leo Topolski,**

Judex Surrogatus C. M. V.

L. CZAJEWICZ, *Secret.*

---

## Przypisy:

(a) Tytuł oryginału włoskiego: *Il combattimento spirituale*.

Inne tłumaczenie na język polski: Ks. Wawrzyniec Scupoli, Teatyn, *Walka duchowna*, przetłumaczył Ks. Aleksander Jełowicki. Wydanie nowe. Kraków i Warszawa. NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA. 1882.

Przekłady łacińskie:

1) *Pugna spiritualis, Tractatus vere aureus de perfectione vitae christianae*. A Vener. Dei Servo Laurentio Scupoli, Clerico Regulari, Italice scriptus, dein a variis in varias Linguas, atque a R. A. D. Jod. Lorichio, S. T. D. et P. in Acad. Friburg. Brig. in Latinam versus. Editio nova correctior, Cui accesserunt, cum brevi notitia Vitae Auctoris, varia Encomia, quae de hoc Libello deprompsit S. Franciscus Salesius, et Regulae aliquot ad discretionem spirituum. Mechliniae 1825.

2) *Certamen spirituale*. Auctore P. Laurentio Scupoli, Clerico Regulari Theatino. Cum duabus appendicibus continentibus tractatus asceticos V. P. Alfonsi Rodriguez S. J. *De Tentationibus* et *De Examine conscientiae*. Cum approbatione. Ratisbonae et Romae MCMXIII (1913). (BIBLIOTHECA ASCETICA).

3) *Theologia mystica et Epistola Christi ad hominem*. Auctore Ioanne a Iesu Maria, Carmelita Discalceato. *Pugna spiritualis*. Secundum versionem latinam ab Olympio Masotto factam. Auctore Laurentio Scupoli, Ordinis Clericorum Regularium. Friburgi Brisgoviae [1912]. (BIBLIOTHECA ASCETICA MYSTICA).

4) Vene. Patris Laurentii Scupoli, Cler. Reg. Theatini, *Certamen Spirituale*, Ex Italico Latinitate donatum a Carolo Ant. Meazza. Tyrnaviae, Typis Acad. S. J. Anno 1749.

Opusculum alterum Vener. Patris Laurentii Scupoli, Cler. Reg. Theatini, Ex Italico Idiomate, a Carolo Antonio Meazza Latine redditum; In quo continentur quatuor sequentes Tractatus, cujusvis conditionis hominibus pernecessarii: I. *Addita Certamini Spiritualis*. II. *Via Paradisi, seu de Pace Cordis*. III. *De mentalibus Jesu Christi doloribus*. IV. *Modus juvandi, et consolandi cujuscunque generis infirmos*. Versio reliquarum omnium accuratissima, et cum ejusdem Auctoris Manuscriptis diligentissime collata. Editio Tyrnaviensis Prima, A plurimis Typi mendis expurgata. Pars Secunda. Superiorum permissu. Tyrnaviae, Typis Academicis Soc. Jesu Anno 1746.

(b) X. S. U. W. C. = Ks. Stanisław Ulanecki, wikary z Czermiernik.

(c) Por. 1) Ks. Wawrzyniec Scupoli, a) [\*Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej\*](#). b) [\*O spokoju duszy i o szczęściu serca umierającego sobie samemu, aby żyło Bogu\*](#).

2) Tomasz à Kempis, [\*De imitatione Christi. O naśladowaniu Jezusa Chrystusa\*](#).

- 3) Św. Robert kard. Bellarmin SI, a) [Katechizm mniejszy czyli Nauki Chrześcijańska krótko zebrana \(Compendium Doctrinae Christianae\)](#). b) [Wykład nauki chrześcijańskiej. Katechizm większy \(Catechismus, seu: Explicatio doctrinae christianae\)](#).
- 4) Św. Alfons Maria Liguori, a) [O wielkim środku modlitwy do dostąpienia zbawienia i otrzymania od Boga wszystkich łask, jakich pragniemy](#). b) [Myśli pobożne](#). c) [Uwielbienia Maryi \(De Mariae gloriis\)](#). d) [Doskonałość chrześcijańska według nauk i pism św. Teresy](#). e) [Opera dogmatica](#).
- 5) O. Tilmann Pesch SI, [Chrześcijańska filozofia życia](#).
- 6) Abp Emil Guerry, [Kodeks Akcji Katolickiej](#).
- 7) Ks. Alfons Rodriguez SI, [O doskonałości chrześcijańskiej](#).
- 8) O. Maurycy Meschler SI, [Trzy podstawy życia duchowego](#).
- 9) O. Fryderyk William Faber, [Postęp duszy, czyli wzrost w świętości](#).
- 10) O. Jan Tauler OP, [Ustawy duchowe. Dzieło z XIV wieku](#).
- 11) O. Gabriel Paláu SI, [Katolik uczynkiem i prawdą](#).
- 12) O. Brunon Vercruysse SI, [Przewodnik prawdziwej pobożności czyli nowe praktyczne rozmyślenia na każdy dzień roku o życiu Pana Naszego Jezusa Chrystusa](#).
- 13) OO. Redemptoryści, [Książka Misyjna \(modlitewnik\)](#).
- 14) Ks. Courbon, [Życie w obecności Bożej](#).
- 15) Bp Karol Ludwik Gay, Sufragan Diecezji Poitiers, [Wykład tajemnic Różańca świętego](#).
- 16) Św. Piotr z Alkantary, [Pokój duszy](#).



( [HTM](#) )